

## OŚWIATA POZASZKOLNA JAKO ZAGADNIENIE SOCJALNE.

Życie ludzkie wymaga nieustannego korzystania z darów przyrody, celem zaspakajania potrzeb, odczuwanych zarówno przez poszczególne jednostki, jak i zbiorowiska ludzi, zorganizowanych w twory społeczne. To też tę stronę życia społecznego, która poświęcona jest trosce zdobywania dóbr materialnych lub usług, służących do zaspakajania potrzeb, nazywamy stroną życia gospodarczą; gospodarowaniem zaś działalność ludzką, zmierzającą do wytwarzania nowych dóbr, celem ich następnego spożycia.

Można jednak najczęściej wytwarzać nowe dobra tylko w wypadku, skoro się poświęci pewne dobra już istniejące, dla dokonania czynności wytwórczych. To poświęcenie jednak dóbr istniejących ma miejsce wówczas, skoro przewidywany w wyniku produkcji plon — będzie tak obfity, iż pokryje wszelkie poniesione wydatki, dając jednocześnie nadmiar, służący jako wynagrodzenie za podjęte ofiary, trudy i ryzyko<sup>1</sup>.

W ostatnich zdaniach sformułowaliśmy naczelną zasadę gospodarczą, która rządzi bezwzględnie tą stroną życia ludzkiego, którą uprzednio nazwaliśmy tem mianem. Właściwie całe życie gospodarcze możnaby sprowadzić do dwóch głównych procesów — wytwarzania i spożycia — wszystkie inne czynności gospodarcze, jak np. podział lub wymiana, służą tylko jednej z tych 2 dziedzin. Z powyższego wynika jeszcze jeden fakt doniosłości pierwszorzędnej — a mianowicie, iż spożycie ograniczone jest zawsze sumą dóbr wytworzonych, czyli, że spożyć można tylko to, co się wytworzyło uprzednio.

Do tego jednak, by módz te dobra wytwarzać w warunkach nawet prymitywnej kultury ludzkiej, potrzebne jest posiadanie czynników produkcji: ziemi, pracy i kapitału. Ten ostatni jest to pewna ilość uprzednio wytworzonych i zaoszczędzonych od spożycia dóbr materialnych, a przeznaczonych dla celów wytwórczych.

Kapitał, pojęty w znaczeniu powyższem, gromadzą w swem ręku jednostki, lub pewne warstwy społeczne, uzyskując przez sam fakt posiadania go pewne uprzywilejowane stanowisko w procesie

<sup>1</sup> Dr. E. Philippowich: *Zarys Ekonomji Społecznej*, tłum. M. Bolsigerowej. Warszawa 1922.

wytwórczym, czyli produkcji, który pozwala im na wystąpienie w roli organizatora tej ostatniej, czyli przedsiębiorcy.

To uprzywilejowanie ujawnia się przede wszystkim w momencie podziału plonu produkcji pomiędzy posiadaczy pracy i kapitału, przyczem ci ostatni, jako inicjatorzy, ujawniają swą ekskluzywność, dążąc do oddania pierwszym nie całej wytworzonej przez nich wartości, lecz jedynie jej drobnej części, mogącej zapewnić klasie robotniczej tylko zaspokojenie jej minimum egzystencji życiowej.

Na tle powyższym powstaje odwieczna walka pomiędzy pracą a kapitałem o udział w korzystaniu z plonów produkcji.

To też możemy powiedzieć, iż życie gospodarze ludzi polega na wytwarzaniu dóbr, następnym ich podziale ewentualnie w drodze walki pomiędzy klasy wytwórcze, celem dalszego ich spożycia, lub też zaoszczędzenia, by tworząc nowy, lub akumulując już istniejący kapitał, uzyskać uprzywilejowane stanowisko w dalszych procesach wytwórczych.

Istotę zatem kwestji socjalnej w obecnym ustroju kapitalistycznym, a o nim tylko mówić będziemy, można sformułować w szeregu pytań następujących:

Czy wzrostowi plonu produkcji towarzyszy sprawiedliwy podział tego ostatniego pomiędzy pracą a kapitałem, umożliwiającą nosicielce pierwszej — klasie robotniczej stałe acz powolne podnoszenie swej skali życiowej w stopniu odpowiadającym temu wzrostowi? Czy dalej słuszny dochód od kapitału, będący odškodowaniem za wyrzeczenie się przez jego posiadaczy pokusy natychmiastowego spożycia posiadanych dóbr, a poświęcenie ich produkcji, zużywany jest w dalszym ciągu na bezprodukcyjne luksusowe wydatki posiadaczy kapitału, czy też służąc częściowo do zaspokojenia wzmożonych potrzeb tej warstwy, w lwiej swej mierze jednak zostaje zaoszczędzony i prowadzi do stałej akumulacji kapitału, służącego następnie do rozszerzenia podstaw produkcji? Czy rozszerzenie tych podstaw zapewnia coraz większej ilości jednostek pracę i egzystencję życiową, a przez oddawanie warstwie robotniczej coraz większej części plonu produkcji, powoduje stałe podwyższanie się ich skali życiowej, tem samem łagodząc kontrasty socjalne?

Odpowiedź na pytania powyższe wypadnie różnie w poszczególnych krajach i okresach dziejowych, zależnie od różnej wartości moralnej i tężyzny duchowej klasy kapitalistów, przede wszystkim jednak od stopnia dzielności i orjentacji warstwy robotniczej; te ostatnie jednak zależne są przede wszystkim od większego lub mniejszego uświadomienia i rozwoju umysłowego i duchowego jednostek w skład tej warstwy wchodzących.

Ale zagadnienie socjalne nie ogranicza się jedynie do stosunku pracy do kapitału. Drugim, może nie mniej ważnym problemem socjalnym dziejów nowożytnych, był i jest stosunek wsi do



miasta, rozstrzygnięty dotychczas przeważnie kosztem wsi na korzyść miasta, aczkolwiek nie wszędzie i nie zawsze.

Problem ten posiada znaczenie pierwszorzędne i z tego jeszcze względu, iż wieś zawsze jest źródłem dóbr materialnych, niezbędnych do utrzymania egzystencji życiowej ludzi; bez wzmocnienia więc wytwórczości wsi, czyli bez podniesienia rolnictwa, niemożliwym jest trwałe podniesienie stopy życiowej warstwy robotniczej w miastach, łagodzącej, jak to już wspominaliśmy wyżej — istniejące przeciwieństwa socjalne pomiędzy pracą a kapitałem. Dlatego na problem ten kładziemy nacisk szczególny, iż przed wojną a i niekiedy obecnie, zaopatrzenie miast odbywało się i odbywa kosztem interesów wsi a nieraz krajów bardziej zacofanych, przedewszystkiem kolonji w drodze pewnego gospodarczego przymusu.

Wykazała to w całej pełni wojna ostatnia, która wstrząsając potężnie podstawami, na jakich opierało się gospodarstwo światowe, ujawniła wszelkie jego braki i niedomagania, wywołując długotrwałe przesilenie gospodarcze, które zaostrzyło niezmiernie istniejące już i przedtem zagadnienia socjalne.

Przedewszystkiem bowiem wojna wywołała powszechne obniżenie się plonu pracy wytwórczej: Zniszczyła ona moc niezliczoną środków wytwórczych, a przedewszystkiem na szereg lat oderwała miliony ludzi od stałych ich zajęć wytwórczych, wzmagając jednocześnie ich spożycie podczas służby w wojsku. Jako jej skutek bezpośredni suma dóbr, mogących służyć bądź zaspakajaniu potrzeb, bądź do nowych procesów wytwórczych, zmniejszyła się bardzo, wywołując powszechną pauperyzację Europy, która w pierwszym rzędzie dotknęła szerokie warstwy robotnicze, obniżając ich przedwojenną skalę życiową. Z drugiej strony, wojna chwilowo rozluźniła przewagę miasta nad wsią — głodujący najczęściej przed wojną, zwłaszcza na Wschodzie Europy, włościanin i robotnik rolny. wzmoogli swe spożycie, ogładzając w ten sposób miasta, gdyż wzmocnionemu spożyciu nie towarzyszyła wzmoczona produkcja rolna, której zakres został przystosowany jedynie do potrzeb pierwszej. Fala ubóstwa i nędzy przeszła przez kraje Europy, zaostrzając jeszcze bardziej kontrasty socjalne pomiędzy pracą a kapitałem.

Z drugiej strony wzrosła świadomość socjalna szerokich mas, latami utrzymywanych pod bronią w rowach strzeleckich — w masach tych wzrosło również poczucie swej mocy i siły fizycznej. Stąd upadek dyscypliny i zanik woli pracy, powodujące jeszcze większe rozprężenie procesów wytwórczych i sprowadzające do minimum wyniki tych ostatnich.

Zachwiało to nawet naczelną zasadą gospodarczą produkcji — opłacalnością. Przestała się ona opłacać, stąd jej upadek i wynikające skutkiem tego bezrobocie i dalsza nędza szerokich mas.

Obecnie kapitał, oddając pracy nawet cały wynik podjętej produkcji, nie może zapobiedz obniżeniu się skali życiowej robotników, z drugiej strony nic nie oszczędzając, nie może przedsiębiorca akumulować kapitału, by następnie rozszerzyć podstawy produkcji. A nie rozszerzając podstaw tej ostatniej, nie daje on możliwości nowych zarobków przyrostowi ludności, powodując tem samem realne obniżenie się płac robotniczych, ponieważ tylko realny wzrost produkcji może zabezpieczyć stałe podwyższenie skali życiowej najszerzych warstw robotniczych.

Powstaje zatem kryzys kapitalizmu, który, jak twierdzą komuniści, doprowadzi nieuchronnie do przewrotu socjalnego i związanej z nim dyktatury proletariatu, która istniejący obecnie ustrój produkcji, na własności prywatnej i indywidualnej woli pracy oparty, doprowadzi do form kolektywistycznych, na wspólnej własności i społecznej woli pracy się wspierający, który potrafi wzmódcz niezmiernie wydajność pracy i w ten sposób pomnażając ilość dóbr, zapobiegnie obniżaniu się dobrobytu najszerzych warstw<sup>2</sup>.

Nie wchodząc bliżej w słuszność lub błędność tych wywodów, którym rzeczywistość w Rosji tak smutnie wystawiła świadectwo, gdyż obecne polepszenie się sytuacji, to właśnie w całej pełni odwrót od haseł kolektywizmu do starych prawd gospodarki kapitalistycznej, można powiedzieć, że kwestja socjalna, ujmowana przedewszystkiem jako zagadnienie podniesienia warunków życiowych najszerzych warstw miasta i wsi, oraz stworzenie warunków pomyślnych dla ich rozwoju duchowego i kulturalnego, może być rozwiązane jedynie w drodze wzmożenia ogólnej wytwórczości.

To też zagadnienie produkcji staje się dzisiaj naczelnem zagadnieniem socjalnem — zagadnieniem, pomyślnie rozstrzygnięcie którego zależy od wydajności pracy danego narodu, przynoszącym mu ponadto zwycięstwo na polu współzawodnictwa międzynarodowego<sup>3</sup>.

Zaś ta wydajność pracy, jeżeli pominiemy warunki przyrodzone, które będą niejako czynnikiem stałym i niezmiennym, i od wpływu ludzkiego się usuwają, zależy także od czterech zmiennych czynników:

- 1) Racjonalności pracy jednostek biorących udział w pracach wytwórczych.
- 2) Jej wydajności,
- 3) Intensywności i wreszcie

<sup>2</sup> Dr. Eugen Varga. Die Wirtschaftspolitischen Probleme der Proletarischen Diktatur. Hamburg 1921.

<sup>3</sup> Interesujących się bliżej zagadnieniem teorii produkcji, odsyłam do bardzo cennej książki Prof. Zawadzkiego: *Teorja produkcji*. Warszawa 1923.



4) Stosunku ilościowego pomiędzy produkcyjnymi a nieprodukcyjnymi warstwami narodu.

1. Pod racjonalnością pracy rozumieć należy mającą swe źródło w psychicznych własnościach jednostek, czy to kierowniczych, czy wykonawczych różnicę w wydajności ich pracy.

Zależy to przede wszystkim od stopnia kultury, jak to wynika z następującego przykładu. W przędzalniach angielskich jeden robotnik obsługuje 4—6 warsztatów tkackich bez żadnego wysiłku, w Chinach zaś do obsłużenia jednego warsztatu trzeba 2-ch robotników, którzy z wielkim wysiłkiem subiektywnym zdołają uzyskać efekt pracy od jednej maszyny mniejszy, niż jeden robotnik angielski uzyska od każdego warsztatu, obsługując ich 6, bez żadnego większego wysiłku. Powszechnie jest również znany fakt, że ogólny plon, np. z ha w rolnictwie, jest tem wyższy im kulturalniejsza jest ludność włościańska, która na wyższym stopniu rozwoju z daleko mniejszym wysiłkiem wykonywuje daleko bardziej efektywną pracę, niż na niższym pewne mało wydajne prymitywne czynności.

2. Pod produktywnością pracy rozumieć należy również wydajność, mającą swe źródło w różnej sprawności warsztatów produkcji. Im ta sprawność, reprezentowana najczęściej przez ulepszone maszyny, a więc stały kapitał, jest większy, tem większą jest *ceteris paribus* i wydajność pracy.

3. Pod intensywnością pracy należy rozumieć różnicę liczby i efektu ruchów produkcyjnych, które robotnik przeciętnie w czasie dłuższego okresu pracy wykonywa w jednostce czasu. Wpływa na to nie tylko ilość lecz i jakość wykonywanej pracy. Zajmuje się tem zagadnieniem naukowa organizacja pracy, zapoczątkowana przez amerykańskiego badacza Taylora, której zastosowanie w praktyce zdumiewające zaiste przynosi wyniki.

4. Wreszcie pod stosunkiem warstw produkcyjnych do nieprodukcyjnych danego narodu rozumiemy stosunek ilościowy warstw lub jednostek wytwórczych do tych, które nic nie wytwarzają, spożywając tylko dobra przez innych wytwarzane. Im pierwszych będzie więcej a drugich mniej — tem większa będzie wytwórczość pracy danego narodu.

Zarówno jednak na racjonalność, produktywność jak i intensywność pracy poszczególnych jednostek, wchodzących w skład danego narodu, wpływa niezmiernie, obok momentów fizycznych, i stan duchowy i kulturalny danej jednostki — czyli stopień jej przygotowania psychicznego do pracy życiowej. Oczywiście, szkolnictwo ogólne i zawodowe usiłuje wytworzyć typ człowieka, najbardziej do pracy produkcyjnej przygotowanego. Szkoła jednak nie może wyrzec wpływu na pokolenie, które wyszło już z wieku szkolnego. To ostatnie jednak pracuje, a zatem pracą swą oddziałuje na wytwórczość ogólną narodu, a w ten sposób i na zagadnienie socjalne, polegające na wzmożeniu ogólnej wytwór-

czości, celem podniesienia stopy życiowej warstw najszerszych. Stąd zagadnieniem ściśle związanem z kwestją socjalną staje się problem kształcenia robotników, by przebudować ich psychikę tak, aby sprzyjała ona zarówno zwiększeniu racjonalności i intensywności, jak i ogólnej produktywności jego pracy<sup>4</sup>.

Każdy robotnik, podniesiony na wyższy stopień rozwoju umysłowego i moralnego, winien pracować tak wydajnie, by wytwór jego pracy wystarczał zarówno na podniesienie jego stopy życiowej, jak i na gromadzenie pewnych oszczędności, zmierzających do akumulacji kapitału, nieodzownej do dalszego wzrostu produkcji.

O ile bowiem plon produkcji częściowo się nie akumuluje i w ustroju obecnym kapitalista nie osiągnie swego zysku, czyli produkcja się nie opłaca, to wówczas prędej, czy później ona ustaje, powodując największą współczesną klęskę socjalną — bezrobocie, które niszczy wszelkie chwilowo chimeryczne zdobycze socjalne — nie oparte na jedynie trwałej podstawie — jaką jest wzmożenie wytwórczości, prowadzące do nagromadzenia oszczędności i kapitałów. Najtrudniejszym zadaniem przywódców ruchu robotniczego jest kontrola nad produkcją i ustalanie, do jakiego stopnia domagać się można podwyższenia udziału robotników w podziale plonu tej ostatniej bez jej jednoczesnego uszczuplenia. To też największą zdobycz socjalną widzieć winien robotnik nie w 8-godzinnym dniu roboczym i ubezpieczeniach, aczkolwiek są one niezmiernie ważne dla jego losu, lecz przede wszystkim w *kontroli produkcji*, gdyż tylko ją kontrolując i współdziałając we wzroście jej wydajności, przyczynić się może do trwałego i realnego podniesienia swej stopy życiowej<sup>5</sup>.

Zarówno jednak organizacja, umożliwiająca wysunięcie na czoło warstwy robotniczej takich przywódców, którzyby tę kontrolę wykonywać potrafili, jak również wzrost wydajności pracy, możliwe są tylko przy wyższej kulturze duchowej i umysłowej robotników, tę zaś — jeżeli chodzi o dorosłych, może podnieść tylko i wyłącznie oświata pozaszkolna.

Bez zaistnienia na stałe tych warunków, każde polepszenie doli robotniczej jest tylko chwilowe i złudne, jest efemerydą, przyskajającą w surowem świetle rzeczywistości gospodarczej.

Dotychczas mieliśmy na myśli rolę oświaty w dziedzinie wytwórczości przemysłowej. Podobnie jednak mają się rzeczy i w rolnictwie. Dobrobyt szerokich mas zależy przede wszystkim od wydajności produkcji rolnej, i to nie tylko mas wiejskich lecz i miejskich. I tutaj wkraczamy w sferę drugiego zagadnienia socjalnego, o którym mówiliśmy wyżej — stosunku wsi do miasta.

<sup>4</sup> W. Jastrzębski: *Organizacja pracy fizycznej, wykonywanie wysiłków*. Warszawa 1926.

<sup>5</sup> Roger Picard: *Le Contrôle ouvrier sur la gestion des entreprises*. Paris 1922.



Kapitalizm współczesny jak również i komunizm narzucił wsi poniekąd panowanie miasta; jednak w panowaniu tem tkwi pewien niebezpieczny pierwiastek. W momentach rozluźnienia państwowej lub społecznej organizacji, jakimi są wojny i rewolucje, panowanie to zawodzi, głodująca dotąd wieś — poczyna, zwolniona od pewnego przymusu, pełniej zaspakajać swe potrzeby — czyli prosto jeść do syta — i, przestając dostarczać żywności miastom, ogładza je.

Powstaje więc nowe zagadnienie dostatecznej wytwórczości wsi dla zaspokojenia, nawet w momentach katastrofy, potrzeb miasta. To ostatnie zaś możliwem jest tylko przy pewnym solidaryzmie wsi i miasta. Wieś musi dbać o rozwój miast i temu rozwojowi częściowo podporządkowywać swe interesy, gdyż miasta są najlepszym rynkiem zbytu dla wsi: są one jednocześnie ujściem, dokąd wieś kieruje nadmiar swej ludności, której sama wyżywić nie może. Miasto zaś winno dbać o wieś, gdyż jest ono źródłem jego siły biologicznej, stamtąd otrzymuje ono dopływ świeżych sił ludzkich, co ludność miejską ochroni od zwyrodnienia i zmarnienia fizycznego<sup>6</sup>, dalej jest ona źródłem, skąd miasto czerpie swe wyżywienie, wreszcie rynkiem zbytu dla wytworów przemysłu skoncentrowanego w miastach, tem pojemniejszym, im bardziej jest wieś zamożną.

Ten rozwój solidaryzmu wsi i miasta możliwem jest jednak tylko wówczas, skoro ludność zarówno jednej jak i drugiego stoi na pewnym wyższym poziomie kultury, który pozwala rządzić się nie bezpośrednio odruchami, lecz bardziej świadomem i głębszem przewidywaniem wzajemnej zależności miasta i wsi.

Do tego zaś potrzeba odpowiedniego oświadczenia jednostek, które, jeżeli chodzi o dzisiaj żyjące i działające pokolenie, tylko przy pomocy oświaty pozaszkolnej osiągnąć można.

Z powyższych wywodów wynika, że bez pogłębienia świadomości jednostek w drodze zabiegów oświaty pozaszkolnej, ani zagadnienie wzmoczenia wytwórczości pracy, ani zagadnienie na solidaryzmie opartego stosunku wsi do miasta, stanowiących obecnie istotę kwestji socjalnej, rozstrzygnąć się w zupełności nie dadzą.

Powiedzieliśmy wyżej, że zarówno jeden jak i drugi problem wymaga kontroli, wymaga nieustannego baczenia na utrzymanie równowagi zarówno pomiędzy pracą i kapitałem, jak pomiędzy wsią i miastem.

Kontrolę tę pełnić mogą jednostki, głęboko uświadomione i autorytet swój czerpiące w organizacjach społecznych i politycznych najszerzych mas ludowych.

Ale nad całością czuwać i współzycie klas i warstw społecznych kontrolować winno współczesne państwo demokratyczne,

<sup>6</sup> R. S. Sorokin: *Gorod i dierewnia*. Krestijanskaja Rossija. T. IV. Praga 1923.

którego celem i w znacznej mierze racją bytu jest sprawiedliwe rozwiązywanie zagadnień socjalnych.

Państwo demokratyczne... a wszak warunkiem koniecznym jego istnienia — to ogół świadomych, utożsamiających swoje interesy z interesem państwa, obywateli. Znakomity mąż stanu, C. H. Huges, podsekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w swoich wykładach o warunkach życia demokracji pisze między innymi: „Nie należy sądzić, że obowiązki obywatela państwa ograniczają się do oddania głosu, do używania maszyny wyborczej, lub do udziałów w politycznych walkach. Są to po prostu tylko sposoby wydobycia na jaw opinii publicznej, na której polega władza państwa. Wpływu obywateli i ich odpowiedzialności, którą się tym wpływem mierzy, nie można oznaczyć wyłącznie tylko przez polityczne prawa indywidualne, lecz przez stosunek jednostki do tej siły, która w ostatniej linii nadaje lub zmienia konstytucję, która wydaje prawa, która określa rodzaj administracji i zabezpiecza lub tamuje jej rozwój”. A dalej pisze: „Obowiązki obywatela państwa obejmują wszystkie czynności lub możliwe czynności, wszystkie jego zwyczaje i całe jego zachowanie, które składają się na całość jego możliwego udziału w opinii publicznej. Wpływ i odpowiedzialność oceniać należy nie wedle głosu wyborczego, ale wedle tych, nie dających się określić, oddziaływań, które promieniują z jednostki stosownie do jej etycznego odczuwania, jej wiedzy, bystrości i doświadczenia...”<sup>7</sup>.

Przypomina też Huges słowa Monteskjusza: „Miłość do państwa w demokracji jest miłością samej demokracji, a ta miłość jest miłością równości”.

A prof. Jaworski dodaje: „Tak pisze prawdziwy demokratą o prawdziwej demokracji. Polega ona nie na urządzeniach politycznych, ale tkwi w duszy obywateli. Składa się ona nie z głosów wyborczych, ale wartości etycznych”.

Prawdziwą więc demokrację, która w państwie demokratycznym stanie na straży sprawiedliwości socjalnej, dadzą nam nie ustawy pisane, ale przemiana dusz, takie ich rozszerzenie i pogłębienie, aby mieściły w sobie tę całość i jedność, które treść i istotę tego państwa stanowią. A przemiany tej duszy obywateli bez oświaty dokonać nie możemy, bez niej bowiem wszelka demokracja wyradza się w demagogję, jak to niestety dzisiaj konstataować niemal na całym świecie możemy. Czekać lat kilkanaście — zanim główki dziecięce, pochylone dzisiaj nad ławą szkolną, wejdą w życie jako świadomi i czynni obywatele — nie możemy. To też przystąpić należy już zaraz do pracy nad obec-

<sup>7</sup> Ustęp powyższy przytaczam z niezmiernie głębokiej książki znakomitego prawnika, Prof. W. L. Jaworskiego. *Nauka Prawa Administracyjnego*, Warszawa 1924; zapoznanie się z nią wskazane jest dla każdego głębiej ujmującego życie państwowe Polaka.



nem pokoleniem dorosłych a najdoskonalszym instrumentem tej pracy jest oświata pozaszkolna odpowiednio pogłębiona i przystosowana do potrzeb danego narodu.

Na zakończenie wreszcie słów parę o ideale wychowawczym, który działaczom oświatowym w tej dziedzinie przyświecać powinien. Co winno być celem wychowania jednostki ludzkiej?— czy najdoskonalsze jej przystosowanie do bytowania materialnego — czy cele wyższe, bardziej idealne? <sup>8</sup>. I tutaj z całym naciskiem stwierdzić pragniemy, iż celem ostatecznym, do którego wszelka oświata zdążać winna, jest jaknajpełniejszy rozwój duchowy i moralny jednostki, pogłębienie jej życia wewnętrznego i rozbudzenie pierwiastków twórczych duszy ludzkiej. Cel ten jednak osiągniemy tylko wówczas, skoro zapewnimy najszerszym warstwom pewien dobrobyt, bez którego życie duchowe, ten cel ostateczny rozwoju ludzkości, w sposób najpełniejszy i najbujniejszy rozwijać się nie może <sup>9</sup>.

WITOLD STANIEWICZ.

### PRZYCZYNKI DO FILOZOFJI PRACY SPOŁECZNEJ.

Niepodobna wyświetlić w krótkim artykule tematu tak ogromnego, tyle stron i rysów posiadającego; trzeba go zatem zgóry ograniczyć do owych wysiłków prawie że „pionierskich”, którymi ludzie jasnowidzący pragną uzupełniać, względnie korygować wszystko co dom, szkoła, kościół i gmina ustawicznie starają się czynić dla podniesienia poziomu dobrobytu, oświaty i obyczajów szerokich mas narodu. Trzeba bowiem przyznać, że gdyby rodzice, nauczyciele lub też duszpasterze oraz urzędnicy mieli warunki ku temu, aby podołać zadaniu, wtedy odpadłaby w znacznej części paląca potrzeba nadprogramowej, poniekąd doraźnej pomocy, że zaś pracują oni często w niemożliwych warunkach, więc nie potrafią wszystkiego spełnić — nie tyle to ich wina, co całej tkaniny okoliczności, o których też poniżej będzie mowa. Z naszych wywodów zatem wynika, że należy nie tylko uzupełniać to, czem dotychczas zajmowała się szkoła lub też gmina, ale niejedną rzecz musi się z gruntu przerobić, a przynajmniej dostosować do nowych, dawniej nieprzewidzianych warunków. Idea bowiem nie spoczywa na laurach, myśl ludzka ustawicznie postępuje, a instytucje nie zawsze podążają za nią dość szybko. Tak samo tu,

<sup>8</sup> Znakomity ekonomista szwajcarski, prof. Laur — daje wyraz praktycznemu idealizmowi w swem dziełku: „*Die schweizerische Bauernpolitik im Leichte einer höheren Lebens-auffassung.*” Brugg 1925.

<sup>9</sup> W. Staniewicz. *Przedmiot i stanowisko w dziedzinie nauk społecznych oraz cele i środki praktyki agrarnej.* Wilno 1924 r.

jak np. w dziedzinie nauk ścisłych, cała sprawa wymaga ciągłego odradzania, musi być każdemu pokoleniu na nowo tłumaczona. Będzie ona zawsze tą samą, ale występuje w nowej szacie.

Cała akcja Kursów dla Dorosłych miasta Warszawy jest wybitnym przykładem owej pracy uzupełniającej. Podobnie każda próba poruszenia lub też podniesienia poczucia i zmysłu czystości, naprawy higieny domowej i publicznej wchodzi w skład wspomnianej działalności korygującej. Mamy naokoło dość przykładów w życiu gospodarczem, politycznym i duchowem prób nauczania ludzi, aby dostosowali się do nowych warunków, nowych idei, lub też nowych sposobów myślenia. Pokarm, którym darzono dziadków naszych, nam nie wystarcza i już nam nie odpowiada. Wprawdzie i stary i nowy pokarm zawiera te same pierwiastki, ale mądra pedagogja stosować go będzie do nowych odbiorców.

Należy jednak na samym początku zdać sobie sprawę z faktu, że niewiele ludzi dziś jeszcze wierzy w konieczność takiej działalności społecznej.

Nietylko lekceważy się samych ludzi zatrudnionych nią, uważając oświatowców i społeczników za rodzaj dziwaków, ludzi oderwanych, będących w najlepszym razie miłymi idealistami, których trzeba pobłażliwie znosić. Sprawa jednak ma się gorzej, skoro niemało ludzi wpływowych sądzi, że w gruncie rzeczy oświata dla mas jest rzeczą niepotrzebną, ba nawet szkodliwą! „Im głębszy żołnierz, tem lepszy” — oto hasło staromodnego militaryzmu. „Im głębszy chłop lub też robotnik, tem użyteczniejszy” — jest nieraz nawet dziś ewangelją wielu ludzi wysokiego stanu i wpływów, którzy w najlepszym razie bawiliby się w próby oświecania tłumy, ale nigdy na koszt własnego pugilaresu lub zdrowia.

Ludzie idei, pracujący społecznie, muszą i będą musieli sprawy swej długo jeszcze bronić i o nią walczyć. A więc może warto przedewszystkiem zwrócić uwagę na te czynniki, które zmuszają nasze pokolenie do zajmowania się teorią i praktyką służby ideowo-społecznej.

\*

\*

\*

Praca pionierska, doświadczalna, czasem doraźna i prowadzona nawet nawpół na ślepo, bo często nie widać dokąd ona prowadzić może, lub jakie będą jej owoce, jest dla nas konieczna z trzech głównych powodów:

1) dlatego, że dziś święci niebywały tryumf ustrój i myśl demokratyczna, zasada samostanowienia ludów o własnym losie. Ta idea nie jest nowa w Polsce, gdzie oddawna hołdowano zasadzie: „Nic o nas bez nas!” Otóż, panowanie takich zasad demokratycznych będzie jedynie wtedy błogosławieństwem, kiedy rządzeni, biorąc udział w rządzeniu, będą wiedzieli o co idzie. Główny jednak ciężar przy uświadamianiu szerokich mas narodu, którym już ani dom, ani szkoła nie może wiele dać, spadnie na barki pra-



owników społecznych. To, czego oni nie zrobią, będzie napewno leżeć odłogiem.

2) dlatego, że niesłychane zmiany w sposobie życia i zarobkowania, które świat przeżywa od czasu wynalazku maszyny parowej, a których końca dziś nikt nie potrafi przewidzieć, sprowadziły zamęt i zamieszanie we wszystkich normalnych wysiłkach istniejących instytucji publicznych: w ognisku rodzinnem, szkole, kościele i gminie. Instytucje te nie są w stanie podołać zadaniu swemu, zorientować się dostatecznie w nowym porządku i spełnić swego obowiązku wobec dorastającego pokolenia, wskutek powstania olbrzymich środowisk przemysłowych i zbiegania się ludzi do nowoczesnych miast. Nic dziwnego, że tworzą się wcześniej zrzeszenia ideowe, związki i koła oświatowe, społeczne lub też religijne, celem niesienia pomocy doraźnej, dopóki instytucje normalne, „urzędowe” nie dostosują się do nowych warunków.

3) dlatego, że poglądy ludzi wieku XX-tego, dotyczące celu życia, zmieniły się zupełnie w porównaniu z poglądami naszych przodków. Mianowicie świat dzisiejszy zaczyna coraz bardziej marzyć o tem i dążyć do tego, aby królestwo Boże stało się faktem na tej ziemi, a nie zaś dopiero w zaświatach, w czasie więc a nie w wieczności. Wskutek tego słyszy się na każdym miejscu wezwania do pracy, do czynnego planowego działania, a raczej współdziałania z Najwyższym. Działanie to zastępuje coraz bardziej dawniejsze bierne oczekiwanie błęgiego wynagrodzenia „w niebiosach” za wszystkie cierpienia ziemskie.

Te trzy czynniki, — polityczny, ekonomiczny i ideowy, nawet dla najbardziej wrogo usposobionych, są chyba dostatecznym uzasadnieniem wysiłków wszystkich społecznie pracujących. Pozwolimy sobie zatem zatrzymać się nieco na tych trzech czynnikach, celem ich lepszego zrozumienia.

Nikt nie wie, nawet najgorliwszy zwolennik wolności, równości i braterstwa, czy ustroj demokratyczny kiedyś okaże się ostatecznym wzorem dla ludzkości, ideałem godnym naśladowania przez wszystkich, czy też nie. Tymczasem nie przyniósł on dotychczas nigdzie tych rezultatów, których oczekiwaliśmy. Demokracja bowiem jest przedewszystkiem wielką próbą sił i zalet ludzkich, wielkim eksperymentem, czasami wprost ryzykownym, który wyprobowujemy, dlatego, że wszystkie inne drogi zawiodły. Powtarzamy te same doświadczenia, które robili wiele wieków temu Grecy starożytni, z tą różnicą, że robimy to na kolosalną skalę; a nikt nie wie, jakie będą tego skutki. To też niema w praktyce ustroju istotnie demokratycznego, niema go w Anglii, gdzie instytucje są tak demokratyczne, że wszyscy rządzący otrzymują swoją władzę od rządzonych i są do tego stopnia od nich zależni, że przynajmniej teoretycznie mogą być pociągnięci każdej chwili do odpowiedzialności; niema go też w Ameryce, gdzie poziom i rozmiary oświaty są tak wysokie i gdzie najwięcej mówią i piszą o wolności.

Niezadowolenie z tych zasad i podstaw rzekomo „idealnych”, bo zezwalających na udział wszystkich rządzących w rządzeniu, rodzi się z tej przyczyny, iż tłumy prostego ludu nie posiadają ani zrozumienia, ani owego poczucia odpowiedzialności wobec zadań państwa.

Dowodem tego jest chociażby fakt, że lud angielski, jęczący ciężko pod ciężarem długów wojennych, nie posiada dosyć sił moralnych, aby rzucić z siebie klątwę alkoholizmu, która go niszczy zarówno materialnie jak i moralnie. Rachunek trunków Anglii i Szkocji w roku ubiegłym wynosił akurat tyle, ile rząd angielski potrzebuje na zapłacenie procentów od wszystkich długów, a mianowicie: Ł. 300.000.000, jest to cztery razy tyle, ile wynosi cały budżet Rzeczypospolitej Polskiej! Czyż można utrzymywać, że lud nie pojmujący do jakiej nędzy idzie tą drogą, jest w istocie godnym i zdolnym do rządzenia samym sobą?

W Ameryce zaś, co zyskano w dziedzinie wolności obywatelskiej, to stracono na polu ekonomicznym. A wina leży nie tylko w twardym systemie przemysłowym, ale też w ludziach samych! Trudno znaleźć dzielniejszego przemysłowca na świecie, niż Henryk Ford, człowiek żelaznej woli i nieugiętej ścisłości w wykonaniu pracy. Trudno też znaleźć człowieka, który starałby się więcej o dobrobyt swoich ludzi; a jednak występuje on jako despota dobroczynny. Zna bowiem naturę ludzką tak dobrze, że do niej nie ma zaufania! Straszne to słowo, na które możemy nie zgodzić się, ale faktem jest, że osiągnął on wtedy zawsze najlepsze dla siebie i swoich robotników rezultaty, gdy żądał, aby ludzie to robili, co on sam słusznie uważał za dobre i potrzebne dla nich.

Nie można pozwolić, żeby dzieci bawiły się bronią. Nie podobna powierzyć nieświadomionym ludziom praw, które mogą stać się nożem w ich rękach! A jednak z drugiej strony nikt nie odważy się dziś odmówić ludziom prawa dojrzałości, nikt nie śmie ich trzymać w wiecznym dzieciństwie. Wszędzie musi dotrzeć oświata, szerząca poczucie godności osobistej. Musi zwyciężyć prawda, trafnie przez Kanta wypowiedziana, iż człowiek ma być traktowany zawsze jako cel, a nigdy jako środek do celu! Wszędzie trzeba głosić a raczej wpajać i zakorzeniać karność wobec woli większości i poddania się jej dopóty, dopóki nie potrafi się słowem swoim przekonać innych o słuszności własnych poglądów — a któż będzie budował gmach owego oświecenia i karności, jeżeli nie pracownik społeczny.

Położenie mas robotniczych, mieszkających dziś w wielkich okręgach przemysłowych, jest nader smutne. Rodzice, zmuszeni wychodzić do roboty, nie mogą otoczyć dzieci tą opieką domową, którą sami od swoich rodziców otrzymali. Niema już przynajmniej na zachodzie znanego jeszcze w Polsce przemysłu drobnego, gdzie synowie lub też córki uczą się od ojca, a rodzina pracuje razem, aby zapewnić sobie chleb. Dom stał się prawie wyłącznie noclegiem. A szkoła co najwyżej kształci dzieci, ale nie ma możliwości



ich wychowywać. Najpierw dlatego, że brak tu owej podstawy kultury domowej, po drugie, że liczba dzieci w klasach jest za wielką, po trzecie, że bądź co bądź nacisk kładzie nauczyciel na to, co będzie użytecznym w życiu, czego domaga się „opinja publiczna”. Kościół robi miejscami niewątpliwie wiele, ale nie posiada ludzi, bo ich nie wychował, ludzi, którzy byliby obeznani z warunkami życia robotniczego. Wskutek tego traci on coraz więcej wpływ na masę zarobkującą.

Może tu zaradzić tylko odwaga i inicjatywa szlachetnych ludzi, którzy przedsięwzięną zawodową pracę pomocy braterskiej. Muszą oni zapoznać się gruntownie z codziennymi zachodzącymi zmianami w świecie przemysłu, z dolą i niedolą robotników, ludzi żyjących szarą egzystencją, nie znających innego świata poza ścianami fabryki — to wszystko celem przyczynienia się do stopniowego ulżenia ich losowi i wniesienia promyków światła i pogody ducha. Takimi byli owi ludzie zacni, z wyższych sfer społeczeństwa pochodzący, którzy zakładali 50 lat temu kolonie społeczników (Social Settlements) w Londynie i w Ameryce, rozpoczynając w ten sposób rozpowszechnioną dziś po całym świecie akcję pionierską dla zbliżenia klas. Pomimo wszystkich trudności, mimo głosów pesymistów, osiągnęli oni już wtedy swój cel, a instytucje przez nich założone zajmują dziś obok szkoły i kościoła wysokie miejsca w sercach i uwadze mieszkańców całej okolicy.

Ludzie dnia dzisiejszego pragną, żeby owa „sprawiedliwość”, „pokój i radość w Duchu”, o których mówi Św. Paweł, stały się rzeczywistością już tu na tym świecie. Myśl średniowieczna szła w innym kierunku, ale już choćby odkrycie Ameryki wpłynęło na powstanie wielu ksiązek, opisujących państwa lub kraje idealne, raje, mające być zrealizowane tu na ziemi. W naszych czasach rozszerzenie się komfortu nowoczesnego i zdobycie coraz to większych bogactw materialnych zapomocą techniki nowoczesnej, otworzyły ludziom oczy na rzeczy dawniej nieznanne i obudziły przez to nowe nadzieje. Zarówno Marksowi idzie o polepszenie warunków życia szerokich mas, jak Cieszkowskiemu, który, pisząc „Ojciec nasz”, ma tylko jeden zamiar: określić sposoby i zasady, mocą których Królestwo Boże może być w myśl modlitwy Pańskiej zrealizowane na ziemi. Ludzie pragną takiego Boga, który się lituje nad ich losem i raczy im udzielać siebie w tem życiu doczesnym. Aby nadzieje te choćby częściowo mogły się ziścić, szlachetna armja rycerzy społecznych będzie musiała wyteńczyć wszystkie siły, torując innym i sobie drogę do tego szczytu szczęścia.

Tyle co do powodów a raczej dowodów konieczności pracy społecznej. Była ona może od świtu historii potrzebna, ale nigdy w takiej mierze, co dziś. Może ona przyczynić się do takiej naprawy stosunków domowych, szkolnych, kościelnych i t. p., że sama stanie się zbyteczna. Ale i wówczas pewna liczba niezaangażowanych oficjalnie ludzi, którzy na poszczególnych polach życia ciągle robią doświadczenia, może przynieść wiele korzyści. Nawet

jeżeli w obecnym pokoleniu cele nie będą osiągnięte, to jednak praca ta stanie się podwaliną przyszłości.

\*  
\*                      \*

A teraz zastanowić się trzeba nad zasadami, które rządzą się winni wszyscy, zajmujący się jakąkolwiek akcją oświatowo-społeczną. Takich zasad jest oczywiście dużo, czas zaś pozwoli nam teraz wyliczyć tylko trzy, należące moim zdaniem do najważniejszych. Z nich dwie tyczą się celów każdej mądrej akcji wychowawczej, trzecia zaś daje bliższe określenie sposobu prowadzenia pracy. 1) Cel pracy społeczno-oświatowej będzie następującym: wszędzie, zawsze i wszystkimi sposobami godnymi kształcić i wyrabiać ludzi jako członków jednego ciała społecznego i gospodarczego, do którego wszyscy bez wyjątku należą, a wobec którego uznają swoje powinności. 2) Celem pracy społeczno-oświatowej będzie uwzględnianie na każdym miejscu potrzeb i dążeń całego człowieka. 3) Staraniem pracownika społecznego będzie stosowanie zawsze w działalności swojej metod naukowych i nie będzie on żałował żadnych trudów, aby wymaganiom owych metod zadośćuczynić. O tych zasadach zresztą wcale nie nowych, ani oryginalnych, musimy tutaj nieco więcej powiedzieć.

Nie trzeba być komunistą, aby zrozumieć, jakie ma znaczenie dla poszczególnych ludzi danego narodu lub też gminy wspólne ich życie, wspólna gospodarka, wspólne, oddane w spadku przez przodków instytucje; zresztą wszystko, co w świecie nowoczesnym wspólnie czynimy, czynimy dlatego, że nikt nie mógłby dokonać tych rzeczy sam dla siebie. Tajemnicą powodzenia i sprawności w tym czy innym zawodzie, lub też w nauce jest specjalizacja, a każdy specjalista potrzebuje obok siebie szeregu innych. Tu zatem egoizm jest zabójczym, kooperacja jedyną drogą do szczęścia. Z drugiej strony jednak wpadniemy w ciężki błąd logiczny i etyczny, przeciwstawiając owemu egoizmowi t. zw. altruizm, jak gdyby można było pracować albo tylko dla siebie, albo tylko dla innych. Jest przecież trzecia możliwość, będąca syntezą obu, która nie każe nam mówić ani myśleć wyłącznie o sobie lub też wyłącznie o innych, lecz każe mieć na względzie nas wszystkich. Jesteśmy „my”, którzy pracujemy wspólnie, a ja sam wszędzie pracując, służę i sobie i innym jako równym członkom wspólnoty życiowej.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”! Proste ale trudne to słowo! Zatem trzeba rok rocznie, dzień w dzień aż do znudzenia powtarzać to, i choćby tylko z tej racji, że programowe wychowanie a raczej wykształcenie nasze domowe, szkolne ba nawet religijne, nie wpaja dostatecznie w dzieci tej prawdy! Tłumaczy się im wprawdzie to wszystko słowami, ale nie służy się im przekonywującymi przykładami, a może sami nie wierzymy w to dostatecznie. Jest to raczej pobożne nasze życzenie, prawo, któ-



rem rządzić się będzie Królestwo Niebieskie, ale przecież nie żadne społeczeństwo ziemskie! Wtedy pozostaje nam jedyna ewentualność — homo homini lupus! Ludzie bawić się będą dalej w kota i psa, aż do całkowitego zniszczenia śladów kultury duchowej a nawet cywilizacji materialnej rodu ludzkiego. Jak łatwo to może nastąpić, wyobrazić sobie może każdy, kto albo widział gruzy miast północnej Francji, albo dziś czyta to, co piszą specjaliści o wojnie przyszłości. Dlaczegoż być mądrym dopiero po szkodzie?

Czyż do tego dopuszczać wypada? Przecież mamy dość dowodów, iż nawet w handlu i przemyśle, gdzie jak świat światem wierzono we współzawodnictwo jako „żywiół handlu”, współdziałanie daje jeszcze lepsze wyniki; w to jednak ludzie żyjący prawem dżungli jeszcze nie wierzą i dopóty to wszystko wydawać się im będzie bajką, dopóki nie zostaną uspołecznieni, uduchowieni, dopóki nie doznają „przemiany serca”.

Zapytać więc należy: czy to jest możliwe? Owszem, do pewnego stopnia jest to możliwym, a zadanie to mają spełnić w pierwszym rzędzie pracownicy społeczni. Słowem, pracą, przykładem swoim muszą oni świecić innym, nie tyle sięjąc oświatę jako wiedzę i wykształcenie, ile raczej wpajając zdolność działania, karność, obowiązkowość. Tem utwierdza się serca, formuje się charakter ludzki według wzoru najwyższego, skłaniając do pracy i prawości. Były to gorzkie słowa, które niedawno słyszałem od wybitnego działacza jednego z najbardziej świątłych powiatów Polski, że powszechne szkolnictwo, służące ludowi owych okolic od najmniej 70 lat, nie wniosło żadnego pierwiastka duchowego do życia! Ludzie może więcej wiedzą i umieją, ale nie są lepszymi obywatelami, sąsiadami, ojcami lub synami, niż byli pół wieku temu.

Nic dziwnego, że wielki Konarski, przemawiając w roku 1754 do zgromadzonych wielkości stolicy i narodu przy uroczystej okazji otwarcia nowego gimachu Collegium Nobilium, określa cele i program pracy nowej szkoły, nie wspominając wcale ani o nauce matematyki, historii, języków i t. p., ani wogóle o lekcjach. Ciągłe zaś mówił o jednym: w jaki sposób wychować uczciwych ludzi i dobrych obywateli?

Zachodzi obawa, abyśmy nie myśleli o ludziach i ich wyrobieniu w oderwaniu od życia. Musimy zrozumieć, że nasz byt na ziemi zależny jest od tego, czy i do jakiego stopnia potrafimy razem pracować, razem żyć i bawić się, razem myśleć i działać. Wśród krzewicieli zdrowych i owocnych prądów wychowawczych w Anglii poprzedniego pokolenia, zajmował miejsce pierwszorzędne słynny Rector Ballid College, Oxford — Benjamin Jowett. Tajemnica pomyślności jego pracy polegała głównie na jednej zasadzie: zachęcał zawsze kolegów, profesorów i docentów, aby kładli więcej nacisku na sprawy zakładu, niż na własne, a na interesy społeczeństwa więcej nacisku, niż na sprawy zakładu. Mądrą

jest przypowieść Pisma Świętego: „Rozdając, pomnożysz swój dobytek; chciwie chowając dla siebie, wpadniesz w ubóstwo”.

A trzeba wychowywać całego człowieka. Ciągłe powtarzamy hasło poety rzymskiego o zdrowym umyśle w zdrowym ciele, nie uwzględniamy zaś najważniejszego czynnika w życiu — ducha: owej iskry Bożej, zarówno będącej źródłem potęgi jak też w rozwiniętym stanie koroną wszystkich dążeń i wysiłków. Żadna zatem akcja wychowawcza nie spełni dostatecznie swego zadania, dopóki nie potrafi zaspokoić potrzeb fizycznych, umysłowych i duchowych tych, którymi się zajmuje. Wybornym przykładem takich usiłowań jest nawskroś praktyczne działanie i filozofja życiowa Związku Młodych Chrześcijan Y. M. C. A. Kierownicy owej organizacji nie chcą uchodzić wcale za mędrców. Doskonale wiedzą, że nikt jeszcze ostatniego słowa co do tych rzeczy nie wypowiedział, a czynią tymczasem wszystko, na co warunki i zdolności pozwalają, aby choć w niewielkiej mierze zbliżyć się do ideału wszechstronnego rozwoju człowieka, wierni zasadzie wielkiego Wundta, że uncja czynu więcej jest warta, niż cała filozofja.

Nie podobna tutaj, a zresztą nie trzeba, szczegółowo omawiać owego programu — posiadają go w tej lub owej szacie wszystkie zrzeszenia ideowo-społeczne, wszystkie organizacje, chcące przyczynić się do podniesienia poziomu życia szerokich mas. Pragnąłbym raczej z nieco innego punktu widzenia wyświetlić całą rzecz, zwracając uwagę tylko na symbolizm trójkąta, który jest godłem Y. M. C. A. Przedstawia on bowiem jako całość owego człowieka obywatela, o którym już była mowa — zrównoważonego, uspołecznionego, zdającego sobie sprawę z rozmaitych skarbów i bogactw życia, a także z obowiązków swych i odpowiedzialności.

Dla takiego człowieka najwyższym skarbem będzie zdrowie, które polega na doskonale uskutecznionej w całym organizmie przemianie materji, na *metabolizmie* fizycznym i duchowym. Karmiąc codziennie ciało, umysł, ducha, niemniej żąda on ciągłej sposobności wyładowania się. Tak samo, jak piec zużywa węgiel, wytwarzając energję, tak ciało i umysł ludzki bierze i daje, ale rychło następuje stan niezdrówia, skoro tylko proces ten ulega przerwie bądź dla braku odpowiednich surowców, bądź dla braku możliwości „wyładowania się”. Dla ciała trzeba witaminów, dla umysłu nauki, dla ducha natchnienia; a z drugiej strony trzeba pracy i zabawy, prawidłowego ćwiczenia sił i zdolności, aby mechanizm nie zardzewiał, aby nie nastąpiło obezwładnienie całego organizmu — oto warunki tego, co nazywać można zdrowiem. A jak niewielu ludzi zarobkujących ma możność karmienia się pod względem umysłowym, duchowym? Mało takich potrafi sobie wyobrazić inny sposób wyrażania się oprócz szarego zawodowego zajęcia! Środków niema, czasu niema, co gorzej, brak sposobności i chęci, brak zainteresowania sprawami umysłu i ducha! A czyja to wina?

Tu wyłania się wyraźnie pierwszorzędne znaczenie pracy



społecznej, obowiązek służenia szerokim masom przez ludzi posiadających tę czy owe zapasy wiedzy lub uczuć a mogących udzielać się innym. Dlaczegoż nie mógłby prosty robotnik lub nie wykształcony chłop nauczyć się także oceniać rzeczy pięknych: przyrody, wśród cudów której żyje, arcydzieł sztuki czystej lub stosowanej, albo cudownych utworów muzyki, uroku wymownych wierszy lub mowy natchnionej prozy. Nietylko powinien on zrozumieć czar tych rzeczy, znaczenie ich w życiu, ale sam w danym razie spróbować swych sił, wypróbować odkryte w sobie mocy twórcze. Niestety, kto wierzy w istnienie zmysłu estetyki u robotnika, naraża się na pośmiewisko, tak jak Ojciec Barnett swego czasu w Londynie, kiedy postanowił stworzyć w środku ubogiej dzielnicy miasta galerję obrazów, ale czas zawsze przyznaje idealistę rację a innym zadaje kłam. Tu bowiem leży odłogiem niesłuchanie bogata kopalnia dotychczas nieodkrytych sił i uzdolnień ludzkich. Kto z miłością w sercu i wytrwałą energją przystępuje do wzniosłej tej pracy, stać się może drugi Kolumbem. Tylko niech nie zwraca uwagi na tych, którzy starają się odstraszyć go prorocत्वami niepowodzenia.

A teraz wypada coś dodać o samym sposobie prowadzenia akcji społecznej. Musimy wprowadzić do pracy nad podniesieniem poziomu etyki i kultury szerokich mas miast i wsi naszych zasady ściśle naukowe uważane w medycynie za wszechwładne: najpierw badać, zapoznać się z stanem rzeczy, z warunkami życia, z prawdziwą potrzebą mających otrzymać pomoc; a potem dopiero przystąpić do przepisywania środków leczniczych. Trudno wiedzieć co jest gorszem, umieć postawić ddiagnozę, a nie być w stanie leczyć, albo też mieć środki na leczenie, a nie umieć postawić ddiagnozy. Dzielny pracownik społeczny musi być zdolnym i do jednego i do drugiego. Hołdować winien jednej jedynej mistrzyni — prawdzie! Poznać prawdę, aby nią służyć ogółowi — oto hasło życiowe jednego z wielkich uczonych wieku XIX-tego, o którego zdolnościach świat wie dużo, nie wie jednak, że mu chodziło zawsze i wszędzie o to, jak przychodzić innym z pomocą. „O ile będę żyć w pamięci ludzkiej, niech żyję jako człowiek, który służył innym w miłości!” Takim był Huxley, takim był Pasteur, taką jest wcale nie mniej zasłużona od nich wielka Polka Curie - Skłodowska. A jednak słyszy się czasem zdanie, że nauka jest czemś zimnem, twardem, oderwanem od życia.

To wszystko trzeba zmienić. Nauka społeczna przyszłości będzie umiała dla przemienienia tego świata kojarzyć i wpręgać do współpracy wszystkie siły i zdolności ludzkie — uczucie, wiedzę, dążenia a nawet nienawiści lub też ambicje i zazdrości. Wszystko będzie uwznioślone, oczyszczone ogniem krytyki i doświadczenia. Jest rzeczą nie do przyjęcia, żeby wiedza i wiara musiały wiecznie szarpać się wzajemnie, żeby nie mogła powstać nauka miłosierdzia, nauka służenia w duchu ewangelji, nauka owego

poświęcenia się, która nie umniejsza, a tylko z bogacza tego, który działa. Nigdy nie było na świecie większego mistrza logiki i miłości, mądrości i sądzenia, niż sam Chrystus, któremu zawsze chodziło o jedno — o prawdę.

„Poznacie prawdę — powiedział — a prawda was oswobodzi“!

To też może On służyć nam jako prototyp pracownika społecznego.

WILLIAM ROSE.

## OŚWIATA POZASZKOLNA A ROZWÓJ DEMOKRACJI<sup>1</sup>.

Żyjemy pod znakiem rewizji wartości dotąd uznawanych. Wojna światowa i towarzyszący jej przewrót w różnych dziedzinach społecznego życia zachwiały przeszłami naszego gromadnego życia z taką siłą, że aż podważyły podstawy współczesnej naszej kultury. Wśród dotkliwych wstrząśnień społecznych, w chaosie ścierających się najskrajniejszych egoizmów wszelakiego rodzaju, które rozpętała wojna, ginie legenda o jedności narodów a przeciwieństwa klasowe występują drastyczniej, niż to kiedykolwiek miało miejsce dotąd.

Wśród powszechnej ruiny wszystkiego, co do niedawna miało cechy trwałości, najdotkliwszą bodaj katastrofą jest zachwianie się podstaw współczesnej kultury. Liberalno - indywidualistyczne pierwiastki tej kultury, dopasowane do wymogów rozrastającej się w olbrzymim pędzie gospodarki kapitalistycznej, nie wytrzymały ogniowej próby zmagania wojennych cywilizowanego świata i związanych z nimi powojennych konfliktów. Dla nowych sił społecznych, które wydzwignęła wojna, a które po wojnie stanęły przed zadaniem sformowania podstaw nowego życia na zasadach demokratycznych, kultura epoki minionej nie przynosiła nic, coby im to zadanie ułatwiało. To, co zostało przekazane z wartości kulturalnych epoki przedwojennej, nie może już dziś wystarczyć jako treść dalszego, w zmienionych warunkach kształtującego się życia.

Gdy jego cele, gdy jego warunki uległy tak gwałtownej przemianie, jak to ma miejsce społecznie, gruntownej zmianie ulega i to wszystko, co stanowi wyraz zewnętrzny tej nowej woli życia, to jest kultura. Rozgrywające się na tem tle współczesne konflikty gospodarcze, społeczne i polityczne, nie mniej jak przesilenie w literaturze i sztuce — są ilustracją tego procesu walki, jaka się rozgrywa między starymi formami życia o ideologii bankrutującego z dniem każdym indywidualizmu, a temi prądami, które, wydobywa-

<sup>1</sup> Na podstawie odczytu wygłoszonego na Kursie Kultury słowiańskiej w Krakowie w lutym 1926 r.



jąc się na powierzchnię w okresie przedwojennym, poczuły swą siłę wśród zgiełku wojny, po jej likwidacji zaś zaznaczać poczęły swą wzrastającą aktywność.

Zagadnienie jednak byłoby zbyt proste, gdyby je sprowadzać do mechanicznego zastąpienia jednej, zużytej już formy życia, przez drugą, gotową do zajęcia swego po niej miejsca. W rzeczywistości sprawa przedstawia się o wiele trudniej, bo w grę tu wchodzi nie tylko forma, lecz najistotniejsza treść dalszego życia. Naszemu pokoleniu właśnie przypadło najcięższe pod tym względem zadanie — znalezienia wśród chaosu walących się zasad, idei i wartości kulturalnych, w których wyrosliśmy, nowej a właściwej drogi dalszego rozwoju.

„Są w rozwoju narodów — czytamy u Hollmanna<sup>2</sup> — arystokratyczne epoki, są też czasy demokratyczne. Są czasy, w których wszelki postęp, wszelki wzrost ogniskuje się w górnych sferach społeczeństwa, skąd początek swój bierze rozkwit kultury i w których masy istnieją jakby tylko po to, aby te górne sfery wydzwignąć i żywić swemi życiowymi sokami. Lecz potem przychodzą znów czasy wzrostu wszerek, kiedy cała uwaga zwraca się ku masom, a życie otrzymuje nową treść etyczną w uczuciu społecznym człowieka, który przewartościowuje z wolna wszystkie wartości i wprowadza nowy ideał kulturalny do poezji, sztuki i nauki, odnowienie religijnego uczucia i nową praktyczną moralność we współżyciu ludzi i narodów”.

U progu tej nowej epoki niewątpliwie stoją dziś społeczeństwa europejskie, aczkolwiek przejście do niej odbywa się wśród zmagania walki, jakiej jesteście współcześnie świadkami.

Na podłożu tego, różne formy przybierającego przesilenia doby powojennej, wyłania się ze szczególną wyrazistością zagadnienie, jak ma wyglądać to nowe życie, do którego tęsknią znużone bezowocnym szamotaniem się w przeciwieństwach narody, oraz jaką drogą i jakimi środkami zdążać można najskuteczniej do jego realizacji.

Ale łatwiej postawić kwestję, niż ją rozwiązać. Bo gdzież znaleźć taki typ życia, któryby wszystkich zadawalniał i nikomu nie był zawadą? Kwestja zatem pozostać musi otwartą w tym przynajmniej sensie, że niepodobna jej rozwiązania przesądzać w oderwaniu od tych wszystkich czynników, które w formowaniu życia czynny udział wezmą, zależeć może tylko na tem, aby dla czynnego w tym kierunku współdziałania jaknajszerszych mas społecznych dane były odpowiednie warunki.

Pozornie zdawać by się mogło, że warunki dla tej twórczości społecznej są wystarczające, skoro zdobyty został wśród wojny

<sup>2</sup> A. H. Hollmann. *Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji*. Z drugiego wydania przełożył Eustachy Nowicki. Warszawa 1924.

ustrój demokratyczny, dopuszczający do udziału w najważniejszych dziedzinach życia państwowego wszystkich obywateli bez wyjątku. I w rzeczy samej przyznać należy, że z formalnego stanowiska sprawę oceniając, nic tu na przeszkodzie nie stoi, by wola do życia przeważnej części obywateli wyraziła się najswobodniej w takiej lub innej jego organizacji. Teoretycznie rzecz biorąc, niema wszak żadnej trudności formalnej, któraby nie pozwalała na przesądzenie takiej czy innej formy życia społecznego przez zdecydowaną wolę pełnoprawnych obywateli demokratycznego państwa i na uzewnętrzniecie się ich twórczości kulturalnej we wszystkich dziedzinach życia.

Doświadczenie jednak, i to doświadczenie czasów nam współczesnych, poucza, że dla rozwoju aktywności ogółu sił społecznych ustrój demokratyczny jest wprawdzie niezbędnym, ale nie wyłącznym warunkiem, z drugiej zaś strony stwierdza, że ustrój ten pozbawiony oparcia w tej właśnie aktywnej postawie ogółu społeczeństwa wyrodzić się może w parodię demokracji, tak jak to ma miejsce u wielu narodów współczesnych.

Dlatego też i zjawisko, które obserwujemy współcześnie, że w wielu krajach przeżywa demokratyczny ustrój dotkliwy kryzys, na tle którego rodzą się najopłakańsze w skutkach pomysły dyktatury, tłumaczyć należy raczej przesileniem podstaw naszej współczesnej — dodajmy — niedemokratycznej kultury, niż załamaniem się zasad demokratycznego ustroju w sensie politycznym. Przykłady krajów o głębokiej demokratycznej kulturze jak Danja, Szwajcaria, Ameryka, a nawet Anglja (mimo swych arystokratycznych form zewnętrznych), gdzie demokratycznemu ustrojowi politycznemu odpowiada w całej pełni demokratyczna kultura mas społecznych — z jednej strony — i krajów wychowanych na pierwiastkach kultury indywidualistyczno - monarchistycznych jak Niemcy, Rosja i Polska w okresie niewoli, gdzie spotykamy się ze skrajnościami najdalej sięgającymi — z drugiej strony — stanowią mogą wymowną ilustrację stanu rzeczy, nakreślonego powyżej.

Jeżeli w różnych krajach coraz głośniej się mówi o niedostatkach parlamentaryzmu jako objawach jego bankructwa, jeśli współczesne gospodarcze stosunki wykazują coraz wyraźniej niewystarczalność kapitalistycznej podstawy dla przywrócenia zachwianej równowagi gospodarczej, jeżeli w sferze wartości kulturalnych i etycznych czasy nam obecne przedstawiają okres chaosu — czy nie nasuwa się z logiczną konsekwencją wniosek, że te zdobyte po wojnie zewnętrzne warunki istnienia i rozwoju demokracji są same przez się niewystarczające, że te nowe formy życia wypełnione być muszą nową treścią, stosownie do nowych zadań życia społecznego?

Stoimy zatem w obliczu nie dającego się na razie obliczyć w skutkach procesu dziejowego, wśród którego walą się w naszych oczach fetysze dotychczasowych dogmatów, pojęć i nawyków



myślowych, a ich miejsce zająć mają wartości nowe, jeszcze nam nieznane, zaledwie przeczuwane. Współczesne przesilenie społeczno - gospodarcze, którego jądrem jest odwieczna kwestja: jak zorganizować życie społeczne i pracę, aby wytwarzać tyle, ile potrzeba dla zaspokojenia potrzeb wszystkich, i jak zabezpieczyć sprawiedliwy udział wszystkich w spożyciu, — jest już dziś nietylko dla zwolenników materializmu historycznego punktem węzłowym w procesie odradzania się ludzkości, podobnie jak nie tylko dla zwolenników idealizmu historycznego jest rzeczą jasną, że ta nowa organizacja życia społecznego i pracy nie może dojść do skutku bez równoczesnego uwzględnienia zagadnień kultury. Wszak społeczny kryzys gospodarczy tłumaczy się faktem obniżenia się wytwórczości, któremu już zapobiec nie potrafi kapitalistyczna organizacja pracy; skoro zaś wytwórczość społeczna opiera się na zdolności wytwórczej poszczególnych jednostek, uzależnionej od szeregu momentów związanych z poziomem oświaty i kultury mas, a zastąpienie dotychczasowej wadliwej organizacji pracy, obliczonej wyłącznie na zysk indywidualny przez taką, któraby się liczyła z interesem społecznym, wymaga głębokiej duchowej przemiany społeczeństwa — jest rzeczą jasną, że proces odradzania się ludzkości do nowego życia odbywać się musi w oparciu zarówno o wytwórczość gospodarczą jak i aktywność kulturalną najszerszych mas społecznych. Jaka parodia organizacji życia społecznego powstać może przez nieliczenie się ze współzależnością obu tych dziedzin życia, gospodarczej i kulturalnej, tego dowodzi choćby Rosja Sowiecka w sposób dostatecznie odstrasający.

Z dotychczasowych rozważań widzimy, że pod względem formalnym nic nie stoi na przeszkodzie, aby w danych, korzystnych zresztą, warunkach demokratycznego ustroju politycznego jaknajwiększy udział w jego rozbudowie wzięły szerokie masy społeczeństwa, równocześnie jednak musimy skonstatować, że twórczość społeczna nie jest w stanie niemal w żadnej dziedzinie współczesnego życia wypełnić należycie zadań, które przed nią stoją. Okazuje się, że te najliczniejsze i najzdrowsze warstwy społeczeństwa, na które przerzucono ciężar utrzymania państwa i tworzenia nowej demokratycznej kultury, zachwiały się pod ogromem zbyt wielkiego ciężaru, do którego do tej pory nie posiadają odpowiedniego przygotowania.

Na tle właśnie tego dysonansu, jaki istnieje współcześnie w społeczeństwach demokratycznych między doniosłymi zadaniami twórczości społecznej a brakiem zdolności do ich wykonania doszedł do znaczenia problem pracy oświatowo - kulturalnej, nazywany u nas powszechnie oświatą pozaszkolną, a rozumiany jako ruch społeczno-wychowawczy, obejmujący szerokie sfery społeczeństwa dorosłego.

Wojna światowa silniej niż jakiegokolwiek inne wstrząśnienie od czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej oddziaływała na obudze-

nie się w świadomości społeczeństw europejskich potrzeby poświęcenia zagadnieniom społecznego wychowania większej niż dotąd uwagi.

Bo oto do uporządkowania stosunków powojennych prawie wszędzie powołany został ogół obywatelski i przyszłość rozwoju kulturalnego wielu narodów została w ten sposób uzależniona od zdolności twórczych tej bezimiennej masy. Pytanie, jak tę zdolność obudzić i rozwinąć, w jaki sposób oprzeć ją na dotychczasowym dorobku kulturalnym — stało się po wojnie powszechnie dyskutowaną kwestją, a aktualność jej zaostrzał przerażający fakt, że między kształconą systematycznie elitą społeczeństwa a jego masą istnieje głęboka przepaść kulturalna, wykluczająca nieomal możliwość wzajemnego porozumienia i rozbijająca jedność kulturalną narodów. Wadliwy był widocznie i niedostateczny dotychczasowy system kształcenia mas ludowych, obliczony wyłącznie na popularyzowanie nowych zdobyczy wiedzy, skoro społeczeństwo w swej zwartej masie pozostało obce temu wszystkiemu, co stanowi najcenniejszy skarb kultury narodu.

Uświadomienie sobie tego przerażającego w swych następstwach faktu rozbicia jedności kulturalnej w obrębie jednego i tego samego narodu dokonane zostało zgodnie przez wszystkie narody, których struktura społeczna wykazywała większe zróżnicowanie, bez względu na to, czy były to narody zwycięskie, jak Anglja, czy pokonane, jak Niemcy.

W tym stanie rzeczy rozpoczął się w obu krajach proces rewidowania dotychczasowego stosunku elity kulturalnej społeczeństwa do szarej jego masy a w związku z tem również i podstaw wychowania zarówno szkolnego jak i pozaszkolnego.

Na konieczność tę zresztą wpłynęły i nowe warunki życia, w których znaleźliśmy się po wojnie i które, jak w wielu innych dziedzinach, tak i w pracy oświatowo - kulturalnej wymagały nowej orientacji, nowej ideologii, a w konsekwencji nowego programu i nowych metod pracy. Śmiało też można powiedzieć, że obok zagadnień gospodarczych problem oświatowy jest drugim walnym filarem, na którym wspiera się dziś budowa nowego porządku; co więcej oba te podstawowe dla współczesnego życia zagadnienia pozostają z sobą w ścisłej współzależności i oddziałują na siebie bardzo intensywnie. Współczesny kryzys polityczno-gospodarczy, jaki przeżywa Polska, jest szczególnie jaskrawą ilustracją współzależności tych czynników i wpływu ich na stan polityczny państwa — tak jak z drugiej strony sposoby naprawy stosunków, praktykowane u nas obecnie, dowodzą, jak niedostatecznie ogół obywateli orientuje się w zespole tych zagadnień.

Wina tego stanu rzeczy leży niewątpliwie w ogólnej chwiejności stosunków świata, ale w niemałym stopniu wynika, zwłaszcza u nas, z braku jakiegokolwiek orientacji ideowej przeważnej części społeczeństwa oraz z rozbicia ideowego tej jego części, która ma



w niem rolę przewodnią. Dlatego to zamiast wielkiej koncentracji sił reprezentujących demokrację, zamiast solidarnego dążenia do pogłębienia ideologii demokratycznej w odniesieniu do ogółu spraw współczesnego życia, jesteśmy świadkami ostrych starć społecznych i konfliktów ideowych w obrębie samej demokracji wyrosłych nie tyle na podłożu istotnych przeciwieństw interesów klasowych czy społecznych warstw pracujących, ile wśród chaosu niewyrobionych a wskutek tego często wręcz fałszywych o tej sprawie opinii.

Wśród małostkowych dążeń i niechlubnych walk o hasła chwilowego programu gubią się — rzecz prosta — wielkie idee przewodnie, kurczą się rozległe perspektywy przebudowy życia, zatracają jasne drogowskazy. Miał wielkimi krokami zdążać do sformowania zwartego frontu bojowników o nowe, piękniejsze życie jutra, miał nieustępliwie bronić raz osiągniętych zdobyczy: politycznych, społecznych i kulturalnych, by w nich mieć odskocznię dla dalszych poruszeń, jakże często zmuszeni jesteśmy cofać się z pozycyji i ustępować przeciwnikowi z tego tylko powodu, że siły nasze są w wewnętrznym rozbiciu, niespojone poczuciem wspólnych celów walki, same w sobie skłócone — a zatem nie dość odporne i nie dość wytrzymałe. A przecież życie—to ciągła walka. Z chwilą jednakże, gdy taki stan rzeczy konstatujemy i gdy wniknąć się staramy w istotę złego, niepodobna opędnąć się wątpliwości, czy mamy prawo spodziewać się zwycięstwa, skoro przeważna część narodu stanowi bezwonną, analfabetyczną społecznie i kulturalnie masę? Czyż ta masa narodu, odcięta od wszelkiego zetknięcia z kulturą, pogrążona w ciemnocie i konserwatyźmie dziedzicznym z wielu, wielu pokoleń, żyjąca raczej instynktami niż świadomością swego społecznego przeznaczenia — czyż ta masa może być uważana za ostoję nowej, demokratycznej kultury?

A jednak ostoją tą stać się ona musi, jeżeli wogóle mówić mamy o kulturze narodowej, jeśli oprzeć ją chcemy na demokratycznych pierwiastkach. Ostoją tą stać się ona musi, bo we współczesnym ustroju społeczno - politycznym zbyt wiele waży swą liczbą kart wyborczych, i chcąc nie chcąc życie nasze gromadnie kształtuje. Wszak, w gruncie rzeczy, od nikogo tylko od tej opinii mas ludowych, ściślej powiedzmy, mas chłopskich, ledwie dotkniętych wpływem kultury narodowej, zależy, jaką drogą podąży nasze życie polityczne, społeczne, gospodarcze, czy i jak rozbudować zdołamy oświatę i kulturę, czy i w jakich rozmiarach udział wziąć potrafimy w ogólnoludzkiej twórczości kulturalnej.

Momenty te właśnie, w krótkości tylko tutaj zebrane, stawiają nas przed poważnym, bo trudnym i odpowiedzialnym zadaniem wprowadzenia tej ogromnej masy narodu, jaką stanowi lud, w zetknięcie z dotychczasowym dorobkiem kulturalnym i obudzenia w niej woli i umiejętności korzystania z tych skarbów a także ich pomnażania.

Jeżeli kultura nasza ma być kulturą narodową we współ-

czesnem sensie powszechności, musi ona być własnością wszystkich obywateli bez wyjątku, więcej nawet, musi być nacechowana twórczością tej właśnie ogromnej masy, która nią żyć będzie — inaczej wyschnie niezasilania świeżą strugą pulsującego mocnem tętnem życia, odpadnie od niego jak zeschnięta gałąź z drzewa i stanie się conajwyżej pięknem lecz minionem wspomnieniem.

Zadanie — jak z tego widzimy — trudne, bo wkraczające całkowicie w sferę wychowania człowieka, zadanie równocześnie odpowiedzialne, bo poruszające się w kręgu najcenniejszych wartości ludzkich, stanowiących treść duszy człowieka. Od tego, jak praca oświatowo - kulturalna zadanie to wypełni, zależeć będzie, czy zostaną otwarte świeże, mocne źródła twórczości kulturalnej naszego ludu, a wraz z tem nowa epoka bujnego życia narodu, czy też targać się on będzie bezsilny w kołowrocie małych trosk, zdany na ślepy los przypadku, bezbronny i bezradny wobec odmętu rwącego wciąż naprzód życia.

W danych warunkach socjalnych jest rzeczą jasną, że praca oświatowo - kulturalna, pojęta jako działalność społeczno - wychowawcza, nie może się opierać na ideałach wczorajszych. Jeśli ma budzić z uśpienia duszę ludu, jeśli czuje się w prawie nadawania jej kształtu — czynić to może tylko w imię ideałów przyszłości. Stąd związek pracy oświatowej z ideami dążeń do przebudowy życia na zasadach demokratycznych, stąd wewnętrzna jej solidarność z potrzebami i dążeniami ludu, jako przeważnej większości narodu, stąd wreszcie jej uprawnienie do nowego wartościowania dóbr kulturalnych z punktu widzenia bytu narodu i jego rozwoju. Bo też „oświata dorosłych—powiada Walter Hoffman<sup>3</sup>—nie jest kształceniem mniejszej lub większej ilości jednostek w duchu otrzymanej w spadku kultury, lecz jest to wychowanie narodu do jedności narodowej. Oświata jest przeto nowem poznaniem bytu narodu i nowem przewartościowaniem dóbr kulturalnych i dlatego jest ona naturalnem polem działania wielkich prądów w zakresie formowania poglądu na świat w narodzie”.

Jednym z wielkich prądów tego rodzaju wydaje mi się być współcześnie emancypacyjny ruch ludności wiejskiej, przybierający zwłaszcza w swem młodszem nawarstwieniu wyraźne cechy ruchu masowego.

Dowodzi tego nie tylko potężniejąca z każdym dniem akcja samoobrony i samopomocy w dziedzinie gospodarczej i politycznej, ale także stosunek wsi do wartości idealnych, nie dających się spieniężać, jakie naprzykład tkwią w oświacie, niemniej jak żywiołowy pęd młodzieży wiejskiej do organizacji z myślą zaspokojenia potrzeb rwącej się do lotu młodej duszy chłopskiej.

<sup>3</sup> W. Hoffman. *Menschenbildung, Volksbildung, Arbeiterbildung in der volkstümlichen Bücherei*. Archiv für Erwachsenenbildung, II rocznik, zes. 2. Berlin 1925.



Przy sposobności dyskusji na temat wiejskich uniwersytetów ludowych typu duńskiego podnoszono z ubolewaniem w gronie oświatowców polskich, że niema w kraju dość silnego źródła ideowego, któreby nadać mogło potężny rozmach ruchowi oświatowemu, podobnie, jak był nim ruch religijny w Danji w okresie Grundt-wiga lub ruch robotniczy w Anglii w II połowie XIX stulecia. Ze stanowiskiem tem nie mogłem się zgodzić już wtedy, jeszcze zaś mniej mógłbym to uczynić dzisiaj. Wydaje mi się bowiem, że fakt oparcia ustroju państwa polskiego na podstawach demokratycznych stwarza przy obecnej strukturze społecznej naszego narodu sam przez się tak rozległe możliwości przebudowy życia, że praca oświatowo - kulturalna czerpać z nich może, jak z najobfitszego źródła. Wszakże w strukturze społecznej naszego narodu — 70% ogółu polskiego stanowi chłop polski! Czyż można sobie wyobrazić, że mając warunki samodzielnego rozwoju, nie zechce popróbować sił swej twórczości, nie pokusi się o wyciśnięcie piętna na całokształcie życia?

Dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że wchodzimy w okres, w którym realizację idei demokratycznych weźmie w swe ręce lud wiejski i z poczuciem naturalnego swego w tym względzie prawa upomni się o własny udział w dziele budowy narodowej kultury.

Skoro zaś lud wiejski wejść ma na teren życia całego państwa i narodu, skoro wpływać pragnie na organizację życia zbiorowego, doskonalić ją i rozwijać — musi być do tego przygotowany, musi zdawać sobie sprawę z dorobku wieków, który odziedziczył, umieć go ocenić i przewartościować, a wreszcie wnieść do niego nowe, samodzielnie już wytworzone wartości.

Na tle tego wyzwolenczego ruchu mas ludowych, w którego orbitę wchodzi coraz liczniejsze szeregi chłopskie — a co najbardziej znamienne — młodzieży wiejskiej — rola pracy oświatowo - kulturalnej występuje szczególnie wyraźnie. Szczęśliwe kraje, w których tę swą rolę ona pojęła i organizację swą z żywymi potrzebami ludu zespolić umiała.

Niestety, w Polsce nie objawiło się dostateczne zrozumienie dla tych głębokich przemian społecznych i kulturalnych, jakie dokonywują się na wsi, to też ani ze strony czynników państwowych, ani ze strony kierowniczej opinii społeczeństwa nie okazano większego zainteresowania dla społeczno-wychowawczej roli oświaty pozaszkolnej. Wbrew przykładom, jakie dawały kraje zagraniczne, gdzie problem wychowania dorosłych ujęty został w ramy ustawodawcze, w Polsce do tej chwili nie posiada on podstaw prawnych i jest wyłączną dziedziną działalności społeczno-prywatnej.

Niema zatem w Polsce do tej chwili jednolitej organizacji pracy oświatowo - kulturalnej. Nie znaczy to oczywiście, by nie było rozległej i poważnej pracy w tej dziedzinie, prowadzonej przez liczne organizacje społeczne, którym sprawą tą leży na sercu.

Ale jak gdzie indziej, tak i w Polsce, zachodzą w pojmowaniu ostatecznych celów i zadań a także program niekiedy zaś i metody pracy pomiędzy instytucjami oświatowymi liczne i głębokie nieraz różnice. Różnice te w ciągu ostatnich lat skryształizowały się na tyle, że rozróżnić się dziś już dają dwie orientacje w zakresie pojmowania oświaty pozaszkolnej.

Jedna z nich, reprezentowana przez Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych, obejmujący organizacje oświatowe doby przedwojennej, za cel swej pracy uważa oświatę szerokich mas w duchu konserwatywno - narodowym, opartym na ideałach przeciętnych cnót obywatelskich, które nie wybiegają poza ramy panujących pojęć, poglądów i nastrojów.

Droga, nie skonsolidowana dotąd formalnie, nie mniej jednak zwarta we współdziałaniu, znajduje swój zbiorowy wyraz w Wydziale Oświaty Pozaszkolnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych jako organizacji złożonej z przedstawicieli towarzystw oświatowo - kulturalnych, które za cel swej pracy uważają przebudowę życia współczesnego w duchu demokratycznym z powołaniem do aktywnego udziału w jego organizacji najszerszych mas społeczeństwa pracującego.

Oparty o potężne organizacje nauczycielstwa szkół powszechnych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Kółek Rolniczych i Stowarzyszeń Spółdzielczych, ten kierunek ruchu oświatowego zdobywa spólcześnie coraz rozleglejsze tereny dla swej pracy praktycznej, a reprezentując równocześnie twórczą myśl w dziedzinie programu i metod pracy oświatowo - kulturalnej, wypracowanych w żywym kontakcie z potrzebami życia, stara się oprzeć na niem, jako na naturalnej podstawie owych poczynañ.

W tem stanowisku względem potrzeb życia tkwi geneza idei współpracy różnych, ideowo pokrewnych, organizacyj społecznych, tem stanowiskiem tłumaczy się również tendencja do zidentyfikowania pracy oświatowo - kulturalnej tego obozu z ruchem ludowym, rozumianym jako dążenie do przebudowy form życia współczesnego w oparciu o kulturę ludową w kierunku realizacji ideałów demokracji.

Nie może być jednak mowy o rzeczywiście zidentyfikowaniu się pracy oświatowo - kulturalnej z ruchem ludowym tak długo, póki z masy ludowej nie wyrosną pionierzy tej pracy, póki kierownictwo duchowe mas chłopskich czy robotniczych znajdować się będzie w rękach ludzi innej sfery. Nie znaczy to, oczywiście, by należało pogłębiać przeciwieństwa społeczne, i tak już same przez się wielkie, przez odsuwanie inteligencji i od bezinteresownej współpracy z ludem, liczyć się jednak należy z faktem, że najwymowniejszym pośrednikiem w szerzeniu kultury wśród ludu zawsze będzie jednostka, która z ludu wyszła i wśród niego żyje.

Stąd pierwsze i najważniejsze zadanie pracy oświatowo-



kulturalnej widzę w wychowaniu przodowników kulturalnych dla sfer ludowych. Dlatego za istotny cel pracy w tej dziedzinie uważam nie zwalczanie analfabetyzmu przez wyuczanie czytania na książce do nabożeństwa, choć zhora analfabetyzmu może nam być straszną, nie odczyty i wykłady przygodnych prelegentów, często nie rozumiejących życia i potrzeb duchowych sfery, do której mówią, lecz systematyczną pracę wychowującą wybitniejsze jednostki z ludu z myślą, a nawet wyraźnem nastawieniem ich zainteresowań ku temu, że stać się oni mają duszą nowej opinii gromadzkiej, że wziąć mają w swe ręce inicjatywę organizacji życia wiejskiego, że powołani są do budzenia w duszy ludu tęsknot za życiem wyższem, by raz obudzone, stworzyły stały nastrój codziennej pracy dla jego realizacji.

To są zadania wychowawcze przede wszystkim Związków Młodzieży Wiejskiej i współpracujących z niemi organizacji, to jest cel Ognisk Oświatowych, organizowanych przez Związek P. N. S. P., to wreszcie jest główne zadanie instytucyj wychowawczych tego rodzaju, co Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach.

Wychowanie głęboko w swą misję wierzących, wielkimi ideami pracy dla przyszłości przenikniętych jednostek z ludu, które nie odrywając się od niego, w codziennej z nim pracy i w stałym współżyciu staną się apostołami nowych form życia pospólnego — wydaje mi się jedynym realnym sposobem rozwiązania tych trudności, z jakimi bezsilnie dotąd boryka się praca społeczno - oświatowa, usiłując objąć działalnością swą tę olbrzymią a tak kulturalnie zaniedbaną masę ludową.

Z kolei, bo w ścisłym związku z tak postawionem zagadnieniem, wysuwałaby się kwestja, jakie konkretne cele wyznaczyć należy tej działalności społeczno - wychowawczej.

W mojem pojęciu rzecz się przedstawia w taki sposób, że punktem centralnym akcji społeczno - wychowawczej winno być obudzenie i jaknajdalej idące rozwinięcie aktywności wychowanków, kultu pracy wreszcie, i to nietylko tej, którą się dla chleba powszedniego spełniać musi, ale pracy w każdej formie — pracy radosnej i twórczej jako podstawowego elementu życia, które człowiek formuje. Temu naczelnemu celowi podporządkuje się w konsekwencji cały program działalności oświatowo - kulturalnej zarówno w tej jego części, która jest obliczona na kształcenie umysłu, jak i tej, która dąży do rozwinięcia uczuć i hartowania woli.

Dlatego w zakresie kształcenia umysłu nie będzie zależało na wypełnieniu go jaknajwiększą sumą wiadomości, ani na budzeniu krytycyzmu naukowego tak często przeradzającego się w sceptycyzm półinteligencji, a w zastosowaniu życiowem w bezradność i zwątpienie, lecz będzie ono polegało na przyswojeniu głównych idei przewodnich, ujmowaniu zjawisk w ich istocie i wyjaśnieniu ich w związku ze sobą. Znakomity niemiecki teoretyk w zakresie

dydaktyki dorosłych, Gruber<sup>4</sup>, nazywa posiadanie tych idei przewodnich „żywym posiadaniem” dla podkreślenia, że nie wystarcza tu tylko teoretyczna ich znajomość. „O tyle zaś tylko, o ile duch owe idee stosuje, można o nim powiedzieć, że jest w swem działaniu oświecony”.

Cóż jednak jest warte wykształcenie bez zdolności użytkowania go, coż pomóc mogą najpiękniejsze idee, gdy się ich realizować nie potrafi? Aby zaś móc je realizować, trzeba żyć się z nimi i wyćwiczyć w ich zastosowaniu. W ten sposób do pomocy akcji kształcenia umysłu wciągnąć musimy kulturę uczuć i woli jako drugi zasadniczy dział pracy oświatowo - kulturalnej, dział wybitnie wychowawczy.

Już Natorp w swojej „Pedagogice Socjalnej” stwierdził, że człowiek staje się człowiekiem tylko w łączności z ludźmi, że wychowanie bez uwzględnienia łączności społecznej nie istnieje, że podniesienie się do łączności społecznej jest rozszerzeniem własnej indywidualności, własnego bogactwa duszy.

O ileż bardziej pamiętać o tem musimy w tym związku rzeczy, w którym głównie nam chodzi o wychowanie nie człowieka — sobka, ale człowieka społecznego, jednostki promieniującej w społeczeństwie swego środowiska. I znów przypomną się nam słowa Natorpa, kiedy mówi, że „kształcenie do pracy i rozwój bodźców do niej musi od początku szukać związku z życiem pracy społeczeństwa, a rozwijanie regulującej siły woli w osobniku musi mieć oparcie w podobnej sile w społeczeństwie, a zatem w istniejących społecznych organizacjach”.

Wynika z tego, że działalność wychowawcza pracy oświatowo - kulturalnej wciągnąć musi w sferę swoich wpływów wszystkie przejawy społecznej energii środowiska, w którym jest czynna, że w dziedzinie wychowania zejść musi do posługiwania się praktycznymi ćwiczeniami w tej pracy, a wskutek tego związać będzie zmuszona w swej działalności różne tereny pracy społecznej, od gospodarczej poczynając a na kulturalnej kończąc.

W tym długim szeregu zainteresowań środowiska znaleźć się musi i rolnictwo i wszystko, co z niem związane, a służące do polepszenia warunków materialnego bytu, i kooperacja i prace obywatelskie w gminie, powiecie czy państwie, szkoła, oświata i kultura domowo - towarzyska. Ale też wraz z wciągnięciem tych wszystkich czynników w obręb pracy oświatowo - kulturalnej jako działalności społeczno - wychowawczej konieczną jest rzeczą skoncentrowanie uzgodnionych wysiłków wychowawczych wszystkich tych organizacji społecznych, których interesy wchodzi tu w rachubę, niezbędną jest rzeczą rozszerzenie pola widzenia każdej takiej organizacji na te sąsiednie tereny, od współdziałania których i efekt własnej pracy w dużym stopniu zależy.

<sup>4</sup> Fr. Gruber. *Der Erwachsenenunterricht*. Monachium 1922.



Dopiero wówczas, gdy w każdym ośrodku działalności społecznej należyte miejsce zapewnimy zadaniom wychowawczym a skoordynować je potrafimy w jednolity system wychowania społecznego mas ludowych i wyprodukujemy zastępy oświeconych działaczy ludowych z szeregów tegoż ludu, demokracja ludowa przestanie być hasłem programowym, a zacznie się realizować w życiu.

*EUSTACHY NOWICKI.*

IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu (4 — 6 grudnia 1925 r.) poświęcił wiele czasu sprawom nauczania historii. Najliczniejszą była jego sekcja VII — nauczania, najwięcej odbyła zebrań i gorąco prowadziła dyskusje.

Poruszano nauczanie i popularyzację historii na wszystkich szczeblach: od reformy studjów uniwersyteckich do szkoły powszechnej. Ogólne zagadnienia popularyzacji były postawione w referacie H. Orsza-Radlińskiej, dyskutowanym 5.XII. Podajemy ten referat w streszczeniu:

### ZAGADNIENIE POPULARYZACJI HISTORJI.

Zagadnienia popularyzacji stają w nowem świetle, gdy losy narodów i państw, w większej niż kiedykolwiek mierze, spoczęły nietylko na barkach, lecz i w dłoniach mas ludowych; gdy niszczyicielstwo rewolucji ukazało w całej grozie, że tylko to może się ostać jako dorobek kulturalny, co masy rozumieją i przyjęły na swą własność, zaś przeżycia wojny zwracają myśli ku przygotowaniu trwałego pokoju.

Różnice w życiu poszczególnych narodów, współubiegających się o stanowisko na wszystkich polach działania, odślaniają coraz wyraziściej prawdę określenia Kołłątajowskiego, że wyrokować o charakterze narodowym można dopiero tam, gdzie oświecenie zdołało wydobyć i „oddać w całej rzetelności” jego cechy.

W oświeceniu wielką, bodaj największą rolę gra wprowadzenie mas w dziedzictwo pokoleń, danie im poczucia łączności z duchami przodownikami, z wysiłkami milionów, które tworzyły dotychczasową kulturę i z nią razem — poczucia odpowiedzialności za przyszłość.

Nie stoimy na stanowisku, że historia sama jedna wśród nauk, jest mistrzynią życia. Głęboko jednak uzasadnione jest

stwierdzanie jej znaczenia wychowawczego. Otwiera oczy na najdonioślejsze zagadnienia życia zbiorowego, rozszerza krąg przeżyć i doświadczeń ukazaniem innych stosunków, innego w nich ucieleśnienia wiecznie tych samych wartości, swoistego piękna twórczości epok odległych, a przecież w nas żyjących.

W teoretycznych rozważaniach pedagogów i socjologów coraz silniej jest podnoszone znaczenie popularyzacji historii. Przykłady krajów o najbardziej demokratycznym ustroju i najszerzej podstawie kultury duchowej, wykazują to znaczenie w praktyce. Kształcenie obywatelskie w Szwajcarii zdawna jest zawarte w nauce o ojczyźnie, w której historia odgrywa główną rolę. W wyższych szkołach ludowych Danii całe nauczanie dorosłych opiera się na historii, metoda historyczna zastosowana jest do wszystkich niemal przedmiotów. Program amerykanizacji nowych obywateli Stanów Zjednoczonych kładzie nacisk na historję przybranej ojczyzny.

Wprowadzanie w dorobek narodowy nie wystarcza. Splątały się ze sobą losy różnych narodów. Przewroty w dziedzinie techniki i gospodarstwa sprawiły przecież, że losy dzisiejszego pokolenia kształtują urodzaje i głody, walki i sojusze najodleglejszych krain. Nowe ideały pokojowej współpracy narodów wymagają, by narody znały się i rozumiały nawzajem, by dorobek całej ludzkości był bliskim każdemu człowiekowi, stojącemu u warsztatów twórczości, w których dzień dzisiejszy z przedziwa wieków tka wzory jutra.

Liczne książki, zwłaszcza w świecie anglo-amerykańskim, obrady kongresów międzynarodowych, uchwały manifestacyjne, głoszone z zapałem, żądają nowej treści i nowego ducha w popularyzacji historii.

„Voeu de Genève” III Międzynarodowego Kongresu Wychowania Moralnego (1922) projektuje zarys dziejów powszechnych, ułożony przy współpracy historyków wszystkich narodów, uwzględniający sprawy przez wszystkich wprowadzane, jako doniosłe w dziejach ich ojczyzny, uwzględniający co narody sobie dały i od siebie wzięły.

Żądano, by popularyzator historii stawał się „ochotniczym konsulem ludzkości”, broniącym dorobku wszystkich narodów, (tak jak nim bywa nauczyciel języka i literatury); by na wydarzenia rozgrywane się w ojczyźnie nauczył się młody obywatel patrzeć również od zewnątrz, oczyma innych narodów.

Od wielkich zagadnień, wielkich ludzi i wypadków myśl należy poprowadzić ku sprawom życia codziennego, wśród których odbywały się wydarzenia, by pokazać wagę spraw codziennych w dniu dzisiejszym. Wychowawcze znaczenie popularyzacji wymaga, by ukazała bohaterstwo nie tylko na polu bitwy, lecz — przedewszystkiem w walce o ideę, w wytrwałości męczenników



i pracowników w opanowywaniu sił przyrody, ofiarach odkrywców i wynalazców. Przemiany w życiu i wiedzy, choćby związek dziejów ziemniaka z dziejami społecznymi, związek postępów komunikacji z przetwarzaniem stosunków międzynarodowych, stanąć winny w popularyzacji obok życiorysów bohaterów i twórców, obok obrazów wydarzeń, przemieniających układ sił społecznych i politycznych.

Przemiany dokonywują się już — niejako same, siłą rzeczy. Treść popularyzacji dziejów zmienia się — tak samo, jak zmieniają się zainteresowania historyków - badaczy, zależnie od pytań, które niesie życie zbiorowe. Gdy wchodzi weni nowi ludzie z biernych dotychczas warstw społecznych, gdy wśród odmiennego niż dawniej ukształtowania warunków trzeba rozwiązywać nowe zadania — zjawia się potrzeba zrozumienia, przemyślenia w kierowniczej gromadzie tego wszystkiego, co w przeszłości zapowiadało dzisiejsze czasy, co dawało życiu siłę rozpędową w tym właśnie, aktualnym kierunku. Pociąga to za sobą niezmiernie głębokie konsekwencje. Zarys historyczny, którego wymaga życie — to już nie dzieje królów, wojen i traktatów górnych warstw społecznych i sławnych mężów, żyjących w chwale. Historia ma wprowadzić obywatela i świadomego pracownika w liczne skomplikowane zagadnienia polityczne, społeczne, gospodarcze, ułatwić orjentowanie się wśród prądów, dziś nurtujących, wśród puścizny twórczości i przeżytków, nauczyć wiązania przyczyn i skutków. Musi ukazywać dzieje społeczne, prace i walki przodowników, wpływy przyrody, nauki, techniki. Ma wprowadzić w „myślenie historyczne” przez odślanianie dynamiki życia zbiorowego we wszystkich jego przejawach.

Wśród chaosu i zmienności wydarzeń musi przytem pokazać to — ku czemu tęskni ludzkość: wcielanie ideałów, sprawy wielkie i ludzi, u stóp których myśl się rodzi i uczucie krzepi.

Trudności popularyzacji dziejów są wielkie. Tkwią przede wszystkim w stanie badań naukowych, które z natury samej metody historycznej — rzadko wyprzedzają pytania najbardziej interesujące szerokie masy. Dlatego nikt nie może być dobrym popularizatorem bez wyrobienia naukowego, uzdolniającego do prowadzenia badań. Dlatego też konstrukcja popularizatorska może wnieść niejedno cenne ujmowanie do planu prac naukowych, zapładniać naukę.

Niejednokrotnie zwracano uwagę na doniosłą rolę syntetyków - popularyzatorów, którzy spojrzeniem swem ożywiają przeszłość, czynią ją bliską, zrozumiałą. Równocześnie pobudzają do nowych badań, gdyż obraz, lub zarys, które stwarzają, ukazuje zagadnienia, stawia pytania.

Wiele trudności leży w stosunkach polityczno - społecznych i wpływającej z nich roli nauczania.

Historja, w wyższym jeszcze stopniu niż inne nauki, była nadużywana w walce o rząd dusz jako narzędzie przemocy wiedzącego nad ciemnym. Intencje bywały czyste. Dobro ojczyzny, porwanie wieśniaków do walki o nią miał na myśli autor z końca lat czterdziestych, gdy wywodził, że Kościuszko z prostego krakusa został wodzem narodowym i „jednorał Chłopicki też z chłopa”. Inaczej pojmowała dobro ojczyzny autorka „Pielgrzymy w Dobromilu”, skądinąd osobista wielbicielka Kościuszki, kiedy—w książce dla chłopów zatajała istnienie wodza w sukmanie. Niejednokrotnie ciasne pojmowanie patriotyzmu prowadziło do zaciemnienia istotnych czynników wydarzeń przez potęgowanie roli „wroga dziedzicznego”, z którym walka nieskończona. O ileż rzadziej występuje tendencja przeciwna, zużytkowująca chociażby dzieje stosunków polsko - tureckich. Jakże często wydarzenia historyczne bywają przypominane, by budzić lub podsycać nienawiść.

Ze sprawą tendencyjności w popularyzacji niepodobna załatwić się samem wskazaniem na obowiązki uczciwości naukowej historyka. Istnieje bowiem głębokie uzasadnienie psychologiczne tej tendencyjności. Wypływa ona nietylko z świadomej chęci narzucania poglądów, wytwarzania nastrojów. Każdy, kto często pracował w tej dziedzinie, wie jaki wpływ na wykładającego wywierają poglądy i uczucia słuchaczy. Otóż wśród szerokich mas występuje często dążność do ujmowania historii nie „tak jak było”, lecz tak „jak być powinno” wedle poglądów, tendencyj, pragnień danej chwili i środowiska. Przejawia się w tem potrzeba ucieleśnienia ideałów, dobrze znana z historii dziejopisarstwa, (choćby żywotu św. Stanisława). Zapoczątkowane już zostały badania pojęć i wiadomości historycznych ludu, przynieść one mogą niezmiernie cenne przyczynki zarówno do psychologii narodowej, jak i dziejów popularyzacji, jej dróg i metod.

Z licznych spostrzeżeń i przeżyć narzuca mi się tu wspomnienie pierwszego obchodu Kościuszkowskiego na polach Racławic, połączonego z wielkim zjazdem chłopskich działaczy niepodległościowych i — inaczej nazwanymi — ćwiczeniami P. O. W. Dziesiątki mówców chłopskich improwizowało przemówienia historyczne. Kościuszko zlewał się w nich w jedną niemal postać z Kazimierzem Wielkim i z Piłsudskim (wówczas więźniem magdeburskim). Bitwa racławicka nabierała dla „pawoków” cech przyszłych zapasów z okupantami, wspomnienia uniwersału polanieckiego płątały się programem jutrzejszej reformy rolnej.

Takie połączenia myślowe i nastroje są zaraźliwe dla popularyzatora. Musi on bowiem szukać punktu oparcia dla tego co daje — w świadomości swych słuchaczy lub czytelników.

Jeszcze na jedno zjawisko z tej samej dziedziny wypadnie zwrócić baczną uwagę. Oto istnieje w wielu środowiskach nieufność ludzi pracy fizycznej do ludzi książki. Wypływa ona nietylko z braku znajomości wzajemnej. Niewątpliwie świat wyzwa-



lających się sił społecznych nie otrzymuje od badaczy zagadnień najbardziej dla tego świata doniosłych. Często poprostu nie wie o bezinteresownej pomocy wiedzy. Przyczyn nieporozumień i nieufności duchowych szukać należy bardzo głęboko, u podstaw kształcenia średniego i wyższego, w przepaściach oddzielających życie codzienne chłopca i robotnika od życia inteligenta. W miejskich środowiskach robotniczych największą bodaj podejrzliwością otaczana jest historja. Oto np. robotnicy jednej z wielkich fabryk przedmieścia warszawskiego nie chcieli na kursach dla dorosłych pogadank historycznych. Bali się w nich propagandy politycznej, podkopującej ich ideologję. Wśród nowych koszarowych budynków i pustki pól, które niegdyś były głośnie w dziejach, nie czuli zainteresowań innym kształtem życia. Wypadło rozbudzić ciekawość podchodząc od chwili obecnej i przemian, które pamiętali, pójść wstecz zainteresowując rozwojem społecznym, przeżyciami działaczy, opowieścią o sprawach, dziś jeszcze przejmujących. Po kilku tygodniach można było zerwać z metodą retrospektywną i przejść do opowieści ciągłej. Niezwykły wpływ wywarło zwiedzenie Łazienek, nieznanym tym stałym mieszkańcom Woli. Czar parku, pałacu, pomników narzucił nowe pojmowania i zainteresowanie. Żywo poruszyć wtedy mogła opowieść Mochnackiego, odczytywana u stóp pomnika Sobieskiego. Na zakończenie długiej wycieczki, po nasyceniu pięknem, objawionem w nieznanym dawniej kształtach, można było osnuć pożegnalną pogadankę wokoło Kory i Demeter, wskrzeszonych w tym parku słowem Wyspiańskiego.

Niewłaściwe byłoby tu mnożenie przykładów, chociaż lepiej od wszelkich dowodzeń, wprowadzają one w istotę zagadnień popularyzacji. Dodam, dla ich oświecenia, że badania przeprowadzane niesystematycznie, drogą dorywczych ankiet wśród młodzieży robotniczej, oraz uczniów szkoły technicznej i szkół rolniczych wykazały niezmiernie mało wiadomości historycznych, nawet z pośród tych, które uważamy powszechnie za nieodzowne składniki tradycji narodowej, oparcie czynnego patriotyzmu. Jeszcze gorzej jest niewątpliwie ze znajomością dziejów powszechnych. Ankieta przeprowadzona wśród inteligencji odsoniłaby w tej dziedzinie—zupelne nieuctwo.

Potęguje to wszystko trudności popularyzacji. Równocześnie czyni ją tem konieczniejszą, zmusza do szukania środków zaradczych, do planowej rozległej akcji.

Z trudnościami, wyrastającymi z podłoża psychologicznego dać sobie radę może tylko ten, kto ma odpowiednie przygotowanie naukowe i życiowe. Kto, nie schodząc z gruntu naukowego, czerpać potrafi materiał, najodpowiedniejszy dla środowiska; kto w lot uchwyci, oceni istniejące nastroje i potrafi je zużytkować dla pogłębienia zainteresowań.

Przedewszystkiem niezbędne jest odpowiednie nastawie-

nie uwagi studentów uniwersytetu i szukających dróg badaczy. Wśród mnóstwa ciekawych spraw, które otwiera studjowanie historii, nazbyt często wybierają oni sprawy, posiadające małą doniosłość naukową dla życia. Ileż to pierwszorzędnych postaci, ileż najistotniejszych dla przyszłej twórczości narodu poczynań nie znalazło dotychczas historyka! Jakże często myśl badacza ucieka od zagadnień żywych, zdolnych przejąć, rozpalić ogół. Zestawienie biblijografji historycznej dla biblioteki powszechnej nastręcza niezmiernie trudności. Dla powszechnej — nietylko dla szkolnej. Mówiąc o popularyzacji trzeba mieć bowiem na względzie najszerze sfery, więc również wszystkich ludzi wykształconych, nie będących historykami. Popularyzacja dla stopni najniższych jest zadaniem niemożliwym do podjęcia póki niema popularyzacji, dla ogółu dorosłego, biorącego czynny udział w życiu społecznem. Niezbędny jest żywy kontakt młodzieży akademickiej z ogniskami jutrzejszego typu współżycia: z uniwersytetami powszechnymi, kołami oświatowymi robotników, związkami młodzieży wiejskiej. Już Larisse skierowywał swych słuchaczy do uniwersytetów ludowych nie po to, by tam nauczali, lecz by się sami uczyli — zagadnień życia. Ze strony największych w nauce wyjść przytem winny i wychodzą już przykłady zainteresowania potrzebami duchowemi, pytaniami, które historii rzuca naród. W przeszłości nie wahali się pisać dla najszerzych warstw Leleweł, Moraczewski i in. Literatura Zachodu dostarcza licznych przykładów, że wspomnę choćby Larisse'a, który nietylko układał podręczniki dla szkoły ludowej, lecz naradzał się chętnie z nauczycielami wiejskimi, chcąc się od nich dowiedzieć, jak się przyjmują pojęcia historyczne. Zbliżenie pracowników naukowych do świata pracy fizycznej i spraw historii, które się właśnie rozgrywają, będzie najlepszym środkiem zapobiegającym nieporozumieniom myślowym i nieufności.

Niezmiernie doniosłe dla rozbudzenia myśli historycznej jest popieranie przez placówki naukowe — badań dziejów lokalnych. Zainteresowanie się naukowców regionalizmem (jako ruchem kulturalnym) budzić może wielkie nadzieje. Wciąganie ogółu działaczy samorządowych, oświatowych i t. d. z najskromniejszych nawet ośrodków życia umysłowego do współpracy, do prowadzenia badań, odszukiwania i ochrony zabytków jest najgłębszem przeorywaniem zaniedbanych odłogów popularyzacji.

Żywiących przyszłość, zdrowych plonów można się spodziewać jednak pod warunkiem, że pomoc ludzi nauki nie dopuści do zwyrodnienia, zdrobnienia ziarna na nowe siewy. Ruch regionalistyczny na niwie historii trzeba strzec od zaściankowości, od uwielbiania samych tylko wielkości miejscowych, zacieśnienia widnokągu. Owszem, zainteresowania lokalne winny być użytkowane w celu pokazania zjawisk ogólnych, związków spraw, które się działy między sobą i ze sprawami, rozgrywającemi się na szerokim świecie.



Nastęcza się tu wiele zagadnień metodycznych. Trzeba bowiem łączyć umiejętność ożywiania „minionej rzeczywistości”, ukazywania i odnajdywania jej uroku i wagi, z tem, co stanowi najdonioślejszy postulat metodyczny — z wprowadzaniem w „myślenie historyczne”. Trzeba nauczyć, jak się strzec nawykowych połączeń myślowych, łatwych, usypiających rozumowanie, analogij. Wyostrzać wzrok, wdrażać do sprawiedliwej, beznamiętnej oceny.

Zjawia się jednak pytanie, często rozważane w pracy oświatowej Zachodu. Czy ogół społeczeństwa pragnie rozwiązywać problemy, czy nie pożąda przedewszystkiem przedmiotu ukochań bezkrytycznych, poczucia, że wolno mu spożywać owoce dorobku pokoleń. Nie mogą tu wchodzić w zasadnicze rozstrząsanie tej sprawy. Pokróćce tylko zaznaczę, że biernie przyjmowanie wiadomości, choć niepozbawione znaczenia, nie wychowuje obywatela — wyborcy, nie rozwija ducha; owszem prowadzi do powierzchownego a męczącego stanu ćwierć — wiedzy. Duński uniwersytet ludowy potrafił przewyciężyć bierność umysłową całego niemal społeczeństwa wiejskiego. Przodownicze poczynania oświatowe Zachodu wciągają do pracy myślowej liczne szeregi elity chłopskiej i robotniczej. Ułatwiać i udostępniać trzeba ją każdemu, zaniedbanie tego postulatu mści się zawsze na wartości popularyzacji i jej wpływie.

Licznych przykładów dostarcza najczęstszy sposób szerzenia wiedzy historycznej wśród mas — „obchody” rocznicowe.

Posiadają one niewątpliwie wielkie znaczenie. Dają sposobność przeżywania w gromadzie tych samych wrażeń, do uderzania serc w rytm wspólny. Wiążą poprzez wszelkie różnice z jednym, wspólnem wspomnieniem, uwidoczniają łączność wieków i pokoleń. Często są jednak wyłączną służbą pojmowania historii tak jak „powinna być” wedle poglądów panujących wśród organizatorów. Nieumiejętność konstrukcji odczytów, pogadanek, widowisk, sam zresztą nastroj uroczysty, usposabiający do barwnego frazesu, przyczyniają się do wytwarzania fałszywych obrazów. Należałoby zużytkować zainteresowania, wywołane obchodem do podawania wiedzy historycznej — przez książkę, wykład, pokaz.

Obchód gromadny (— im więcej ludzi bierze udział w jego organizacji tem lepszy), to w istocie wyraz czci dla sił, któremi się krzepi dzień dzisiejszy, uwielbienie wieczystych wartości. Książka i wykład mają pogłębić zrozumienie treści obchodu, ukazać ludzi, wydarzenia i tło dziejowe, pobudzić pracę myśli, poprowadzić od wzruszeń danej chwili ku innym momentom. Cała prawie literatura popularna wyrosła z potrzeb obchodowych i nosi — nie najlepsze tego piętno. Skupia często wszystkie światła na wybranym momencie, nie pokazuje jak rosło i przetwarzało się zjawisko historyczne. Są dziełka popularne o Kościuszcze, zatajające istnienie uni-

wersału połanieckiego i o Konstytucji 3 maja, nie wspominające, że co 25 lat sejm miał ją poddawać rewizji...

Na pole popularnej literatury historycznej muszą wejść pisarze o dobrym przygotowaniu naukowym (nie tylko historycznym, lecz i psychologicznym) i umiejętni organizatorzy czytelnictwa, którzy dopomogą w stawianiu tematów, zestawianiu całości.

Zarówno w książce, jak i w wykładzie autor snuje treść z wiadomości, które zdobył i z przemyśleń własnych, jak i z pojęć, zdolności rozumowania, potrzeb ludzi, ku którym się zwraca. Z szacunkiem dla człowieka (czytelnika czy słuchacza z ludu), z uznaniem, że każdy ma prawo poznania prawdy, (tylko w zwierciadle źle oszlifowanym krzywym będzie jej odbicie) — wykładający czy pisarz winien łączyć znajomość typów ludzkich, przemawiać do nich ich „językiem wewnętrznym”. Najważniejsze zagadnienia muszą być oświetlane przez popularyzację z różnych punktów wyjścia w sposób rozmaity. Prawda historyczna będzie zachowana przez odpowiednie proporcje konstrukcji, przez użycie materiałów zasadniczo tych samych. Pokazać je można prawdziwie, a z użyciem innych środków: szczegółów, przyprawy uczuciowej, abstrakcyjnego rozumowania.

Wykład, czy pogadanka łączyć się winny ze wskazaniem literatury, ułatwiać jej zrozumienie przez czar bezpośredniego stosunku człowieka z człowiekiem.

I wykład i książka chętnie się posługują obrazem. Popularyzator winien sobie jednak zdawać sprawę, że na obraz zwłaszcza historyczny, trzeba umieć patrzeć, że — nieobjaśniony, źle pokazany czasem zaciemnia pojęcia, zamiast ułatwić ich zrozumienie. Łatwiejszym, (choć często opacznie zrozumianym) jest obraz żywy — kinematograf.

Największe znaczenie kształtujące posiadają wystawy i muzea. Wprowadzają w bezpośrednie zetknięcie z pamiątkami przeszłości, pozwalają przyjrzeć się im dokładnie, zestawiać i porównywać, powracać ku nim wielokrotnie.

Niezmiernie doniosłe jest otwarcie naścieżaj drzwi muzeów i takie ich urządzenie, by mówiły wyraźnie do nieuczonych, do niewzwyczajonych przyglądaniu się chaosowi drobnostek. Istnieje wiele wzorów muzeów popularyzatorskich przy wielkiej wartości naukowej. Pierwszą zasadą będzie tu skupianie zabytków wedle epok, odtwarzanie niemi fragmentów urządzeń, syntetyczne zestawianie okazów. Danja, gdzie w wychowaniu ludu do pracy społecznej i pogłębionego życia duchowego tak wielką rolę odgrywa historia — posiada niezwykle pomysłowo urządzone muzea. Wśród nich — muzeum kultury wsi w Lyngby, w dużym parku rozrzucone w domkach, odtwarzających obojętne gospodarstwo różnych epok i okolic z całym urządzeniem wewnętrznym. Zwiedzający ocenia postęp, który dokonywał się w formach życia znanych mu



z dnia dzisiejszego, wychodzi przejęty szacunkiem dla tego, co już dokonał i dumą współtwórcy dalszego postępu.

Ważnem uzupełnieniem wystaw i muzeów stałych są dobrze urządzone wystawy czasowe i wędrowne, rozbudzające zainteresowania, stwarzające wciąż na nowo niezbędną w działalności oświatowej — aktualność. Uczyniona została niezwykle ciekawa próba zapoczątkowania syntetycznej wystawy historycznej, dania w szeregu modeli, grafikonów, map, przeglądu ważniejszych wydarzeń i kierunków rozwoju życia ludzkości. Wielkie to dzieło, wymagające współpracy historyków z całego świata i ogromnych środków, zapoczątkowano w Palais Mondial w Brukseli z myślą robienia reprodukcji i wysyłania wystawy w wędrowkę od kraju do kraju.

Takie przedsięwzięcie, operujące skrótami i językiem powszechnym barw, kształtów i cyfr, w wyższym jeszcze stopniu niż zarysy popularyzatorskie słowem, ukazują zagadnienia, które czekają rozwiązań; rzucającą się w oczy jednostronnością niektórych ujmowań, ostrzegają przed niebezpieczeństwami pośpiesznych uogólnień. Mają wielkie znaczenie metodyczne, i — jak wszystkie zagadnienia metodyczne — prowadzą ku źródłu rozwiązań: ku zagadnieniom nauki i życia.

Po dyskusji uchwalono następujące wnioski referentki.

1. Popularyzacja historii liczyć się musi z zagadnieniami, które wysuwa życie społeczne.
2. Popularyzacją winni się zająć historycy, posiadający, prócz naukowego, również przygotowanie społeczne.
3. W kształceniu uniwersyteckiem historyków należy uwzględnić zagadnienia popularyzacji.
4. Należy poddać rewizji dotychczasowe metody popularyzacji, wydawnictwa, sposoby organizowania obchodów i t. p. (w gronie historyków i organizatorów życia kulturalnego).
5. Należy dążyć do reorganizacji muzeów w celu uczynienia ich zbiorów zrozumiałymi dla szerokich mas, do zakładania muzeów historii kultury i urządzania wystaw historycznych, dostępnych dla ogółu.

Wnioski Sekcji zostały przyjęte na posiedzeniu ogólnem.

H. ORSZA-RADLIŃSKA.

## Z PRAKTYKI PRACY OŚWIATOWEJ WŚRÓD DOROSŁYCH.

### Zamknięcie zimowego okresu pracy ognisk oświatowych w środowiskach wiejskich <sup>1</sup>.

Ideą ognisk oświatowych jest, by praca ich nie ulegała dłuższemu przerwom, by była kontynuowana przez cały rok. Są jednak pory roku, w których nie wszystkie działy pracy ognisk mogą być prowadzone. Zwłaszcza dotyczy to systematycznych kursów. W związku ze zbliżającą się wiosną sprawa ta staje się aktualną przedewszystkiem w ośrodkach wiejskich. O nich też wyłącznie w ramach niniejszego artykułu będziemy mówili.

Czy obojętną jest rzeczą kiedy i jak zakończymy ten dział pracy? Czy celową i możliwą rzeczą jest, by ognisko oświatowe prowadziło w okresie letnim inne działy pracy oświatowo-kulturalnej? Jeżeli tak — to jakie i w jaki sposób?

Zacznijmy od pierwszej sprawy, t. j. kiedy należy kończyć systematyczną pracę ognisk? Żadnych przepisów, któreby tę sprawę regulowały w określony sposób, niema (jak zresztą wogóle w odniesieniu do oświaty pozaszkolnej) i być nie może. Wszelkie nakazy zgóry byłyby tu bezcelowe. Nakazem bezwzględny jest tylko prawo natury, które sprawia, że ciepło wiosenne zmusza mieszkańców wsi do całkowitego niemal oddania się pracy zawodowej i uniemożliwia chodzenie wieczorami na kursy.

A cóż mamy robić, jeśli rzeczywistość wiosna znacznie wyprzedziła wiosnę kalendarzową według której orjentowaliśmy się przy układaniu programu i zastała nas przy pracy niewykończonej? Kiedy jeszcze nie przerobiliśmy programu przeznaczanego w danym roku dla danego kompletu słuchaczy? Bezwzględnie z faktem tym jako siłą wyższą musimy się zgodzić i kursy wcześniej kończyć, niż projektowaliśmy sobie uprzednio. Jeśli zajelibyśmy stanowisko inne, to słuchacze kursów będą zmuszeni kursy stopniowo porzucać.

Konsekwencją tego będzie fakt, że powodowani źle pojętą gorliwością nie tylko nie zrealizujemy tego, cośmy chcieli, ale możemy spowodować wiele złego. Słuchacze, którzy będą zmuszeni porzucać kursy przed ich zakończeniem, prawdopodobnie całkowicie zerwą kontakt nawet z innymi działami pracy ogniska, a i w następnym okresie zimowym nie zgłoszą się, gdyż będą się czuć zażenowani, wyrzuceni z normalnego nurtu życia ogniska.

Gdybyśmy nawet to niebezpieczeństwo w roku następnym dzięki odpowiednim zabiegom, jak np. przez odwiedzenie tych słuchaczy i przeprowadzenie z nimi odpowiednich rozmów, usu-

<sup>1</sup> Patrz artykuł K. Frelka pod tyt. „Co to jest ognisko oświatowe?” w 6 numerze *Polskiej Ośw. Pozaszk.* Rok 1925, str. 340—346.



nęli, to jednak takie zakończenie pracy nastręczy tu nam szereg innych trudności. Zebrany komplet, którego uczestnicy w okresie poprzednim w różnym czasie przerywali pracę, będzie nierówny pod względem poziomu. Chcąc z nim owocnie pracować, będziemy zmuszeni stanąć na poziomie tych, którzy najwcześniej przestali chodzić, gdyż nie będziemy w stanie tworzyć szeregu małych grup o różnym poziomie. Cały nasz wysiłek w kierunku wyczerpania programu okaże się tu bezcelowym.

Ztąd wniosek, że w okresie wiosennym należy bacznie obserwować, czy już nie zaczynają się prace wiosenne rolnika, należy porozumiewać się w tej sprawie ze słuchaczami. Mniejsze zło będzie, jeśli pracę kursów zakończymy nawet trochę wcześniej, niż zapóźno.

A teraz pokrótce zastanowimy się nad tem, jak kończyć zimowy okres pracy systematycznej.

Zakończenie pracy musi się odbyć w atmosferze, która jeszcze bardziej ludzi zwiąże, zespoli, pozostawi przeświadczenie, że pracy nie zaniechali, a tylko zawiesili na pewien czas. Moment kończenia musi być momentem uroczystości, święta i to nie tylko dla uczestników ogniska oświatowego, ale dla całej wsi. Przebieg uroczystości zawsze będzie zależny od szeregu miejscowych warunków, a przede wszystkim od zespołu uczestników kursów. Uroczystość sama może się odbyć w dzień świąteczny. Dobrze jest, by na program takiej uroczystości obok śpiewów, wspólnego podwieczorku, przedstawienia amatorskiego, deklamacji, złożył się jakiś konkretny i realny czyn społeczny. Raz może to być powołanie do życia jakiejś organizacji społecznej, której potrzeba już wyraźnie dojrzała, np. Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolniczego, Spółdzielni Mleczarskiej, Straży Ogniowej i t. p.

Innym razem można wykonać pewne prace zbiorowe, jak np. wysadzić drzewkami jedną z dróg, prowadzących do wsi. Można by nawet przeprowadzić pewne prace, które dadzą bezpośrednie korzyści poszczególnym jednostkom, np. uprzednio w zbiorowy sposób sprowadzane drzewka owocowe poszczególny gospodarz nabywa na własność i przy współudziale innych wysadza na własnym gruncie. W ten sposób można by przyczynić się do podniesienia ilościowego i jakościowego sadów na wsi, co mieć przecie będzie duże społeczne znaczenie. Czynem realnym będzie również zaczęcie w tym dniu budowy wspólnego domu, który będzie pomieszczeniem dla mleczarń czy straży ogniowej. Jeszcze lepiej jeśli to będzie Dom Ludowy. W innym znów wypadku można by zbiorowo uprawić kawałek gruntu, przeznaczony na poletko doświadczalne. Przy przeprowadzeniu tych prac należy zapewnić sobie pomoc fachowych instytucyj, które mogą przysłać odpowiednich instruktorów.

Tego rodzaju czyny będą ludziom bliskie, jasne i zrozumiałe, a odegrają swoją rolę uspołeczniającą.

Natomiast należy unikać na tych uroczystościach płomien-nych mów, wygłaszanych z patosem i w obłudny sposób podno-żących do godności wiekopomnych zasług przeciętne wywiązy-wanie się z przyjętych na siebie obowiązków. To nikomu nic nie daje, a tylko deprawuje ludzi.

Urządzenie wszelkiego rodzaju egzaminów, czy popisów lub też rozdawanie świadectw, albo też odczytywanie listy promowa-nych i pozostawionych nie powinno mieć miejsca. Wszystkie te „obrządk” na nic się nikomu nie przydają (zwłaszcza jeśli mowa o dorosłych).

Pracowaliśmy w Ognisku nie dla papierków, które można zamienić na posadę, lub które mają być miarą wartości ludzi, ani też dla popisów przed jakimiś matadorami. Wychowawczo te wszystkie „ceremonje” tutaj są bez znaczenia. Możliwy chyba tylko mówić o ich ujemnym znaczeniu. Jeśli chodzi o tych zwłasz-cza z pośród młodzieży, którzy wybierają się np. do szkół rolni-czych, dla nich odpowiednie zaświadczenia mogą odgrywać pewną rolę. Muszą to być nie szumne świadectwa, które mogą wprowa-dzić w błąd, a skromne zaświadczenia, w których należy wymieni-ć czego dana osoba z poszczególnych przedmiotów uczyła się na kursach.

Pożądaną jest również rzeczą, by kierownik Ogniska na ta-kiej uroczystości dał zgromadzonym uczestnikom syntezę pracy w okresie zimowym, zapoznał ich z wnioskami do jakich organi-zatorzy ogniska doszli w roku bieżącym, zasięgnął w pewnych sprawach ich opinii. To przyczyni się do ugruntowania się w świa-domości uczestników przeświadczenia, że to jest ich instytucja. Zespoli ich duchowo z ogniskiem jeszcze bardziej. Zwróci ich uwagę na to, że przerywając kursy na okres letni, myśli się już o roku przyszłym. Ażeby wnioski, wyciągane z danego roku, były istotne, a nie oparte tylko na wrażeniach, muszą one wynikać przede wszystkim z dokładnej statystyki i skrętnie notowanych w ciągu roku obserwacji i spostrzeżeń. Cały materiał archiwalno-statystyczny w postaci kart zapisu słuchaczy, list obecności, dzien-ników lekcyjnych, planów lekcyjnych, arkuszy statystycznych win-nien być dokładnie skompletowany i zachowany jako podstawa do pracy w roku przyszłym.

Moment zamknięcia kursów musi być jednocześnie wstępem do wzmożonej doraźnej akcji oświatowo-kulturalnej w okresie letnim. Z kolei więc wypadłoby przejść do omówienia działalności ognisk w okresie letnim. To jednak nie jest tematem dzisiejszego artykułu. Zagadnieniem tym zajmiemy się w następnym numerze. Na zakończenie należy zwrócić jeszcze uwagę na doniosłość ist-nienia organizacji, zrzeszających jednostki zainteresowane oświatą pozaszkolną, na których ogniska winny opierać całą swą działal-ność, a zwłaszcza w okresie letnim — między innymi i dla tego, że niejednokrotnie trzeba wtedy rezygnować z cennej pomocy



nauczyciela-społecznika. Do szczegółowego omawiania tego zagadnienia jeszcze wrócimy. Mając jednak powyższe na uwadze, radzimy, by organizatorzy ognisk, kończąc obecnie zimowy okres pracy systematycznej, z tym się liczyli i o ile odpowiednich organizacji niema, powołali je do życia<sup>2</sup>.

KLEMENS FRELEK.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW.

### Z praktyki nauczycielskiej.

Znowu przyszedł Rok Nowy, otworzył on nam nową kartę wielkiej księgi historii świata, nową kartę ludzkiej doli i niedoli, nową kartę naszej nauczycielskiej niedoli.

Jak dobry gospodarz po ukończeniu starego roku rozgląda się po swoim gospodarstwie i bada co się w niem zmieniło na lepsze, co należy poprawić, aby wzmocnić swój dobrobyt, tak i my powinniśmy zbilansować naszą pracę ubiegłego roku, rozejrzeć się bacznie w niej i co dobre uzupełnić, a co złe precz odrzucić.

Pracujemy zdaje się dużo, a jednak jak mało pracujemy.

Pole naszej pracy jest bardzo zachwaszczone, a my zamiast usunąć ten chwast, pozwalamy mu rosnąć i niszczyć owoce naszej pracy. Narzekamy na wszystkich i na wszystko. Pozwalamy demagogom różnych obozów politycznych pluć na szkołę powszechną i na nauczycielstwo i nie staramy się ich bronić. Zasklepiliśmy się w ramach sal szkolnych, odrabiamy mniej lub więcej gorliwie włożoną na nas pracę i na tem koniec. O pracy poza szkołą, naogół, nie chcemy słyszeć i na tem cierpimy sami, cierpi całe społeczeństwo.

Przyszły czasy ciężkie — czasy ogólnej anarchji i warcholstwa, każdy stara się tylko o zabezpieczenie bytu dla siebie, o zrobienie kariery kosztem społeczeństwa.

To też my, karni członkowie wielkiej organizacji nauczycielskiej, musimy nietylko stanąć do sumiennej pracy w szkole, ale i do intensywnej pracy, pracy twórczej poza szkołą. Trzeba się nam stać prawdziwymi pionierami oświaty, trzeba nam naprzód iść i świecić.

<sup>2</sup> Organizacjami o typie oświatowym, najbardziej nadającymi się dla wsi, są Koła Młodzieży Wiejskiej i Kółka Rolnicze. Szczegółów, dotyczących tych organizacji, udzieli Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej i Centralny Związek Kółek Rolniczych — Warszawa, ul. Tamka 1, jeśli chodzi o b. zabór rosyjski i Małopolskie Tow. Rol. i Zw. Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, pl. Szczepański 8, na b. zabór austriacki.

Pracuję na wsi pod Sandomierzem od 1920 roku. Bolało mnie serce, patrząc na tą ciemnotę, jaka jeszcze panowała w naszej okolicy i w każdej wsi polskiej. Dałem sobie słowo, że wszystek wolny czas od nauki w szkole poświęcę pracy nad podniesieniem oświaty na wsi. Niedowierzano mi, jak każdemu inteligentowi, pomimo, że z tych stron pochodzę. Pracę moją zacząłem od zorganizowania przy Kole Młodzieży w Górach sekcji: oświatowej i teatralnej. Latem urządzaliśmy przedstawienia, robiliśmy wycieczki po okolicy, a począwszy od października do kwietnia uczyliśmy się. (Kursy dla dorosłych 5 razy tygodniowo po 2 godz.). Tak było przez 3 lata. Słuchaczy było:

w 1921 roku	15 osób
„ 1922 „	25 „
„ 1923 „	42 „

Starsi ponad 30 lat stanowili 40% ogółu słuchaczy.

W październiku 1924 roku utworzyliśmy w Górach Podokrąg I Młodzieży Wiejskiej, do którego należy 13 kół Młodzieży. Celem sekcji oświatowej było podniesienie oświaty wśród ogółu ludu wiejskiego, wyrobienie uświadczenia obywatelskiego i poczucia godności osobistej.

Zabraliśmy się do pracy z wielkim zapałem, lecz z obawą, czy zostaniemy zrozumiani.

Nadzieje nas nie zawiodły. Pierwszy odczyt „Oświata drogą do dobrobytu” wypadł bardzo dobrze i słuchacze przyjęli go gromem oklasków. Słuchaczy było 150, na drugim więcej i t. d. W kwietniu 1925 roku zakończyliśmy I cykl odczytów, ku ogólnemu żalowi słuchaczy, którzy chcieli, aby odczyty odbywały się dalej. Zmuszeni jednak byliśmy przerwać pracę, bo sił nam brakowało, przytem rozpoczęła się nowa praca, ćwiczenia sportowe i wycieczki. Serca nasze rosły, widząc, jak w każdą niedzielę i święto, po nabożeństwie, lud, jak fala, walił do starej pochyłonej wiekiem szkoły, jak słucał odczytów i pogadanek z zapartym oddechem i z otwartymi ustami, jak wchłaniał w siebie słowa, płynące z ust prelegentów.

Urządziliśmy w 1924-5 r. 14 odczytów, na których było 1800 słuchaczy i słuchaczek.

4 października 1925 r. rozpoczęliśmy II cykl odczytów. Podzieliliśmy ten cykl na kilka działów:

1) historia, 2) literatura, 3) prawo, 4) rolnictwo, 5) wychowanie obywatelskie, 6) higiena, 7) spółdzielczość, 8) wychowanie fizyczne.

Dotąd odbyło się 20 odczytów i pogadanek przy udziale 4500 osób obojga płci i wieku. Przeciętna liczba osób będących na odczycie przekracza 200 osób.



Sekcja oświatowa działa w promieniu 10 kilometrów i obejmuje następujące wsie: Winiary, Słupczę, Dwikozy, Góry, Czermin, Garbów Stary, Garbów Nowy, Romanówka, Kichary Kol., Kichary Dolne, Góry Niskie, Ocin, Gałkowice, Rzeczyce, Bożydar i Szczytniki.

W tych wsiach na zebraniach wygłasza się pogadanki i odczyty na różne tematy. Sekcja oświatowa udziela porad rolnikom w sprawach podatkowych, pisze podania do Sądu i do Władz administracyjnych, organizuje przedstawienia amatorskie, wieczornice, koncerty, ćwiczenia sportowe, sprowadza zbiorowo około 80 pism różnego rodzaju (fachowe, społeczne i polityczne).

Należy się wdzięczność za współpracę p. Kierownicze Szkoły żeńskiej rolniczej w Mokoszynie Z. Wocalewskiej, p. Przybyszewskiemu, komisarzowi ziemskiemu, p. p. instruktorom Kamińskiemu i Krośniewskiemu, p. Dr. Prackiemu i p. Białasowi, kier. szkoły z Kichar, którzy z całym poświęceniem pracują nad podniesieniem umysłowym wsi i ludu wiejskiego w szczególności.

Robotę prowadzimy drugi rok bez żadnych funduszków i pomocy od społeczeństwa.

Sądzę, że gdyby ogół nauczycielstwa przejął się swem wielkiem posłannictwem i zechciał poza szkołą więcej pracować dla środowiska, w którym żyje, ustałyby niechęć i zawiść i nie potrzebowalibyśmy się obawiać zamachów ani na szkolnictwo, ani na nasz byt materialny, ani na nasze stanowisko w szkole i społeczeństwie, bo do dziś dnia lud wiejski, w szczególności, patrzy na życie materialistycznie i chce mieć namacalne dowody pracy nauczyciela; niestety nawet najlepszej pracy w szkole nie zauważy, bo nie jest jeszcze dostatecznie oświecony i wyrobiony.

Tylko praca realna w kółkach rolniczych, spółdzielniach mleczarskich, kooperatywach, kołach młodzieży, kasach Stefczyka i t. p. otwiera ludowi wiejskiemu oczy i pozwala ocenić nauczyciela<sup>1</sup>.

Więc w imię świetlanej naszej przyszłości, w imię przyszłości Polski, zachęcam Was koleżanki i koledzy do pracy poza szkołą, a wtedy żadna siła nas nie złamie, nic naszej potęgi nie skruszy.

Góry, dnia 16 lutego 1926 r.

L. Z.

---

<sup>1</sup> Są tacy koledzy, którzy nietylko nie pracują ze wsią, lecz nie chcą udzielić sali na zebrania oświatowe (Ocin i kol. Kichary, pow. Sandomierski), nawet wbrew pozwoleń Inspekcji Szkolnej, a nawet co gorsza za wejście do sali podczas świąt na odczyt fachowo-rolniczy sprawę oddają policji, chociaż salę odemknął opiekun szkolny. Czy możliwe jest współzycie wsi z takim nauczycielem?

# M A T E R J A Ł Y.

## Prace Związku P. N. S. P. na polu oświaty pozaszkolnej.

*Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Oddziału pow. w Bochni* uzupełnia sprawozdanie roczne podane w zeszycie 5 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* wyczerpującymi informacjami o wielostronnej pracy nauczycielstwa powiatu Bocheńskiego w zakresie oświaty pozaszkolnej zarówno z dorosłymi jak i z młodzieżą.

Organizację pracy przeprowadzono na szeregu zebrań Sekcji Powiatowej i Ognisk. Zebrań takich odbyło się 15.

Sprawozdania zostały nadesłane z 69 szkół i obejmują działalność 133 osób z pośród nauczycielstwa.

Praca oświatowa była prowadzona w różnych kierunkach i obejmowała: kursy dla dorosłych różnego typu, wykłady, odczyty i pogadanki, obchody narodowe, przedstawienia teatralne, biblioteki, chóry, nadto organizacje szkolnych kas oszczędności, Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża, sklepików szkolnych i straży pożarnych.

Kursów dla Dorosłych ogółem prowadzono 53 w 35 miejscowościach dla 1418 osób uczęszczających na nie.

Z pośród kursów zorganizowano 3 kursy wyższego stopnia,  
29 „ „ średnich,  
11 „ „ dla analfabetów,  
4 „ „ roln.-sadownic.,  
4 „ „ kraw. i szycia,  
2 „ „ innych.

Wykładów, odczytów i pogadek urządzono 290 z tego 31 z obrazami świetlnymi na tematy: z nauk społecznych 48, z rolnictwa 52, wychowania 51, historii i literatury oraz geografji 83, różnej treści 56.

Obchodów narodowych odbyło się 108, przedstawień teatralnych 120 w 35 miejscowościach, bibliotek dla młodzieży i starszych prowadzono 37 dla 1999 czytelników, chórów 3, straży pożarnych 4, szkolnych kas oszczędności 24, Kół Młodzieży Czerwonego Krzyża 70, sklepików szkolnych 27.

Pracy w organizacjach społecznych oddawało się 59 nauczycieli.

\*

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Międzyrzeczu* powołało do życia Uniwersytet Ludowy, który rozpoczął swą pracę w styczniu r. b. Zapisano się na wykłady 130 osób. Wykłady odbywają się w salach szkoły powszechnej w godzinach wieczornych od 6 — 8.

Wykładane są: język polski i literatura, historia, arytmetyka handlowa, przyroda, nauka o Polsce, nauka o handlu, geografja.



W dniu 26.I r. b. odbyło się Walne Zebranie Ogniska, na którym postanowiono przystąpić do energiczniejszej, niż dotąd, działalności kulturalno - oświatowej na terenie miasta i okolicy Międzyrzecza. Do tej pory Ognisko zorganizowało trzy akademje (3 maja, 1000 lecie koronacji Bolesława Chrobrego, ku czci Żeromskiego i Reymonta), zrealizowało myśl wydawania „Głosu Międzyrzeckiego” i uruchomiło Uniwersytet Ludowy.

\*

*Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. w Piotrkowie* uruchomił 4 referaty O. P., zorganizował 30 Kół Młodzieży Wiejskiej, zarejestrowanych w Centrali, nadto 12 Kół dotąd nie zarejestrowanych. Prelegenci Piotrkowskiej Sekcji O. P. wygłosili 41 odczytów w różnych wioskach powiatu. Niestety Sejmik, do którego Oddział powiatowy zwracał się o pomoc finansową, poza obietnicami, nic w tej sprawie dotąd nie uczynił.

\*

*Ognisko Związku P. N. S. P. gminy Świrze, pow. Chełm,* urządziło w dniu 27 listopada 1925 r. w Rudzie - Hucie obchód rocznicy listopadowej, na który złożyły się: słowo wstępne kol. Radzikowskiego, chór miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej, deklamacja kol. Gryczkówny, odczyt o powstaniu listopadowym kol. Szpanbrukera i przedstawienie jednoaktówki p. t. „X Pawilon”, wykonane przez miejscowy zespół nauczycielski; na zakończenie odśpiewano „Rotę” Konopnickiej.

*Ognisko Związku P. N. S. P. w Turku* donosi, że na terenie powiatu tureckiego czynnych jest 22 kursów dla dorosłych, składających się z 68 kompletów, na które uczęszcza 1468 słuchaczy w wieku od lat 15 do 48.

\*

*Kurs dla instruktorów oświaty pozaszkolnej, urządzony przez Komisję Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. województwa Warszawskiego* odbył się w czasie ferji Świąt Bożego Narodzenia, w dniach od 28 — 31 grudnia 1925 r.

Na kurs zgłosiło się 45 osób z powiatów: Sochaczewskiego, Gostynińskiego, Płockiego, Lipnowskiego, Ciechanowskiego, nadto z Łodzi, Piotrkowa, Pińska i Linowca na Pomorzu.

Wykłady obejmowały: metodykę języka polskiego (8 godz.) metodykę rachunków (4 godz.), metodykę geografji i nauki obywatelskiej (4 godz.) i organizację oraz formy pracy oświatowej (6 godz.).

Frekwencja na wykładach była bardzo dobra. Należy się spodziewać, że po otrzymaniu wskazówek potrzebnych dla przyszłej pracy oświatowej rozwiną ją uczestnicy kursu w swoich środowiskach działalności.

\*

## Działalność Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śląskiego w roku szkolnym 1924 — 25. szła w dwóch kierunkach:

a) wspierania finansowego towarzystw oświatowych, działających na terenie województwa Śląskiego, b) organizowania i prowadzenia kursów dla dorosłych.

Zasiłki pieniężne przyznano 28 towarzystwom oświatowym, sportowym i pokrewnym oraz tym organizacjom społecznym, które posiadają sekcje oświatowe, w łącznej sumie Zł. 114.276. Niektóre z towarzystw zostały szczególnie udotowane, a do takich należały: Tow. Czytelnicy Ludowych (29.030 zł.), Macierz (20.000 zł.) Tow. przyjaciół Nauk (10.000 zł.) Związek Kół Śpiewaczych (10.000 zł.) i Harcerstwo (8.242 zł.).

Najważniejsze jednak pole działalności Wydziału Oświaty Pozaszkolnej leżało w sferze organizacji wieczorowych kursów dla dorosłych. Przystępując do pracy w tej dziedzinie, opracował Wydział program nauki języka polskiego oraz pogadanek o rzeczach ojczystych i omówił opracowane programy na konferencjach z inspektorami szkolnymi i przedstawicielami organizacyj oświatowych. Za naukę na kursach zostało wyznaczone wynagrodzenie w wysokości 3 złotych za godzinę.

Przeprowadzeniem programu i organizacją kursów zajęło się z wielką gorliwością nauczycielstwo i organizacje tak, że można było uruchomić 658 kursów przy 24.139 słuchaczy.

Przeciętna ilość uczestników na kursie wynosiła 37 osób. Z podanej liczby 8.256 czyli 30% przypada na robotników, rolników i bezrobotnych, jeżeli jednak się zważy, że brały w kursach udział również żony i córki robotników i rolników, bezrobotni oraz rzemieślnicy, wtedy liczba ludzi pracujących w rolnictwie i przemyśle podniesie się do 20.514 czyli do 80% ogółu kursistów. Resztę kursistów stanowili urzędnicy, handlowcy i osoby innych zawodów.

W podziale na powiaty administracyjne przedstawia się rozmieszczenie kursów następująco:

		Ilość słuchaczy	%
Powiat	Katowicki	5.215	21. <sup>1</sup> / <sub>5</sub>
"	Rybnicki	4.730	20
"	Świętochłowski	4.526	18. <sup>3</sup> / <sub>5</sub>
"	Pszczynski	4.339	18
Miasto	Królewska Huta	2.219	9. <sup>1</sup> / <sub>10</sub>
Powiat	Lubliniecki	1.820	8. <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
"	Tarnogórski	809	3. <sup>3</sup> / <sub>10</sub>
"	Cieszyński	475	2. <sup>3</sup> / <sub>10</sub>

Wśród ogółu kursistów przeważał wiek od 15 do 30 lat.

W załączeniu podajemy tabelkę statystyczną kursów dla dorosłych w Województwie Śląskiem.



Nr. porz.	POWIATOWY URZĄD SZKOLNY	Ilość kursów	Robotnik	Rolnik	Bezrobotny	Rzemieśn.	Proc. biurowa	Handl.	Różne zawody	Bez mężcz.	Zawodn. kobiety	Nieokreśl.	RAZEM
1	Cieszyn . . . . .	8	34	3	—	29	88	2	—	5	33	6	200
2	Bielsko . . . . .	11	46	12	—	38	97	11	—	14	42	15	275
3	Katowice I . . . . .	40	260	3	75	210	237	35	5	—	469	91	1385
4	" II . . . . .	45	360	1	31	144	99	12	12	6	504	211	1380
5	" III . . . . .	38	310	—	65	116	95	3	7	—	537	284	1417
6	" IV . . . . .	31	248	2	72	125	45	21	4	20	374	122	1033
7	Król Huta . . . . .	44	474	—	124	219	102	16	9	119	1070	86	2219
8	Lubliniec . . . . .	49	524	212	63	128	84	6	—	88	516	199	1820
9	Mikołów . . . . .	37	278	116	21	148	74	11	7	134	442	145	1376
10	Pszczyna I . . . . .	22	189	138	54	78	83	28	2	14	283	74	863
11	" II . . . . .	53	496	78	108	250	193	38	10	84	673	170	2100
12	Rybnik I . . . . .	38	365	53	164	167	157	27	2	14	142	116	1207
13	" II . . . . .	44	547	30	80	200	70	11	10	2	417	219	1586
14	" III . . . . .	56	489	149	78	180	44	14	4	87	659	239	1943
15	Świętochłowice I . . . . .	31	418	—	30	94	102	10	10	60	394	6	1124
16	" II . . . . .	29	432	—	28	92	104	12	15	65	384	6	1138
17	" III . . . . .	55	712	—	112	168	217	14	2	58	565	411	2264
18	Tarnowskie Góry . . . . .	27	85	16	77	67	147	2	1	111	285	24	809
		658	6267	813	1176	2453	2038	273	100	881	7709	2429	24139

**Kurs dla działaczy samorządowych**, zorganizowany z inicjatywy Centralnego Związku Osadników, odbył się w Warszawie w ciągu stycznia i lutego 1926 r. i trwał 6 tygodni. Kurs poświęcony wyłącznie Kresom Wschodnim, miał za zadanie zapobiec dotkliwemu brakowi odpowiednio do pracy oświatowej przygotowanych ludzi. Szczególnie ważną jest ta sprawa w dziedzinie budzącego się zaledwie samorządu ziemskiego, który niewątpliwie decydować będzie o społecznej i gospodarczej przyszłości kresów. Celem kursu było zatem zapoczątkowanie względnie pogłębienie ruchu samorządowego wśród szerszych mas ludności wiejskiej, przygotowanie zastępu działaczy samorządowych, których zadaniem będzie brać czynny udział w pracach rad gminnych i sejmików i propaganda wśród ogółu rolników idei samorządu jako najważniejszą formę gospodarstwa publicznego.

Podstawą nauczania na kursie były wykłady, podręczna biblioteka fachowa, pozostająca do dyspozycji wszystkich słuchaczy w czasie trwania kursu, zbiorowe wycieczki, zwiedzanie muzeów, teatrów, instytucyj, zakładów i urzędzeń użyteczności publicznej.

Na program nauki na kursie składały się trzy grupy wykładów: a) ogólnie kształcące (nauka o Polsce, kresy wschodnie — dane historyczne, geograficzne i narodowościowe — praca społeczna na kresach wschodnich, Konstytucja polska, administracja w Polsce, ogólne pojęcie prawa cywilnego i karnego), b) samorządowe (ustrój samorządu gminy wiejskiej, powiatu i miasta ze szczególnem uwzględnieniem odrębności województw wschodnich, skarbowość komunalna, polityka komunalna, — rola i zadania samorządu województw wschodnich, polityka skarbowa związków komunalnych, polityka drogowa, zadania w zakresie rolnictwa, opieki społecznej, zdrowotności publicznej, szkolnictwa i oświaty, inne kierunki działalności związków komunalnych), — praktyczne wiadomości o sposobie prowadzenia prac przez Rady Gminne i Sejmiki Powiatowe, oraz o organizacji biurowości i rachunkowości w Urzędach Gminnych i biurach Wydziałów Powiatowych, c) społeczne (spółdzielczość rolnicza, kredytowa, przetwórcza, handlowa, praca społeczno - rolnicza, oświata pozaszkolna) organizacja, (organizacja stowarzyszeń i pracy społecznej, zasady obrad).

\*

**Kursy wieczorowe dokształcające w Szczebrzeszynie.** Z inicjatywy dozoru szkolnego, dzięki poparciu przez miejscowe nauczycielstwo zorganizowano w Szczebrzeszynie wieczorowe kursy dokształcające dla młodzieży i dorosłych ze sfery rzemieślniczej, kupieckiej i rolniczej. Kursy odbywają się codziennie w salach szkoły powszechnej przy udziale 190 osób uczęszczających regularnie. Kursy podzielone na 4 poziomy: 1 kurs dla analfabetów, 1 — dla osób z ukończoną 7 klasową szkołą powszechną i 2 —



poziomy pośrednie. Na kursach uczy 17 osób. Kursy są subwencyjonowane przez Magistrat m. Szczepieszyna.

Redakcja „Ziemi Zamojskiej”, z której czerpiemy powyższą wiadomość, podnosi ofiarność nauczycielstwa, które mimo różne redukcje, dotkliwie godzące w byt materialny pracowników oświatowych, bezinteresownie podjęło pracę, zainicjowaną przez Dóźr Szkolny.

\*

**Działalność Tow. Czytelni Ludowych w r. 1924—25.** Przegląd Oświatowy T. C. L. zapoznaje nas w zes. 2-gim z dorobkiem pracy T-wa za rok ubiegły w następujących cyfrach zestawień sprawozdawczych:

	bibliotek	książek	czytelni	wypoż.
W woj. Poznańskim było	691	120.737	28.933	324.327
„ Pomorskiem „	229	40.918	9.980	119.972
„ Śląskiem „	188	49.627	11.933	136.144
W Wolnem mieście Gdańsku	5	2.791	1.000	—
Ogółem było	1.113	214.073	51.846	580.443

W porównaniu z rokiem 1923-4 notuje sprawozdanie ubytek 259 bibliotek, 15.321 czytelników i 212.122 wypożyczeń, natomiast przybytek zaznaczył się w ilości książek, których liczba wzrosła o 13.895. Działalność w zakresie czytelnictwa prowadziły Komitety powiatowe, których ogółem istniało w roku ub. 81 na obszarze województw: Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego wraz z W. M. Gdańskiem.

Odbyły one łącznie 516 zebrań czyli średnio na każdy komitet powiatowy przypadało 6 zebrań w roku.

Obok pracy w zakresie czytelnictwa prowadzono w niektórych Komitetach powiatowych działalność wykładową, urządzało obchody i wiece oświatowe. I tak w wojew. Poznańskim akcję wykładową prowadziło 10 Komitetów na 45 istniejących, w wojew. Pomorskiem na 25 istniejących wykłady urządzało 9 Komitetów, w wojew. Śląskiem wszystkie Komitety prowadziły ożywioną działalność w tym zakresie:

Ogółem w obrębie T-wa Czytelni Ludowych odbyło się:

	Wykładów z przezro- czami	Wykładów bez przez- roczy	Obchodów	Wieczor. oświat.
W woj. Poznańskim	69	48	19	44
„ Pomorskiem	46	14	40	34
„ Śląskiem	259	292	136	94
Razem	374	354	195	172

W niektórych ośrodkach działalności Tow. C. L. były utrzymywane muzea. Znajdują się one w Ostrowie, Pleszewie, Koźmi-

nie, Lesznie i w Grudziądzu. Przy niektórych bibliotekach zostały uruchomione czytelnie. Ograniczenie się sprawozdania rocznego do ściśle cyfrowych zestawień nie pozwala na głębsze wniknięcie w wartość prowadzonej pracy, cyfry zaś mogą nas objaśnić jedynie o jej rozmiarach. Otóż jeśli jest mowa o czytelnictwie, to zmniejszyło się ono znacznie zarówno przez ubytek czytelników jak i ilość wypożyczeń. Dlaczego tak się dzieje, nie wyjaśnia sprawozdanie dokładnie, domyślać się tylko wolno, że pozostaje to w związku z reorganizacją bibliotek, przypuszczać jednak należy, że nie mały wpływ na ten stan rzeczy wywiera lichej stan księgozbiorów; przypuszczenie takie rodzi się zwłaszcza w związku z faktem, że w ciągu ubiegłego roku zakupiono największą ilość książek, bo 39.706 egz.

Jedyną zatem zdobyczą działalności T. C. L. jest akcja wykładowa, którą dotychczas prowadzono w nielicznych tylko ośrodkach pracy. Ze sprawozdania Rady Głównej T. C. L. dowiadujemy się, że sprawa przynależności T-wa do Polskiego Związku Oświatowego z siedzibą w Warszawie, stanowiła ponownie przedmiot obszernej dyskusji zasadniczej a rezultatem jej była następująca jednomyślna uchwała. „Z uwagi na to, że podjęta przez Związek centralizacja przeszkadzałaby indywidualnemu rozwojowi poszczególnych organizacji, związanych ściśle z indywidualnością swego terenu działania, stosunek T. C. L. do Związku może być utrzymywany jedynie w charakterze porozumiewawczym”.

Okazuje się z tego, że coś się tam w tym Polskim Związku Oświatowym popsulo.

\*

**Towarzystwo Biblioteki Publicznej im. J. Długosza w Sandomierzu.** Biblioteka Publiczna powstała w r. 1909, po zamknięciu Macierzy Szkolnej przez rząd rosyjski. Z początku miała księgozbiór nieliczny, z biegiem czasu jednak wzrastała, zwłaszcza dzięki bardzo bogatemu i cennemu darowi p. Mikulińskiego. W czasie inwazji ucierpiała nieco. W latach 1917--1919 skatalogowano ostatecznie wszystkie książki (zwłaszcza dzieła techniczne i matematyczne przeważnie w językach obcych: niemieckim, francuskim i rosyjskim). Z opłat miesięcznych (dość niskich) za wypożyczenie książek i składek członkowskich (których było, nawiasem powiedziawszy, bardzo mało), w dalszych latach zakupywano i dawano do oprawy coraz to nowsze dzieła treści naukowej i dzieła literatury pięknej, tak, iż w chwili obecnej Biblioteka liczy 9.350 numerów. Posiada wiele bardzo cennych dzieł zwłaszcza z zakresu historii i krajoznawstwa.

Na Walnem Zebraniu Członków Tow. Bibl. Publ. im. J. Długosza, które się odbyło kilka tygodni temu, złożono sprawozdanie za rok 1924. Ze sprawozdania tego podajemy nieco szczegółów co ważniejszych.

Biblioteka w r. 1924 była czynna, podobnie jak i w latach



poprzednich, dwa razy tygodniowo, w lipcu i sierpniu raz w tygodniu. Ogółem w ciągu ubiegłego roku otwarta była biblioteka 90 razy. Załatwiono w tym czasie 4.915 osób, którym wypożyczono 8.912 tomów (+ 8.861), razem było książek w obiegu 17.773. Przeciętnie w dniach, przeznaczanych na wypożyczanie książek, załatwiano 54 osoby; przeważnie wypożyczano jednorazowo po dwa tomy. Najwięcej osób wypożyczyło książek dnia 19 grudnia 1924 r. (101 osób), którym wydano 217 książek, najmniej 27 lipca 1924 r. (28 osób, którym wydano 41 tomów). W marcu najwięcej osób załatwiono, bo 585, które wypożyczyły 970 tomów. W porównaniu z rokiem 1923, ruch w bibliotece wzmożony. W roku sprawozdawczym zakupiono nowych książek 170, a oddano do oprawy 416. Prenumerowano 13 czasopism. Wpłynęło ogółem 1.292 zł. 66 gr., wydatki wynosiły 1.238 zł. 18 gr., pozostałość na rok 1925 = 54 zł. 48 gr. Kto korzystał z Biblioteki? Najwięcej uczniowie szkoły średniej (121); uczennic seminar. naucz. żeńsk. korzystało 30, wojskowych 4, duchownych 2, innych osób (świeckich 30 (w tem jeden włościanin i jeden robotnik), kobiet 62, studentów uniwersytetu 2. Ogółem liczba czytelników wynosiła 251. (Oczywiście nie wszyscy korzystali przez cały rok). Pewna część czytelników była zamiejscowa.

Na czele Biblioteki stoi zarząd, wybierany przez Walne Zebranie członków. Prezesem na r. 1925 został wybrany ks. kan. Andrzej Wyrzykowski, wiceprezes p. inż. Jan Kwiatkowski. Bibliotekarzem od końca listopada 1916 roku do chwili obecnej jest p. Michał Swierzowicz, naucz. gimn. państw. w Sandomierzu.

Zarząd Biblioteki byłby bardzo wdzięczny Wydawcom i Autorom, gdyby zechcieli zasiląć bibliotekę swemi wydawnictwami.

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

**Do Zarządów Ognisk.** Prezydjum Wydziału Oświaty Pozaszkolnej prosi Zarządy Ognisk o łaskawe podanie nazwisk i adresów tych Koleżanek i Kolegów, którzy interesują się sprawami czytelnictwa i bibliotekarstwa. Chodzi o nawiązanie bezpośredniego z nimi kontaktu celem przystąpienia do racjonalnego organizowania czytelnictwa i bibliotekarstwa na prowincji.

Informacje nadsyłać pod adresem: Wydział Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P. Warszawa, Wspólna 23 m. 12.

\*

**Doroczny Zjazd słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach** — odbył się w dniach 14 i 15 marca w związku z zakończeniem kursu zimowego przy udziale około 100 osób.

W zjeździe wzięli udział słuchacze obecnego oraz słuchaczki i słuchacze 2-ch kursów ubiegłych, delegacje Kół Młodzieży Wiejskiej z sąsiedztwa (Szyce, Michałowice, Tonie i in.), przedstawiciele Związku P. N. S. P. w osobach Prezesa Stanisława Nowaka, Sienki, Nowickiego i Breitmajerowej, delegat Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej p. Józef Niecko, reprezentanci Studium Społeczno - Oświatowego Wolnej Wszechnicy Polskiej w osobach p. M. Szczawińskiej, inż. Gawińskiego i J. Kowalczyka, delegat Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Sandomierzu, p. Wrzosek, nadto liczni goście z sąsiedztwa. Zebranie zagał kurator zakładu Dr. Eustachy Nowicki, witając gości oraz byłych słuchaczy, przybyłych z różnych stron kraju, poczem udzielił głosu Dyrektorowi Ignacemu Solarzowi. W prostych, jak zwykle, słowach ale wymownych wymową faktów zapoznał referent zebranych z rezultatami prowadzonej w Szycach pracy, omówił charakter ostatniego kursu, oraz odrębności, jakie go cechowały, podzielił się z zebranymi krzepiącą ducha wiadomością, jak pracują dawni słuchacze u siebie na wsi i dał wyraz nadziei, że nowy, tym razem liczniejszy, zastęp wychowanków, wychodzący z Szyc, pomnoży szeregi budowniczych lepszego jutra.

Z kolei mówił Docent Uniw. Jagiellońskiego D. Adam Heydł o największej współcześnie bolączce polskiego życia, jaką jest przesilenie gospodarcze Polski.

Jasny, dla każdego zrozumiały wykład D-ra Heydla wprowadził zebranych w cały ten zagmatwany splot warunków, jakie się złożyły na wytworzenie dotkliwego dla nas przesilenia ekonomicznego, pozwolił pojąć związek jego z powojennym stanem świata cywilizowanego, wejrzeć w niedostatki naszego polskiego życia i przyjść do wniosku, że naprawa złego stanu rzeczy od naszej przeważnie zależy woli, byleśmy chcieli i potrafili umiejętniej i wydajniej pracować.

W dyskusji, w której zabierali głos także i wychowankowie Szyc, podnoszono doniosłą rolę oświaty, która stanowi jedyną drogę, wiodącą do poznania istotnego stanu rzeczy i znalezienia sposobu naprawy złego, wskazywano na współdzielczość, jako na najodpowiedniejszy środek odrodzenia gospodarczego wsi, oceniano w całej pełni znaczenie tego rodzaju szkoły, co Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach. Między innymi piękne i pełne mądrych myśli przemówienie wygłosił Czcigodny Prezes Związku P. N. S. P. Senator Nowak, wskazując na niebezpieczeństwo oszczędności czynionych na oświacie i przestrzegając przed groźnemi objawami demagogji, która ma na celu poróżnienie nauczycielstwa ze społeczeństwem.

Po przerwie obiadowej odbył się dalszy ciąg obrad, w czasie których wysłuchano referatu byłego wychowanek zakładu p. Piotra Świetlika na temat „Nasze zadania”. Referent wskazał na liczne potrzeby kulturalne wsi, podniósł wielkie trudności tej pracy, ale wyraził równocześnie gorącą wiarę, że młodzież przy-



gotowująca się do działania społecznego w atmosferze ideowej Szyc znajdzie dość siły w sobie, aby ciężki trud przebudowy życia wiejskiego wziąć na swe barki i w nim nie ustać.

Ożywiona dyskusja, jaka się rozwinęła po interesującym i pięknie wygłoszonym referacie, dała zebranim obraz rozstroju ideowego, w którym znajduje się współczesna wieś polska wskutek rozbicia politycznego stronnictw chłopskich. Namiętne walki polityczne, wnoszone do różnych organizacji społecznych i gospodarczych, sprowadzają katastrofalną destrukcję w te wszystkie ośrodki pracy, które z polityką bieżącą nic nie mają wspólnego, a przez to utrudniają w najwyższym stopniu wszelką pracę pozytywną. W tym stanie rzeczy powinnością młodzieży wiejskiej jest podjęcie bezwzględnej walki ze złem, które się pleni na wsi; przewodnikami w tej walce winni być ci, którzy, jak młodzież w Uniwersytecie w Szycach, poznali źródła i środki naprawy złego.

Po zakończeniu obrad odbyło się na improwizowanej scenie zakładu przedstawienie inscenizowanych pieśni ludowych oraz 2-ch obrazków scenicznych własnego pomysłu słuchaczy (teatr zespołowy) p. t. „U rejenta” i „Wiec polityczny na wsi”, które nagrodzili obecni za świetne wykonanie hucznymi oklaskami.

Dnia następnego, 15 marca przed południem, odbyło się Walne Zebranie Związku byłych słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Zebranie zagał przewodniczący Związku Dyr. Ignacy Solarz, poczem złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, omówił sprawę statutu, stanu finansowego, warunki pracy członków Związku, wreszcie zaproponował listę kandydatów do nowego zarządu. Dokonane wybory wprowadziły na stanowisko przewodniczącego b. słuchacza Józefa Mroza, sekretarzem został prof. J. Sroka, skarbnikiem — wychowanek ostatniego kursu, Czesław Łysik.

Na tle sprawozdania wywiązała się ożywiona dyskusja, która jeszcze jaskrawiej niż dnia poprzedniego uwydatniła trudności pozytywnej pracy społecznej na terenie rozpolitykowanej dziś wsi polskiej. W związku z podnoszonymi przeszkodami omówiono sposoby przeciwdziałania złemu, rezultaty zaś tej poważnej i głęboką troską o przyszłość nacechowanej dyskusji wyraziły się w przyjętych następujących rezolucjach:

1. Walny Zjazd Związku b. słuchaczy W. U. L. w Szycach stwierdza, że walki partyj politycznych na wsi przybrały formy godzące w podstawy twórczej pracy społecznej na wsi polskiej, demoralizują wieś, sieją nienawiść, rozbijają z trudem stworzone placówki kulturalne na wsi, cofają wieś z drogi postępu, niszczą cały dorobek kulturalno - oświatowy wsi polskiej — wobec czego zobowiązuje się członków Związku, że nie będą w stowarzyszeniach społeczno - oświatowych jak Koła Młodzieży, Kółka rolnicze, Straże ogniowe i spółdzielnie uprawiać partyjnej polityki czynnej i będą się starali, ażeby i inni członkowie tych stowarzyszeń takiej polityki w nich nie uprawiali.

2) Walne Zebrane Związku b. słuchaczy stwierdza, że jedynym czynnikiem na wsi, w którym praca kulturalno-oświatowa na wsi może znaleźć poważną pomoc — jest nauczycielstwo szkół powszechnych, dlatego wzywa się członków Związku do nawiązania ścisłej łączności z nauczycielstwem i do wciągania go do współpracy w Kołach Młodzieży, Kółkach rolniczych, spółdzielniach i innych stowarzyszeniach.

3) Dla wydatniejszej pracy nad podnoszeniem wsi trzeba koniecznie wejść w ścisły kontakt z wychowankami szkół rolniczych, którzy mogą na każdym kroku służyć swojemi wiadomościami fachowo-rolniczymi — dlatego Związek b. sł. W. U. L. nawiąże łączność ze związkami b. wychowanków szkół rolniczych.

4) Walne Zebranie stwierdza wielkie znaczenie, jakie mają dla życia wsi wszelkiego rodzaju spółdzielnie, dlatego zobowiązuje wszystkich członków do ich zakładania.

Zakończenie obrad Zjazdu było zarazem uroczystem zamknięciem kursu zimowego w Szycach. W serdecznych słowach pożegnał wychowanków w imieniu zakładu Dyr. Solarz, wzywając ich, by wraz ze swymi starszymi kolegami stanęli do pracy nad odrodzeniem życia społecznego i kulturalnego wsi.

W imieniu Związku P. N. S. P. żegnał słuchaczy Dr. Eustachy Nowicki, wskazując na entuzjazm młodości i silny związek duchowy z Szycami jako na dwa źródła mocy, z którą wejść mają do pracy na wsi wychowankowie zakładu.

Imieniem Związku Młodzieży Wiejskiej przemawiał pan J. Niecko, od pracowników społecznych Studium Społeczno-Oświatowego p. M. Szczawińska. Ze strony wychowanków w gorących słowach wyrażali swą wdzięczność dyrektorowi zakładu, i Związkowi Nauczycielskiemu słuchacze: Czesław Łysik i Swiejkowski.

W nastroju serdecznej przyjaźni, choć nie bez żalu za pięknie przeżytym okresem pobytu w Szycach, opuszczali wychowankowie progi zakładu, wyjeżdżali jednak wszyscy ze świadomością, że choć zdala od Szyc i ukochanego Dyrektora zakładu, przecież stanowiąc będą zawsze wspólną z nimi gromadę, ożywioną duchem szlachetnego dążenia do przebudowy polskiego życia.

Nowych pracowników społecznych nauczycielstwo związkowe wita gromkim okrzykiem: „Przybywajcie”!

\*

**W sprawie kursu oświatowego P. M. S. w Sieradzu.** Od Zarządu Oddziału powiatowego Związku P. N. S. P. w Sieradzu otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Inicjatywa krzewienia oświaty pozaszkolnej wyszła nie od Rady Szkolnej Powiatowej, lecz od Zarządu Oddziału pow. Związku P. N. S. P. w Sieradzu.

W celu zainteresowania oświatą pozaszkolną szerszych mas miejscowego społeczeństwa, Sekcja Oświaty Pozaszkolnej przy Oddziale pow. Z. P. N. S. P. zwołała w dniu 23.III:1925 r. posie-



dzenie delegatów Ognisk oraz przedstawicieli władz rządowych, samorządowych i instytucyj społecznych. Przybył na to posiedzenie między innymi i sam przewodniczący Rady Szkolnej powiatowej. Po długiej dyskusji uchwalono drogą głosowania i zaprotokołowano, że organizację oświaty pozaszkolnej na terenie tut. powiatu zajmie się Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Oddziału pow. Z. P. N. S. P., w skład której (na wniosek delegata Komisji Wojewódzkiej Z. P. N. S. P.) miało wejść 50% osób z pośród miejscowego społeczeństwa z prawem pełnego głosu. Sam już powyższy fakt zbija twierdzenie Dyrektora P. M. S., że Oddział pow. Związku P. N. S. P. w Sieradzu "usiłuje monopolizować oświatę pozaszkolną dla siebie".

Podobnie nie ma mowy o żadnym przeciwdziałaniu ze strony Zarządu Oddziału pow. organizacji Kursu oświatowego P. M. S. Oddział pow. Z. P. N. S. P. bowiem nie tylko popiera kursy oświaty pozaszkolnej, ale i sam je organizuje (kurs oświaty pozaszkolnej odbył się w październiku 1925 r. z inicjatywy tut. Oddziału).

Zarząd Oddziału pow. Z. P. N. S. P. nie wydał okólnika, zabraniającego wzięcia przez nauczycielstwo udziału w kursie P. M. S., natomiast Ognisko w Wróblewie wydało okólnik, podpisany przez Zarząd Ogniska, gdzie zwracano uwagę członkom Ogniska, że należy uprzednio uzyskać piśmienny urlop Inspektora szkolnego. Zarzut, że Oddziałem pow. Związku P. N. S. P. w Sieradzu kierują „nie Polacy” a przytem wybitni „partyjnicy” nie jest zgodny z rzeczywistością, polega na przekręcaniu faktów celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej, co przy tej sposobności z całą stanowczością piętnujemy.

Jeżeliby chodziło o wyjaśnienie, dlaczego na kurs, zorganizowany przez P. M. S. przybyła znikoma ilość nauczycieli, mimo że używano wszelkich środków agitacji i ułatwień (podwoły dla nauczycieli, nakazane przez starostę), to odpowiedź będzie niezmiernie łatwa. Oto większość wyrobionego nauczycielstwa nie pozwala sobie już dzisiaj narzucać poglądów i opinii, ponadto zaś nie mogła się zgodzić na lekceważenie swej roli oświatowej i godności nauczyciela przez pozbawione taktu pomysły organizatorów kursu. Jednym z tego rodzaju pomysłów, stosowanych zresztą na wszystkich kursach Macierzy, było urządzenie gratisowych obiadów i bezpłatnego bufetu (ofiara ziemianek). Wprawdzie wskutek opozycji przedstawicieli Oddziału pow. Związku zgodzono się zrezygnować z bezpłatności, ale w rzeczywistości sprzedawano w bufecie po tak śmiesznie niskich cenach, że szanujący się człowiek tej „filantropji ziemianek” żadną miarą przyjąłby nie mógł.

Okazuje się z tego, że nie wpływy „wysłańców Komisji Wojewódzkiej”, ale wręcz odmienna postawa ideowa i nietakt organizatorów był powodem, że nauczycielstwo tutejsze, które korzysta-

fo już zresztą z kursu Związkowego, nie chciało wziąć udziału w kursie P. M. S.

\*

**Zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.** W dniu 31 stycznia r. b. obradował Zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P., poświęcony zagadnieniom programowo - organizacyjnym regionalizmu polskiego.

Przy otwarciu Zjazd powziął następującą uchwałę:

W hołdzie świetlanej pamięci Stefana Żeromskiego zjazd Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P. uchwała powołać Komitet Obrony Puszczy Jodłowej, którego zadaniem byłoby: a) zorganizować odczyty propagandowe o krajo-brazie świętokrzyskim po wszystkich większych miastach polskich oraz szkołach na terenie sandomiersko - kieleckim; b) zorganizować wszechstronną propagandę prasową, poświęconą opiece nad Puszcza Jodłową; c) interwenjować w Państwowej Komisji Ochrony Przyrody w kierunku rewizji dotychczasowego stanowiska w sprawie rezerwatu w Świętokrzyskiem; d) skoordynować akcję powyższą z podjętą inicjatywą Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Z porządku dziennego przedstawił p. dr. Konrad Górski projekt programu ideowego regionalizmu polskiego — w myśl postulatów, ustalonych przez Zarząd i Radę Naukową Sekcji. Zagadnienia społeczno - gospodarcze regionalizmu zreferował prof. dr. Tadeusz Brzeski. Ożywioną dyskusję zagał przestany koreferat programowy dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego ze Lwowa.

Zjazd zatwierdził następujący program pracy na rok bieżący:

a) w Zakopanem, w czasie od 15 do 31 lipca r. b. (Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Witkiewicza) kurs geograficzny, uwzględniający umiejętność rysowania i czytania map i fotografię w zastosowaniu do badań geograficznych. Wyłoniony przez Zarząd Sekcji Komitet Witkiewiczowski przygotowuje w tym czasie cykl wykładów poświęconych Stanisławowi Witkiewiczowi.

b) w Sandomierzu, w czasie od 2 do 15 sierpnia r. b. (Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego) kurs samorządowo - społeczny uwzględniający pracę na terenie samorządów: gminnego, miejskiego, powiatowego — oraz zagadnienia samorządu gospodarczego;

c) założenie nowych Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych w Wilnie, Rzeszowie, i na Podlasiu (Łuków - Siedlce);

d) zjazdy, poświęcone organizacji pracy nad podniesieniem życia gospodarczego, społecznego i umysłowego odnośnych ziem polskich — w Wilnie, Radomiu i Tarnowie (w lipcu i sierpniu);



d) wycieczki naukowe: etnograficzną w Sądecczyznę, przemysłowo - gospodarczą na Śląsk Górny i Cieszyński oraz regionalno-krajoznawczą do Puszczy Kurpiowskiej — w sierpniu.

Zjazd wypowiedział się za podjęciem organizacji związków rodzinnych, „analogicznych do związków: Podhalan, Puszczań” (Kurpiów) i t. d. i dążeniem do wytworzenia związków lokalnych. Podstawą dla organizacyjnego działania ma być statut ramowy, uwzględniający koordynację zrzeszeń, instytucyj i t. d. w kierunku podnoszenia wartości zawodowych w ścisłej łączności z odnośną ziemią polską, z myślą o jej wszechstronnym rozwoju gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Zjazd wypowiedział się za zwołaniem Zjazdu członków Sekcji w chwili, kiedy: a) program regionalizmu polskiego zostanie ogłoszony drukiem, b) ukonstytuowane zostaną na podstawie przyjętego przez Zjazd regulaminu Zarządy lokalne Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P., c) programy szczegółowe kursów, zjazdów i wycieczek, d) statut ramowy dla związków lokalnych (rodzinnych), co ma nastąpić przed 1-ym czerwca roku bieżącego.

Wieczorem, dnia 1-go lutego, odbyło się zebranie towarzyskie członków Sekcji w sali Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

\*

**Zjazd Kół Młodzieży Tow. Uniwersytetu Robotniczego** odbył się w dniach 3 — 5 lutego r. b. Był to pierwszy Zjazd socjalistycznej młodzieży robotniczej o charakterze ogólnokrajowym.

Organizacja Młodzieży socjalistycznej powstała w r. 1923 z chwilą, gdy P. P. S. powołało do życia Tow. Uniwersytetu Robotniczego. W ciągu 3 lat pracy organizacyjnej zostały istniejące Koła Młodzieży złączone w organizacyjną całość, równocześnie zaś szybko powstawały nowe Koła. Na Zjazd, który miał za zadanie ustalić formy organizacyjne Koła i określić metody pracy, prowadzonej w różnych kierunkach, przybyło 55 delegatów z 18 miejscowości, reprezentujących około 2.000 członków ze wszystkich dzielnic kraju.

Obrady Zjazdu zagał p. Bruner, kreśląc historję rozwoju organizacji i witając przybyłych delegatów i gości. Po szeregu przemówień powitalnych, sekretarz p. Cohn złożył sprawozdanie z działalności Centralnego Wydziału Młodzieży, podkreślając, że mimo trudności praca rozwija się bardzo pomyślnie. Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum.

Z kolei wysłuchano referatów. P. Garlicki mówił o metodyce pracy oświatowej, podnosząc wielką doniosłość wychowawczych zadań organizacji, która dbać musi o wysoki poziom ideowy i moralny swych członków.

Z zainteresowaniem słuchano świetnego referatu D-ra St. Kopcińskiego, który wskazywał, jak wysoce umoralniającym czynnikiem wychowawczym jest głębokie wpojenie w serca młodzieży poczucia piękna.

Dyskusja, która się rozwinęła po obu referatach, wykazała, że organizacje miejscowe mają już za sobą duży dorobek doświadczenia w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych. Rezolucja przyjęta przez zebranych w związku z poruszanymi zagadnieniami poleca Kołom, aby w swych miejscowościach wywarły wpływ na związki zawodowe w kierunku utworzenia wszędzie sekcji młodocianych przy Związkach zawodowych; Koła młodzieży w porozumieniu ze związkami winny prowadzić intensywną propagandę socjalizmu oraz pracę kulturalno - oświatową. W dalszych częściach wzywa rezolucja wszystkie Oddziały T. U. R. do zakładania wszędzie kół młodzieży robotniczej, urządzania wieców młodzieży i tworzenie oddziałów młodzieży robotniczej typu harcerskiego. W kolejnym porządku wysłuchano referatów: p. Michałowicza o wychowaniu fizycznym, p. Niemyskiego o międzynarodowym zlocie młodzieży w Amsterdamie i p. Cohna na temat stosunku młodzieży T. U. R. do innych socjalistycznych organizacji młodzieży w Polsce. W przyjętej rezolucji stwierdzono, że wszystkie organizacje młodzieży socjalistycznej w Polsce, stojące na gruncie Międzynarodówki, tworzą **Federację związków młodzieży socjalistycznej w Polsce.**

Trzeci dzień Zjazdu był poświęcony omówieniu stosunku organizacji młodzieży T. U. R. do ruchu socjalistycznego. Referat na powyższy temat wygłosił p. Wacław Bruner. Po ożywionej dyskusji przyjęto szereg rezolucyj, w których potępiono obłudne stanowisko komunistów oraz t zw. Niezależnych Socjalistów, którzy rozbijają ruch robotniczy; podkreślono konieczność nawiązania kontaktu z socjalistycznymi organizacjami innych narodowości; zwrócono się z wezwaniem do Komitetu Centralnego, aby rozpoczął szeroką agitację wśród robotników młodocianych celem wykazania ohydy wyzysku kapitalistycznego i nakłaniania ich do wstępowania w szeregi organizacji zawodowych. Dalej uchwalono rezolucję, domagającą się od Rządu przymusowego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia młodocianych od lat 16. Wezwano Centr. Komitet do tworzenia Wydziałów Socjalnych, któreby współdziałały ze Związkami zawodowymi celem obrony interesów ekonomicznych młodzieży robotniczej.

Z wniosków wolnych uchwalono wezwać robotniczą młodzież do bezwzględnej walki przeciw faszystowsko - monarchistycznym organizacjom, potępiono politykę kleru różnych wyznań, sięjącego nienawiść wyznaniową oraz narodowościową.

Po dokonaniu wyborów Zjazd zakończył porywającym przemówieniem senator Pozner, wskazując doniosłą rolę młodzieży



w życiu społecznym i nawołując do entuzjazmu, nauki i pracy dla socjalizmu.

\*

**Sejmik Oświatowy T. C. L.** odbył się w Poznaniu dnia 9 lutego 1926 r. Obrady Sejmiku zagał prezes Rady Głównej prof. dr. T. Grabowski, witając delegatów i przedstawicieli państwowych oraz reprezentantów pokrewnych ideowo towarzystw oświatowych.

Scharakteryzowawszy cele i zadania T. C. L., stwierdzał mówca, że działalność T-wa obecnie w zmienionych warunkach politycznych osłabła, zmniejszył się bowiem rozmach i zapał do pracy.

Marszałkiem Sejmiku wybrano na wniosek prof. Grabowskiego, przedstawiciela Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Józefa Stemlera.

Sprawozdanie z działalności za rok 1924 - 25 przedstawił ks. dyr. A. Ludwiczak, podnosząc, że nienormalne położenie gospodarcze państwa i brak subwencji ze strony rządu (? znak Red.) i samorządów nie pozwoliły na wszechstronny rozwój Towarzystwa. Mimo to stan prac T. C. L. uważa referent za dobry, wskazując na cyfry sprawozdawcze w zakresie bibliotekarstwa, wykładów i pracy Uniwersytetu Ludowego w Dalkach.

Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że całkowity obrót centrali wynosił za ubiegły okres 965.000 zł.

Po przeprowadzeniu dyskusji udzielono absolutorjum Zarządowi i Radzie Głównej.

Z kolei wysłuchano referatu Ks. Grzędy o zmianach statutu T-wa, red. Kędzińskiego o potrzebie bibliotek i Dr. Rymarkiewiczówny na temat: Jakimi środkami utrzymywać biblioteki miejskie.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów do Rady Głównej—Marszałek zamknął Sejmik.

\*

**„Przeglądowi Oświatowemu” T-wa Czytelni Ludowych w odpowiedzi.** W Nr-ze 1 „Przeglądu Oświatowego”, przy sposobności omówienia treści zeszytu 5 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*, znajduje się następujący ustęp: „Obszerne jak zawsze miejsce zajmuje w zeszycie sprawa Uniwersytetu Ludowego w Szycach, który założył przed rokiem i prowadzi Związek nauczycielstwa. Przy sposobności omawiania planów na przyszłość i ideologii uniwersytetu nie omieszkała redakcja *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* nazwać Uniwersytet Ludowy w Dalkach *jedynie kopją* (podkreślenie nie nasze) duńskich wzorów. Złośliwość czy zła wola redakcji, zemściła się na niej samej. Bo przecież program Uniwersytetu w Dalkach jest identycznie ten sam, co w Szycach, z wyjątkiem dwóch godzin tygodniowo gospodarstwa. Jeżeli chodzi o ścisłość, to niema się czego wstydzić wzorowania na Danji,

trzeba się starać dobrze je (niewiadomo kogo — przyp. red.) poznać a asymilację, dostosowaną do potrzeb naszego społeczeństwa, przyniesie dopiero doświadczenie, którego Szyce jeszcze nie mają. Ale, czyż nie lepiej, zamiast dyskutować na tematy, które się same przez się rozumieją, cieszyć się, że idea Uniwersytetów Ludowych zaczyna u nas coraz bardziej się rozszerzać i połączyć ręce we wspólnym działaniu”.

Zacytawszy lojalnie słowa „Przeglądu Oświatowego”, stwierdzamy, że o Uniwersytecie Ludowym w Dalkach jest we wspomnianym sprawozdaniu *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* tylko jedna wzmianka nawiasowa, która brzmi następująco: (Dawniej od Szyce istniejące Uniwersytety Ludowe w Dalkach i Dornfeldzie są dosłowną kopją duńskich instytucyj tego rodzaju. Por. E. Nowickiego „Szkoła demokracji” j. w.)<sup>1</sup>. Konia z rzędem temu, kto w uwadze powyższej znajdzie krztynę złośliwości lub złej woli — a zgoła już trudno zgadnąć, w czym się ta złośliwość lub zła wola zemścić miała na redakcji.

Bo jeśliby się mściła w ten sposób, jak chce „Przegląd Oświatowy”, to musiałaby się objawić dużo wcześniej, niż został sformowany program Uniwersytetu Ludowego w Szycach, a skoro — jak chronologia wypadków poucza — właśnie program był wcześniejszy, niż „zła wola czy złośliwość” — więc coś tutaj ze zdrowym rozsądkiem nie w porządku.

Odłożywszy jednak żart na stronę, wypadnie nam stwierdzić, że nie jest tak, jak sądzi p. Xy z „Przeglądu Oświatowego”, a program Uniwersytetu Ludowego w Dalkach nie jest identycznie ten sam, co w Szycach, i to nie tylko dlatego, że plan wykładów w Szycach zawiera dwie godziny tygodniowo gospodarstwa, którego niema w Dalkach. Punkt ciężkości bowiem programu pracy Wiej. Uniwersytetu Ludowego w Szycach nie leży w jego części naukowej, na którą wskazuje p. Xy, lecz w sferze społeczno-wychowawczej pracy Uniwersytetu, pociągającej wychowanków od pierwszych chwil pobytu w zakładzie do samodzielnych prób działalności społecznej i do ustawicznego w niej przez cały czas pobytu w zakładzie ćwiczenia. A więc bujne życie Koła Koleżeń-skiego, współpraca z okolicą, samodzielne podejmowanie różnych przedsięwzięć kulturalnych i, o ile to w danych warunkach możliwe, — gospodarczych, — to są właściwości programu Szyc, nawskroś swoiste, nie spotykane nie tylko w Dalkach, ale i nie znane w Danji, a zdaniem naszym niezbędne tam, gdzie, jak w Szycach, założono sobie wychowanie młodej awangardy w dziele przebudowy wsi polskiej.

Nie sądziliśmy i nie sądzimy, by pisać o tem było czemś zdrożnem lub ubliżającym w stosunku do wzorów duńskich, z jakich wszyscy czerpiemy, ani też nie wyobrażaliśmy sobie, aby

<sup>1</sup> Por. *Polska Oświata Pozaszkolna* r. 1925, str. 302.



objektywna charakterystyka innych tego rodzaju zakładów, oparta zresztą na faktach, mogła wywołać z czyjejkolwiek strony zarzuty zaczerpnięte z leksykonu prowincjonalnego dziennikarstwa.

My ze swej strony chętnie przyznajemy p. Xy, że jeśli chodzi o ścisłość, to niema się czego wstydić wzorowania na Danji, ale właśnie dlatego niepomiernie się dziwimy, że wstydi się tego w imieniu Dalek p. Xy, zarzucając nam „złą wolę lub złośliwość” za to, żeśmy to śmieli o Dalkach napisać. Przyznajemy również słusność p. Xy, że zamiast dyskutować w niepoważny sposób, lepiej stokroć „cieszyć się, że idea Uniwersytetów Ludowych zaczyna u nas coraz bardziej się rozszerzać i połączyć ręce w wspólnym działaniu”. My też to ze swej strony czynimy, podając naszym czytelnikom każdą ciekawszą wzmiankę o pracy w Dalkach. Ale jeśli już wszczynać dyskusję, to należałoby czynić to rzeczowo i poważnie. Boć nie o konkurencję nam przecie chodzi, ale o wyprodukowanie swoistych polskich wartości w tej pracy.

N.

\*

**Zapisy na Studium Pracy Społeczno - Oświatowej Wydziału Pedagogicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej** rozpoczynają się dn. 15 kwietnia r. b. w lokalu głównym W. W. P. (Warszawa, Śniadeckich 8) i trwać będzie do dnia 30 czerwca r. b. Podobnie jak w roku bieżącym przewidywana jest specjalizacja w organizowaniu życia kulturalnego, (nauczanie dorosłych i młodzieży pracującej, różne zakresy pracy instruktorskiej i opieki społecznej, bibliotekarstwo).

Słuchaczem rzeczywistym może zostać osoba, która odpowiada wszystkim warunkom poniżej wyszczególnionym:

1) złoży egzamin wstępny na jeden z Wydziałów W. W. P. (od egzaminu powyższego zwolnione być mogą osoby, które przedstawią świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły średniej, ew. seminarjum nauczycielskiego po dwu latach pracy w szkole);

2) wykaże wyrobienie umysłowe w zakresie wyższym niż średni, udowodnione studjami conajmniej dwuletniemi w jakiejkolwiek szkole wyższej lub kolokwjum wstępnem;

3) posiada conajmniej roczną praktykę pracy społecznej.

Słuchacze są imatrykulowani na Wydziale Pedagogicznym W. W. P. Kurs trwa dwa lata, lecz obejmuje tylko rok wykładów, drugi — praktyczny, na własnej placówce pracy, poświęcony ma być specjalizacji i przygotowaniu się samodzielnemu do egzaminu dyplomowego.

W organizowaniu i prowadzeniu Studium współdziałają z Wolną Wszechnicą Polską instytucje społeczne: Biuro Zjazdów Samorządu Ziemińskiego, Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych, Centralny Związek Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Spożyców R. P., Związek Bibliotekarzy Polskich.

Kandydaci, którzy pragną się ubiegać o stypendja, powinni przedstawić polecenia organizacyj społecznych lub instytucyj samorządowych. Część słuchaczy ma zapewnione mieszkanie w Ognisku Pracy Oświatowej, założonem przez Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej.

Egzaminy wstępne można zdawać w czerwcu i we wrześniu.

## Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

### Samorząd a oświata pozaszkolna w Anglii (nowe tendencje).

Sprawa stosunku samorządu miejskiego i ziemskiego do oświaty pozaszkolnej jest zagadnieniem ważnem a otwartem nie tylko u nas ale i w innych krajach. Na terenie Anglii zagadnienie to nabiera szczególnego zabarwienia, gdyż, jak wiadomo, całe szkolnictwo angielskie jest zdecentralizowane.

Ustawa oświatowa z roku 1870 wprowadziła w Anglii wybieralne Rady Szkolne (School Boards), których obowiązkiem była opieka nad szkolnictwem początkowem. Od tego czasu prócz szkół prywatnych, utrzymywanych przedewszystkiem przez organizacje religijne, poczęły powstawać *szkoły publiczne* zarządzane przez Rady Szkolne (t. zw. Board schools). Zarówno szkoły prywatne, jak i publiczne otrzymywały *subwencje* rządowe. Nauka w szkołach publicznych, jak i prywatnych była płatna aż do roku 1891, kiedy podniesienie subwencji rządowych pozwoliło wprowadzić w szkołach publicznych naukę bezpłatną.

Samorządy miejscowe (rady miejskie i ziemskie) uzyskują po raz pierwszy prawo zajęcia się sprawami oświatowemi w r. 1889. Prawo to ograniczało się jednak do utrzymywania lub wspomagania *szkolnictwa technicznego*. Korzystając z tego prawa i z przyznanych w roku następnym na ten cel subwencji rządowych, rady samorządowe opracowały szeroki plan kształcenia zawodowego i zaczęły użytkować subwencje rządowe nie tylko na kształcenie *artystyczne* ale i na kształcenie w zakresie *nauk ścisłych*.

W ten sposób w zarządzaniu szkolnictwem powstał pewien dualizm. Władza oświatowa na prowincji spoczywała z jednej strony w rękach samorządu terytorjalnego (Rad miejskich i ziemskich), odnośnie szkolnictwa średniego technicznego a częściowo i ogólnokształcącego, z drugiej strony w rękach samorządu szkolnego (Rad szkolnych), odnośnie szkolnictwa początkowego a w wielu wypadkach również i średniego wbrew ścisłym przepisom.

Dopiero ustawa z r. 1902 uporządkowała te stosunki, znosząc Rady Szkolne i przelewając wszelkie *prawa* na samorząd terytorjalny. Odtąd samorząd terytorjalny jest odpowiedzialny za wszelkie typy szkolnictwa, organizowane na danym terytorjum i ma obowiązek utrzymywania pewnego rodzaju szkół.



Dalszym, niezmiernie ważnym krokiem, w kierunku oparcia całego szkolnictwa na samorządzie terytorjalnym są ustawy oświatowe powojenne z r. 1918 i 1921.

Ustawa z r. 1918 rozszerzyła *obowiązki* samorządu w dziedzinie oświatowej. Szkolnictwo początkowe, średnie, techniczne a nawet uniwersytety odtąd podlegają pieczy samorządu. Jednakże rząd narzucając samorządom te szerokie i ciężkie finansowe obowiązki, zapewnił im w tejże ustawie wydatną pomoc. Oto ustawa przewiduje, że rząd płacić będzie stałą subwencję samorządom w wysokości *nie mniejszej* 50% ich wydatków na cele oświatowe. Zrozumiałem jest, że takie postawienie sprawy stanie się siłą pobudką rozwoju angielskiego systemu oświaty.

W stosunku do *oświaty pozaszkolnej* ustawa z r. 1918 ma również duże znaczenie. Wkłada on bowiem na samorządy *obowiązek* pieczy nad tem, aby *każda osoba* zdolna do korzystania z urządzeń oświatowych, znalazła w ogólnym systemie szkolnictwa coś dla siebie odpowiedniego. Ustawa ta dalej wkłada na samorządy obowiązek przedstawienia do Centralnych władz oświatowych programu (schematu) prac, mających na celu wykonanie powyższego zadania. Odtąd więc piecza nad doksztalaniem młodzieży i dorosłych *wchodzi stopniowo w ramy ogólnego programu oświatowego*.

Zanim zatrzymamy się nieco dłużej nad dzisiejszym stosunkiem samorządów angielskich do oświaty pozaszkolnej, musimy dotknąć sprawy organizacji władz oświatowych w ramach samorządu.

Władza odpowiedzialna za organizację oświaty w obrębie hrabstwa Londynu jest *Rada Miejska* czyli t. zw. Rada Hrabstwa Londynu (London County Council). Wszelkie sprawy oświatowe są przekazane przez nią *Komitetowi Oświatowemu*. I jest rzeczą charakterystyczną, że Komitet Oświatowy nie posiada wyłącznie charakteru doradczego, przeciwnie w zakresie spraw oświatowych Rada Miejska przelewa na ów Komitet nie tylko swe obowiązki, ale i *swe prawa* z wyjątkiem prawa podnoszenia podatków i zaciągania pożyczek.

Komitet Oświatowy składa się z 50 członków, z których 38 — to radni miejscowi, a 12 — członkowie kooptowani. Posiedzenia Komitetu są publiczne i odbywają się co tydzień. *Prawa i obowiązki* tego Komitetu są rozdzielone między 9 Komisji.

Jeszcze na wiele lat przed ogłoszeniem ustawy z r. 1918 większe miasta a przedewszystkiem Londyn i Birmingham z *własnej inicjatywy* zorganizowały szeroką działalność w zakresie wieczornego doksztalania młodzieży i dorosłych.

Z konieczności duży nacisk jest położony na doksztalanie zawodowe, jednakże ogólną tendencją jest coraz szersze uwzględnianie potrzeb ogólnokulturalnych młodzieży i dorosłych, dążenie do wszechstronnego i racjonalnego wyzyskania wolnego czasu pra-

cowników. Szczególniej lata ostatnie przynoszą coraz to nowe eksperymenty samorządów miejskich w zakresie dokształcania ogólnego na różnych stopniach, ostatnio zaś i w dziedzinie organizacji życia klubowo - towarzyskiego. Nie miejsce tu na szczegółowy przegląd form i metod tej pracy, ograniczyć się musimy jedynie do strony organizacyjnej.

Instytucje dokształcające miejskie noszą ogólną nazwę Instytutów Wieczornych (Evening Institutes) i są rozmaitego rodzaju. Hasłem bowiem w pracy oświatowej jest „iść na spotkanie potrzebom” każdego człowieka, dawać „sposobność” każdemu w pracy nad sobą.

Z punktu widzenia wychowania i kształcenia ogólnego dorosłych szczególnie ciekawe są t. zw. *Instytuty Męskie* (Men's Institutes) i *Instytuty Kobiety* (Women's Institutes) dla ludności o najniższym poziomie kulturalnym. Instytuty Męskie powstały w latach ostatnich i zostały założone dla tych mężczyzn, którzy po skończonym dniu pracy pragną spotkać się z współtowarzyszami na gruncie wspólnej rozrywki i życia towarzyskiego. Noszą one charakter klubowy. Pracę swą opierają przede wszystkim na zainteresowaniach „amatorskich” (ogrodnictwo, hodowla drobiu, fotografia, muzyka, rzeźba). W roku szkolnym bieżącym zostały założone Instytuty o podobnym charakterze dla chłopców od lat 14 do 18, zbliżając się w ten sposób do typu pracy warszawskich świetlic dla młodocianych. (Instytuty Kobiety opierają swą pracę na zainteresowaniach „domowych” kobiet, traktując ją nie tylko użytecznie jako naukę gospodarstwa domowego, ale kładąc duży nacisk na przedmioty ogólnokształcące (literatura, muzyka, sztuka stosowana) w celu wprowadzenia do rodziny wyższej i radoszej atmosfery kulturalnej. Instytuty Kobiety dzielą się na Instytuty dla dziewcząt (14 — 18 lat) i dla kobiet dorosłych (powyżej 18 lat).

W zakładaniu podobnych urządzeń oświatowych na poziomie najniższym i rząd zdaje się widzieć główną rolę samorządów. W ostatniej instrukcji w sprawie oświaty dorosłych (z dn. 20 marca 1925 r.) położony jest specjalny nacisk na potrzebę szczególnej opieki samorządów nad kształceniem dorosłych na poziomach najniższych.

Nie przeszkadza to jednak, że większe miasta organizują samodzielnie kursy dla dorosłych również na poziomie wyższym, w formie miejskich t. zw. *Instytutów Naukowych* (Literary Institutes), odpowiadających idei naszych Uniwersytetów Powszechnych.

Poza bezpośrednią działalnością samorządów w dziedzinie oświaty pozaszkolnej niezmiernie ważną jest działalność ich pośrednia w formie dopomagania pracom prowadzonym w tej dziedzinie przez inne instytucje.

W Anglii poza samorządem oświatą dorosłych zajmują się *Uniwersytety* z jednej strony i *instytucje społeczne* z drugiej strony.

Regulamin Oświaty Dorosłych rządowy z r. 1924 (obowią-



zujący dotychczas) określa rodzaje kursów i warunki, na których mogą one otrzymywać zapomogę rządową. Wśród prac prowadzonych z ramienia Uniwersytetów na plan pierwszy wysuwana jest organizacja t. zw. *3 letnich klas tutorialnych*, poza tem klas *przygotowawczych* do klas tutorialnych, dalej klas tutorialnych *zaawansowanych*, wreszcie kursów *wakacyjnych* i na koniec *powszechnych wykładów uniwersyteckich* (University Extension).

Celem wspomnianej wyżej instrukcji rządowej z dnia 20 marca 1925 r. (Board of Education circular 1355) jest doprowadzenie do *ścisłego spółdziałania samorządów z uniwersytetami i z organizacjami społecznymi* w dziedzinie kształcenia dorosłych. Ministerstwo nadmienia, że władza oświatowa samorządowa, „powinna być przygotowana do wejścia w blizki kontakt z uniwersytem lub kolegjum uniwersyteckim oraz z każdą organizacją społeczną, z którą uniwersytet lub kolegjum współpracuje w dziedzinie kształcenia dorosłych w celu *przejęcia odpowiedzialności finansowej* za wykonanie programu pracy”.

Jednakże Ministerstwo stoi na stanowisku, że odpowiedzialność pedagogiczna za pracę powyższych klas i kursów winna nadal spoczywać na Uniwersytecie lub Kolegium Uniwersyteckim, nawet w wypadku, gdy samorząd przejmie całkowitą *odpowiedzialność finansową za prowadzenie tych kursów*.

To dążenie do oparcia pracy oświatowej różnych instytucji o samorząd jest dla stosunków angielskich w chwili obecnej tendencją niezmiernie ważną. To też Brytyjski Instytut Kształcenia Dorosłych wydał ostatnio broszurę specjalną w sprawie owego współdziałania. Wsunięto tam przede wszystkim tezę, że musi być nawiązany stały kontakt między władzami oświatowymi samorządu a instytucjami społecznymi i odpowiednim Komitetem Uniwersyteckim, bądź przez delegatów samorządu do tych komitetów i instytucji, bądź przez stworzenie przy samorządzie *Doradczego Komitetu Mieszanego*, gdzie wchodziłoby przedstawiciele uniwersytetów i instytucji społecznych.

Sprawa odpowiedzialności finansowej za pracę oświatową prowadzoną przez uniwersytety i instytucje społeczne przedstawia się dzisiaj na mocy rządowego regulaminu i wspomnianej instrukcji jak następuje: Istnieją dwie możliwości: a) samorząd przejmuje całkowitą odpowiedzialność finansową, i wówczas rząd wpłaca swoje 50% zgodnie z ustawą z r. 1918, lub b) uniwersytet lub instytucje społeczne otrzymują zapomogę bezpośrednio od rządu zgodnie z regulaminem z r. 1924, gdzie jednak jako maximum jest oznaczone pokrycie trzech czwartych pensji prelegentom. Kto w tym drugim wypadku ma pokryć resztę? I oto rzecz ciekawa, że mimo okrzyczanej ofiarności publicznej w Anglii, Brytyjski Instytut Kształcenia Dorosłych w swej broszurce zaznacza wyraźnie, że kursy będą mogły iść *tylko w tym wypadku*, jeśli prócz subwencji rządowej, samorząd przyzna subwencję dodatkową. Tem większą jest

rola samorządu w wypadku t. zw. Kursów pionierskich, t. j. nie uznanych przez regulamin rządowy i nie mogących otrzymać subwencji rządowej. O samowystarczalności więc nie ma mowy.

Prócz pomocy finansowej w formie subwencji dopomaganie samorządów w społecznej pracy oświatowej sprowadzać się będzie do form następujących:

udzielanie lokali szkolnych, światła i opału,  
 ułatwianie dostarczenia książek do wypożyczenia słuchaczom,  
 dawanie stypendjów na kursy krótkoterminowe i wakacyjne,  
 dawanie stypendjów słuchaczom kolegów robotniczych,  
 zwoływanie lub inicjowanie konferencji przedstawicieli instytucji oświatowych działających na danym terenie dla omówienia wspólnych zagadnień i trudności,  
 wydawanie broszur informujących o wszelkich poczynaniach i ułatwieniach w dziedzinie kształcenia dorosłych na danym terenie.

Krótko mówiąc nadzieja rozwoju oświaty pozaszkolnej w Anglii opiera się dzisiaj coraz silniej na współdziałaniu samorządów w tej dziedzinie. Rezultaty dodatnie tych nowych tendencji okażą się zapewne już w krótkim czasie.

#### BIBLIOGRAFIA.

1) Report on Local Co-operation between Universities, Local Education Authorities, and Voluntary Bodies. Adult Education Committee Paper Nr. 1 London 1922.

2) Education, England and Wales. Board of Education (Adult Education) Regulations, 1924. London.

3) The Organisation of Education in London.—London County Council 1919.

4) The Local Education Authority and Adult Education.—British Institute of Adult Education London 1925.

5) A Guide to Continued Education in London.—London County Council 1925.

6) Board of Education Circular 1355. Local Education Authorities and Adult Education 20 March 1925.

K.

\*

#### **Kulturalno - oświatowa praca w armji czechosłowackiej.**

Z wielką troskliwością ze strony rządu rozwijano w armji czechosłowackiej akcję kulturalno - oświatową i wychowanie obywatelskie. Działacze oświatowi w wojsku kierowali się wskazaniem Prezydenta T. G. Masaryka, wielkiego filozofa i męża stanu, który powiedział, że czas służby wojskowej powinien być dla żołnierza nie tylko szkołą, gdzie pozyska wiele wiadomości wojskowych, ale gdzie zyska wiele, wiele wiadomości, z których osiągnie w życiu rzeczywistą korzyść. Praca kulturalno - oświatowa stanowi niejako częśćkę wykształcenia żołnierskiego. Celem tej pracy jest wychować z młodego żołnierza dzielnego obywatela, przygotowanego należycie do pełnienia dobrze swych obowiązków społeczno - narodowych.

Czechosłowacja stosunkowo do innych krajów w Europie,



a zwłaszcza w stosunku do sąsiadów posiada znikomą liczbę analfabetów, jednakże pewne prowincje, jak Słowacja (pod wpływem polityki węgierskiej) czy Ruś Przykarpacka są pod względem oświatowym bardzo zaniedbane a wielu nawet wieśniaków nie zbyt dobrze zna język ojczysty. To też oświatodawcy budzą narodowo tych zmagiarzowanych Rusinów, czy Słowaków, ucząc ich oprócz języka czeskiego i ich języka ojczystego. Akcja ta zatacza coraz szersze kręgi, a ilustrację wymowną stanowią będą cyfry z roku zeszłego: w armji czechosłowackiej nauczono czytać i pisać żołnierzy - analfabetów: 291 Czechów, 2322 Słowaków, 1836 Rusinów, 171 Niemców, 355 Madziarów i 165 innych narodowości. Nauka odbywała się na 128 kursach, na których wykładało 226 nauczycieli (71 oficerów, 28 rotmistrzów, 126 podoficerów i 1 nauczycielka).

Ponadto prowadzone są w armji kursy nauki obywatelskiej, rolnictwa, literatury, obcych języków, rzemieślniczo - przemysłowe, introligatorskie, kowalskie i t. p. Kursy te odbywają się w godzinach wieczorowych a uczęszczanie na nie nie jest obowiązkowe.

Specjalną pieczęć darzone jest czytelnictwo.

W końcu 1924 r. w Czechosłowackiej Republice było czynnych 401 bibliotek wojskowych z 346.721 książkami, a więc na 100 żołnierzy wypadało 262 książek. Czytelników ogółem było 87.843, którzy wypożyczyli 825.396 książek, a więc przeciętnie około 9 książek wypożyczyła jedna osoba. W r. 1925 na powiększenie bibliotek rząd wydał 740.955 koron czechosł.

Oprócz bibliotek niemal w każdym zakątku, gdzie jest stacjonowany większy oddział, urządzone są czytelnie, których było 251 aż z 3.421 czasopismami. Rocznie utrzymanie kosztowało 249.280 koron. Dla wojska specjalnie wydawane są pisma „Braterstwo” i „Wychowanie Oświatowe”.

Przedstawienia teatralne są bardzo rozpowszechnione tak zawodowe, jak i amatorskie. Są też bardzo często spotykane teatryki lalek. W zeszłym roku było odegranych 1.156 przedstawień teatralnych a 211 teatrów lalek. Kinematograf święcił jeszcze większe powodzenie, bo ogółem dał spektaklów 4.818. Niezależnie od teatru często bywają urządzone wieczorki, akademje i zebrania towarzyskie a także wieczory dyskusyjne, na których żołnierze zaznajamiają się z nowymi prądami w poezji, muzyce i literaturze. Tworzą się też w wojsku kółka śpiewackie i muzyczne zespoły, w których uczestniczą nieraz i obywatele cywilni.

Zabaw w r. 1924 było urządzonych 1795, śpiewackie kółka liczą 1801 członków, zaś muzyczne 1917 członków. Już w tę liczbę są wliczone i pułkowe kapele.

Aby dać żołnierzom wypoczynek po ćwiczeniach a jednocześnie rozwijać współzycie między żołnierzami przy każdym oddziale, urządzone są „zaczysza”, w których prosperują doskonale „kantyny” - „gospody”. Takich klubów - świetlic żołnierskich jest w armji czechosłowackiej 124 a gospody w 1924 r. zrobiły

tylko obrotu 18 milionów koron. Świetlice w obecnej chwili dysponują 27 skiooptikonami, 81 aparatami kinematograficznymi, 38 stałymi a 12 przenośnymi aparatami dla wyświetlania przezroczy, posiadają 30 scen dla teatru lalek, przeszło 50 pianin, kilkaset innego rodzaju instrumentów muzycznych, 31 bilardów i mnóstwo gier towarzyskich.

Nad rozwojem akcji kulturalno - oświatowej czuwają specjalne komitety oświatowe, w skład których wchodzi co najlepsi i co najenergiczniejsi oficerowie. Podlegają one referatom oświatowym dywizyjnym, a zależą wprost od wychowawczego departamentu ministerstwa obrony narodowej.

Taka akcja, prowadzona z dużą energią i z roku na rok rozwijająca się wspaniale przynosi prawdziwy pożytek Czechołowacji.

AN. ZEN. OP.

## PRZEGLĄD LITERATURY.

W. Fr. Foerster: *Etyka a polityka*. Wstępem zaopatrzył i przełożył Józef Mirski, Lwów, Nakładem: Gubrynowicza i Syna. Książka niniejsza w układzie i przekładzie J. Mirskiego, jednego z najlepszych u nas znawców Foerstera, zawiera w systematycznym wyborze szereg głębokich rozwiązań, w których tak popularny u nas genialny pedagog i moralista oświetla zagadnienia polityki ze stanowiska etyki i to etyki chrześcijańskiej. Potężny kryzys, przez który wraz z całą kulturą współczesną przechodzi i polityka współczesna czyni książkę Foerstera niezwykle aktualną. W przeciwieństwie do analityków kryzysu kulturalnego (Spenglera, Bierdajewa, Znanieckiego i t. d.) Foerster poza przyczynami i źródłami upadku wskazuje także środki odrodzenia. Konieczności tego odrodzenia dowodzi Foerster z nieustraszoną konsekwencją — i to nie nie tylko w zakresie polityki, socjologii i ekonomji, lecz przede wszystkim — w duchu. Toteż książka Foerstera zainteresować powinna w wysokim stopniu zarówno polityków i socjologów, jakoteż etyków, duszpasterzy i pedagogów naszych, tembardziej, że poglądy Foerstera w sposób uderzający zbliżają się do polskiej filozofji narodowej.

Książkę, nader starannie wydaną, poprzedza specjalna przedmowa Autora i Jego podobizna, oraz wstęp, w którym J. Mirski kreśli doskonały „profil osobistości” Foerstera.

Dr. M. Z. Jaroszyński — „*Gospodarka gmin wiejskich w Polsce na tle stanu finansów gminnych*”. *Znaczenie opłat drogowych w dochodach powiatowych związków komunalnych*. Str. 142. Nakład Biura Zjazdów Samorządu Ziemińskiego. Świeżo wydana w „Bibliotece Samorządu” praca D-ra M. Jaroszyńskiego obejmuje szczegółową analizę dziesięcioletniej działalności gminy wiejskiej we wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej (z wyjątkiem Śląska), popartą bogatym materiałem cyfrowym za lata 1924 i 1925. Dla olbrzymiej większości czytającej publiczności są to dziedziny zupełnie nieznanne, albowiem brak wszelkich opracowań w tej mierze a nadewszystko brak danych statystycznych uniemożliwiało zaznajomienie się z gminą wiejską w Polsce powojennej. Praca ukazuje się na czasie szczególnie ze względu na wciąż jeszcze w toku będącą ustawę o ustroju gminy oraz zamierzoną nowelizację ustawy o finansach komunalnych.

Książkę uzupełniają krótkie studjum o opłatach drogowych, poparte odpowiednią statystyką.



## PRZEGLĄD PISM.

**Przegląd Oświatowy.** Miesięcznik Tow. Czytelni Ludowych, poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym, R. XXI Nr. 1, 2. Poznań 1926. Nr. 1 obejmuje: Wspomnienie o Żeromskim i Reymoncie; Dokąd idziemy?, Mózg papierowy, Ze skarbnicy Staszica, w dziale „Literatura” podane są różne drobne wiadomości, w dziale „Recenzje” krótkie oceny nadesłanych książek. Dział „Polska zagranicą” informuje o zainteresowaniu Polską przez różne kraje zagraniczne. Następują wiadomości z zakresu szkolnictwa w Polsce i zagranicą. „Przegląd pism” poświęca polemiczne uwagi zeszytowi 5 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”. E. N. pisze o tajemnicy powodzenia odczytów. M. S. o zwyczajach w obchodach Bożego Narodzenia w dawnej Polsce. M. L. o korzyściach oszczędności. Ruch oświatowy T. C. L. podaje wiadomości o pracy Towarzystwa w różnych ośrodkach kraju. Zeszyt zamyka sprawozdanie walnego zebrania T. C. L. w Środzie i wykaz składek na „Dar Narodowy 3-go Maja”.

Nr. 2 jest wypełniony w całości przez sprawozdanie Sejmiku Oświatowego T. C. L. przemówienie konsula Czechosłowackiego D-ra Jana Głosa na temat „Polska i Czechosłowacja”. Nieuczciwa kalkulacja; dział „Ruch umysłowy” podaje różnordne wiadomości z tej dziedziny; „Szkolnictwo” omawia ostatnie projekty Min. Oświaty; E. N. podaje wskazówki „Jak nauczyć się pięknie i bez czytania wygłaszać wykład”; „Ruch oświatowy” przynosi informację o działalności T. C. L.; wreszcie oceny książek.

\*

**Przewodnik oświatowy,** organ Tow. Szkoły Ludowej R. XXIII Nr. 1, 2. Kraków 1926 zawiera w numerze 1: pouczenie dla bibliotekarzy Kół i Czytelni T. S. L., sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Tow. Szkoły Ludowej, Okólniki i wykazy, Sprawozdanie z działalności Kół T. S. L., Kronikę; w numerze 2: Polacy poza granicami Państwa Polskiego, Listy z Francji, Organizacja odczytów popularnych, Co robić w Kołach T. S. L. w miesiącu marcu, Okólniki, Z działalności Kół T. S. L. i Kronikę.

Na uwagę zasługuje dział pod t. „Z działalności Kół T. S. L.”, których ruchliwość znacznie się wzmożła.

\*

**Wiadomości o Związku Młodzieży Chrześcijańskiej Polska YMCA.** Biuletyn VIII Warszawa 1926 omawia działalność YMCA w Ameryce, zamieszcza streszczenie przemówienia D-ra Br. W. Zawiszy p. t. „Czy YMCA jest potrzebne w Polsce, podaje sprawozdanie ze zjazdu pracowników Polskiej YMCA, wreszcie informuje o tem, co się dzieje w Polskiej YMCA oraz zagranicą.

**Biuletyn Komitetu Opieki Kulturalnej nad wychodźstwem polskim w Belgji.** Nr. 1. ze stycznia 1926 r. zapoznaje czytelnika z warunkami życia wychodźców polskich w Belgji oraz z dotychczasowymi próbami roztoczenia nad nimi opieki społecznej i kulturalnej. Przebywa ich w Belgji w chwili obecnej około 8.000 — głównie robotników — w warunkach kulturalnych trudnych, w których są stale narażeni na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Niebezpieczeństwo to rozumieją na szczęście wychodźcy tutejsi i dla obrony przed niem organizują się w różnorodne stowarzyszenia, mające za zadanie utrzymanie duchowej łączności z Polską.

Biuletyn informuje w dalszym ciągu o urzędach i instytucjach polskich w Belgji, podaje wiadomości z Polski i ze świata, wreszcie nazwy i adresy Towarzystw Polskich w Belgji.

\*

**Sprawy Nauczycielskie** — miesięcznik, Organ Wydziału Porozumiewawczego Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. Ziem Wschodnich Rok. I. Wilno 1926. Od dawna odczuwana potrzeba stworzenia organu poświęconego specjalnie oświacie kresowej znalazła wreszcie swe zaspokojenie w podjętem wydawnictwie „Spraw Nauczycielskich”.

Słowo wstępne od Redakcji zapowiada stałe prowadzenie czterech zasadniczych działów: Pedagogiczny, społeczno-oświatowy, organizacyjny i prawno-służbowy.

Na treść, pisma, które już w zeszyście 1 ukazało swe zdecydowane oblicze, składają się artykuły: Senatora St. Nowaka — Do czynu, Widmo redukcji oświaty w Polsce, S. G. Cel i zadania Wydziału Porozumiewawczego Komisji Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. Ziem Wschodnich i w Dziale pedagogicznym: Nauka czytania według metody analityczno-syntetycznej; w Dziale oświatowym: Walka z analfabetyzmem na Ziemiach Wschodnich Rzplitej; w dziale szkolno-służbowym: Zamach na szkolnictwo powszechne, Pragmatyka nauczycielska na plenum Sejmu, Nasze samorządy gminne, Dla dobra szkoły, Droga kresowa, Nasz ruch związkowy, Prasa a szkolnictwo powszechne.

Nowe pismo, interesujące różnorodną treścią o specjalnem kresowem zabarwieniu, powinno się znaleźć w rękach każdego nauczyciela kresowego.

\*

**Głos Międzyrzecki**, miesięcznik wyd. przez Zarząd Oddziału pow. Związku N. S. P. R. II. Nr. 1, 2. Międzyrzecz 1926 jest zdrowym przejawem dążności garstki myślącej inteligencji prowincjonalnej do skupienia opinii publicznej około zagadnień przebudowy życia społecznego, a zarazem stanowi chlubny dowód tężyzny naszego nauczycielstwa i organizacji związkowej, że mimo piętrzą-



cych się trudności odważnie podejmują walkę z bezwładem dotychczasowe życia na prowincji.

Redakcja dobrze — widać — rozumiejąc rolę pisma w środowisku prowincjonalnym, umiała mu nadać charakter właściwy a ześrodkowując zainteresowania około spraw, związanych z terenem, uniknęła pospolitej a tak niedorzecznej manji wzorowania się na pismach stołecznych. Stąd „Głos Międzyrzecki” tętni życiem, budzi zainteresowanie i stanie się niewątpliwie ośrodkiem skupiającym elementy zdrowe zdolne do społecznej pracy wśród inteligencji powiatowej.

Na treść n-ru składają się: eg. Najpilniejsze zadania, Ku czci Staszica, Zygmunta Ochnia — Rok pracy społeczno-oświatowej w Międzyrzeczu. Stanowisko Związku P. N. S. P. wobec ustroju szkolnictwa, J. S. Spółdzielczość w szkole, G. W 63 -cią rocznicę, Macieja Brony. Na marginesie pracy oświatowej na wsi, Tryumf solidarności organizacyjnej, Sprawa bezrobotnych w Międzyrzeczu, W-a. Reforma Rolna, Wiadomości gospodarcze, Głosy wsi i Kronika.

#### PISMA I KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI.

Przegląd Oświatowy, R. XXI. Nr. 12. Poznań 1926, Przewodnik Oświatowy, R. XXIII. Nr. 1. Kraków 1926, Miesięcznik Pedagogiczny, R. XXXIV. Nr. 11. Cieszyn 1925, Życie Szkolne, R. IV. Nr. 12. Włocławek 1926, Ruch Pedagogiczny, R. XIII. Nr. 1. Kraków 1926, Szkoła i Nauczyciel, R. III. Nr. 2. Łódź 1926, Biblijografia Pedagogiczna, R. V. Nr. 4. Warszawa 1926, Młoda Myśl Ludowa, R. I. Nr. 2. Warszawa 1926, Siew, R. XIII. Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, i 8. Warszawa 1926, Młoda Polska, R. VII. Nr. 1, 2, 3, 4. Kraków 1926, „Śpiewak”, R. VII. Nr. 1, 2. Katowice 1926, Głos Międzyrzecki, R. II. Nr. 1, 2. Międzyrzec-Podlaski 1926, Polski Czerwony Krzyż, R. II. Nr. 8. Warszawa 1926, Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża, Nr. 28, 29. Warszawa 1926, Głos Rodziny i Szkoły, R. II. Nr. 1. Płock 1926, Głos gminy wiejskiej, R. II. Nr. 1, 2, 3, 4. Warszawa 1926, Przewodnik Samorządowy, R. III. Nr. 1, 2. Warszawa 1926, Gmina, R. VIII. Nr. 1, 2, 3, 4. Warszawa 1926, Zagroda Wzorowa, R. II. Nr. 1, 2, 3, 4. Lwów 1926, Gazeta Gospodarska, R. XX. Nr. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10. Warszawa 1926, Gazeta Rolnicza, R. LXVI. Nr. 7. Warszawa 1926, Deutsche Blätter in Polen, R. III. Nr. 1. Poznań 1926, Ceska Osveta, R. XXII. Nr. 5. Praga 1926, Delnicka Osveta, R. XII. Nr. 1. Praga 1926, Biuletyn Komitetu Opieki Kulturalnej nad Wychodźstwem Polskiem w Belgji, Nr. 1, 2. Bruksella 1926, Rzeczpospolita Spółdzielcza, R. VI. Nr. 1, 2. Warszawa 1926, Narodnja Proswita, R. IV. Nr. 1, 2. Lwów 1926, Ogniskowiec, R. II.

Nr. 2, 3. Katowice 1926, Czyn Młodzieży, R. II. Nr. 8. Warszawa 1926, Sprawy Nauczycielskie, R. I. Nr. 1. Wilno 1926, Jan M. Czechowski, Materiały budowlane wyd. Gazety Gospodarskiej Warszawa 1926, Wiadomości o Związku Młodzieży Chrześcijańskiej w Polsce, „Polska Y.M.C.A.” Biuletyn VIII. Warszawa 1926, Ogniskowiec, R. II. Nr. 4. Katowice 1926, Sztuka i Życie, R. I. Nr. 2. Warszawa 1926, Szkoła Powszechna, R. VII. Nr. 1. Warszawa 1926, Wychowanie i Oświata, R. XXI. Nr. 86 Lwów 1926, Orli Lot, R. VII Nr. 1, 2, 3. Kraków 1926, Życie Urzędnicze, R. III. Nr. 1, 2. Warszawa 1926, Świt, R. XXIII. Nr. 262. Poznań 1926, Podlasiak, R. V. Nr. 8. Biała Podlaska 1926, Zdrój, R. II. Nr. 1, 2, 3. Opole 1926, Wychowanie Przedszkolne, R. II. Nr. 3. Warszawa 1926, Wiedza i Życie, R. I. Nr.1. Warszawa 1926, Głos Wojewódzki, R. I. Nr. 1. Warszawa 1926.

### Zarządy Ognisk Nauczycielskich,

które nie opłaciły jeszcze prenumeraty „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” za kwartał I i II 1926 roku, proszone są o wpłacenie tej należności łącznie już z przedpłatą za kwartał III i IV, t. j. **razem zł. 8**, na konto P. K. O. Nr. 8736, którego blankiet nadawczy załączamy do każdego egzemplarza.

**Administracja.**

### P. T. Prenumeratorów

„Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” prosimy o wczesne wpłacanie należności za **kw. III i IV 1926 roku zgóry**.

Blankiet nadawczy P. K. O. Nr. 8736 załączamy do każdego zeszytu.

**Administracja.**

### Ceny ogłoszeń w „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej”:

1 str. — 100 zł., 1/2 str. — 55 zł., 1/4 str. — 30 zł., 1/8 str. — 18 zł.,  
1/16 str. — 12 zł.

**Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.**

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA  
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

ALEKSANDER PATKOWSKI.



DLA DOROSŁYCH.

# ZBLISKA I ZDALEKA

Czerwińska A. i Weychert-Szymanowska Wł.

## CZYTANKI HISTORYCZNE

CZEŚĆ II WYDANIE IV.

Stronic 260. \_\_\_\_\_ Oprawne w karton angielski.

Cena egzempl. 3 zł. 20 gr.

## Metodyka pierwszych lat nauczania

Dr. L. Jeleńska. Cena 5 zł. 50 gr.

W prenumeracie „BIBLIOTEKI DZIEŁ PEDAGOGICZNYCH”  
tylko 3 zł. 50 gr. z przesyłką.

Stronic 288. \_\_\_\_\_ Oprawne w karton angielski.

## Gramatyka Obrazkowa

Wł. Weychert-Szymanowskiej

Cz. I i II po 50 gr.

Cz. III i IV po 75 gr.

Wydanie III poprawione.

## Pisownia Jęz. Polskiego

Br. Malanowski

Cz. I i II po 80 gr. Wyd. II.

## SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY

H. Radwanowej. Cena 80 gr.

Do nabycia w **NASZEJ KSIĘGARNI**

Związku Polsk. Naucz. Szkół Powszechnych

WARSZAWA

ŁÓDŹ

P.K.O.2058

ul. Widok № 22

Piotrkowska 181

AKWARJA. — — — PRZYBORY WYCIECZKOWE. — — — TERRARJA.

LATARNIE PROJEKCYJNE I PRZEZROCZA

WŁASNEJ PRODUKCJI.

MODELE ANATOMICZNE. MAPY. GLOBUSY.

WIELKI WYBÓR TABLIC POGLĄDOWYCH.

... PRZYRZĄDY FIZYCZNE ...

P O L E C A

# „POMOC SZKOLNA”

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

WARSZAWA, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 38. TEL. 217-16 i 191-32

WŁASNE WYTWÓRNIENIE. — — — — — CENNIKI NA ŻĄDANIE.

## *Tygodnik Ilustrowany* poświęcony rodzinie wiejskiej.

*Dział ogólny. — Wiadomości ciekawe. — Dwie powieści. — Rolnik wzorowy. — Dobra gospodyni.*

*Sprawy osadnicze. — Drobiazgi i różne - - -*

*Prenumerata tylko 10 zł. rocznie. Dla członków C. Z. O. i Kółek Rol. 6 zł.*

*Bezpłatna premja — Kalendarz Kółek Rolniczych.*

*Adres: ROLNIK I ZAGRODA*

*Warszawa, ulica Nowy-Swiat Nr. 22. Konto czekowe P. K. O. 10.480.*

# ZAGRODA WZOROWA

ILUSTROWANE CZASOPISMO ROLNICZE,  
POŚWIĘCONE SPRAWOM DROBNEGO  
GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO  
Z JEGO WSZELKIEMI GAŁĘZIAMI.

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerata wynosi:

miesięcznie 1 zł. — kwartalnie 2 zł. 50 gr. — rocznie 10 zł.

Zamawiać należy: LWÓW, KOPERNIKA Nr. 20.